

**Zakład Narodowy im. Ossolińskich**

DZIAŁ STARYCH DRUKÓW

**XVIII 8932**

*Historye rozmaite rzymskie...,*

*Kraków : [s.n.], 1738.*



# HISTORYE ROZMAITE RZYMSKIE,

Z różnych Dzieiow / zwykła-  
dami obyczajnymi krotko

**Z E B R A N E /**

Wszelkiego stanu ludziom, dla ma-  
drości y bogoboynych Cnot nabywania,  
wielce pożyteczne y potrzebne

A teraz

Z poprawą lepszą / polerownię-  
szemi y wybornieyszemi słowy  
ku Dobru pospolitemu /  
w Druku powtorzone y

**B Z D A N E.**

**W KRAKOWIE /**  
Roku Pańskiego, 1738.

328 [†] 328

# HISTORYE ROZMAITE. z Rzymskich/ y też innych Dzie- iow/ ktotko zebrane.

O Ponizeniu prozney chwały.

**C**esarz LEW w Rzymie z wielką sławą swoją pa-  
nował/ ktory bårdzo rad nãwiedzal piękne Pãnie.  
A przetoż ku swocey wielkiey sławie/ rozkazał wysta-  
wić trzy Obrazy/ w Kościele nã pierwszym ie postãno-  
wiony/ á po wõytkim swoim Pãństwie/ przykazał suro-  
wo/ áby wõyscy one obrazy chwalili. Pierwszy Obraz  
miał rece wyçiagnione ku ludziom. Ten Obraz nã ie-  
dnym palcu miał złoty pierścien/ przy ktorym był nã-  
pis ten: Ja jestem Wrodzony/ oto pierścien. Drugi  
Obraz miał brode Złota/ nã ktorego czole był nãpis  
ten: Ja jestem brodaty/ ieśliby był ktory łysy/ przyjdź  
ku mnie/ á weźmi sobie z mych włosow. Trzeci O-  
braz miał Płaszcz złoty/ y bãta z pãwłoki/ nã ktorego  
pierślách był złoty nãpis: Ja jestem ktory sie nikogo  
nie boie/ te trzy Obrazy kãmiennie byly/ á gdy we-  
dle woli Cesarstkiey iuz dostãtecznie sprãwione byly/  
uczynił Lew Cesarz ustãwe / że ieśliby ktokolwiek  
pierścien/ ábo brode złota/ ábo płaszcz wziãł z onych  
Obrazow/ áby śmierci winien byl. Y stãło sie nie-  
ktorego czãsa/ że nieiãki Rycerz smiãły wõedł byl  
do Kościoła/ á uyrzãwõy Obraz z wyçiagnionym pãl-  
cem/ zdiãł złoty pierścien z palcã iego. Potym  
przyßedł ku drugiemu Obrazowi/ wziãł złota brode  
od niego; przyßedł też ku trzeciemu/ y zdiãł Płaszcz  
złoty z niego; y wyßedł z Kościoła: Gdy tedy ludzie  
uyrzeli one Obrazy złupione/ wnet Cesarzowi powie-  
dzeli. Cesarz/ gdy to uslyßãł/ bårdzo sie rozgniewãł/  
á przestãpce onego przed sie przywieść kãzał/ ktore-

go przed sobą postawionego z tálkowego  
ry przeciw przykazaniu uczynił pozwał gro.  
mu on występcá rzekł: Dopusć mi Cesarzan.  
By mówić/ odpowiedział Cesarz/ mow: A on  
mówić ták: Gdym ja napláskawšy Cesarzu do Ro.  
lá tych 10 Obrazow wšedł/ tedy pierwszy Obraz wy.  
ciągnął ku mnie rękę/ ná pálen zloty pierścien máiąc/  
iáko by ták chciał rzecz/ zdeymi ten pierścien; álem ja  
ná to rękę wyciągnienie/ tego pierścienia wzięc nie.  
chciał: lecz gdym przeczytał nápis tálkowy: Já ie.  
stem narodzony/ oto pierścien/ á tákem wnet zrozu.  
miał/ że tego wola była/ iżebym ja ten pierścien wziął  
y wzięłem. Potym/ kiedy przyszedł ku drugiemu  
Obrazu/ á gdym wyrwał iż on miał złota broda/ mo.  
wiłem sobie myślać/ iż Oćiec tego tálkowney nigdy bro.  
dy nie miał/ bom go ja często widział/ ále iżbyś  
ty miał bydź známienszy niżli twoy Oćciec/ ná to ja  
nie pozwalam: przeto dobrze jest y potrzebno odiać  
tobie te broda złota/ á wiec ięszce lubo niechcia.  
łem iemu odiać tey brody: lecz gdym przeczytał ten  
to nápis: Já iestem brodaty/ á ktokolwiek byl ty.  
sy przyjdź ku mnie/ á weźmiy sobie od mych włosów.  
A ja miłościwy Cesarzu iestem łysy: przetożem mu  
wziął broda dla dwóch przyczyn: pierszga żeby rowny  
był swoemu Oycu/ áby sie náńd niego nie wynosił z bro.  
dy/ druga przyczyna jest/ żebyem przez włosy iego  
pomógł swoey łysey głowie/ przyszedłem potym ku trze.  
ciemu Obrazowi/ ktory miał plászcz zloty y zdarłem  
go/ przeto iże zimie jest złoto zimne/ á Obraz kámienu.  
ny/ á kámiens jest z przyrodzenia zimny/ á kiedyby miał  
plászcz zloty/ złączyłaby sie zimność z zimnością/ á  
tákby z obojga zimno bylo Obrazowi/ á jáś lećie  
plászcz nosić jest rzecz ciężka/ á ták ięszce bym byl tego  
plászcza nie zdarł/ ále gdym przeczytał nápis ná czole

... / który sie niktogo nie boie. Wiec ta gdy  
... yche widzial / zeby sie upokorzył / wziąlem  
... en plańsz / rzekł Cesarz: Jam byl zafazał / aby  
... tych Obrazow nie obierał dla ktoreykolwiek  
... zczynny. A przetoż / się śmiał to uczynić co na cie ni  
... przynależało / przykasznie / aby przeciwko tobie to pra  
... wo wydane bylo ktoreś zasłużył / potym go obiefono.

Wyklad tego obyczayny.

**M** Amilsi Bracia / przez tego Cesarza możemy rozu  
mieć P. J. C. a trzy Obrazy znacza trzaiaki rodzaj  
ludzki na tym świecie / w którym sie Pan Bog Kochał  
wedle Pisma owego. Koskoży może są bydz s syna  
mi ludzkimi. Bo iesli sprawiedliwie y niewinnie żyć  
bedziemy / to przebywać bedzie z nami przez pierwszy  
Obraz który ma rękę rozciągnioną / mamy rozu  
mieć ubogie a proste ludzkie tego świata / którzy ter  
żli co chce sobte wyprawić u Królów / Książet / abo u  
Pánów / muszą mieć rękę wyciągnioną ku dawaniu / bo  
dary Sedziemu oczy zaslepią. Jesliby kto rzekł Ce  
dziemu: Czemuście wzięli dar od tego człowieka ubo  
giego ? Odpowie / Izall ta nie może tego dobrym  
sumnientem wziąć co mu dają on sie zaszanie przed  
mna z darem / a gdybym nie wziął / przypisanoby mi  
głupstwo / A przeto zeby tak o mnie nie mowiono  
wziąlem ten dar. Przez wtory Obraz / możemy ro  
zumieć bogate ludzkie tego świata / którzy przez łaskę  
Bożą podwyższeni są na bogactwa / wedle Pisma one  
go: Pan z gnoiu podzwiga niedznego / przeciwko kto  
rym niektorzy z zardości mowią: Ten ma broda  
słota / to jest wielkie bogactwa / a wiekšie niżli Ołec  
iego. A wlec żli zabiłią tych zardości / aby pobrali  
ich dobra / wedle Pisma onego: Zadsa sła / jest po  
czatek wšego złego. Przez trzeci Obraz z plańszem  
słotym / mamy rozumieć ludzkie Przełożone / iako są

Praláci/ Sedziawse / Ktorzy enotámé ták  
awiećić máis / praw strzedz / lutość na  
mieć / złości wytorzeniác. Ale lupiezca sz  
stepce kazdego przeciw prawom / gdyż t.  
nielutościwi smierćis máis bydz kárani.

O uważaniu wieczności.

**R**ok niektory krolował / w ktorego Pánstwie po  
Riman był ieden Młodzieniec od zboycow / będąc  
tedy więzieniu / pisał do Oycá swego / prosząc aby go  
wykupil. Ale Ociec nie chciał go wykupic / á tak on  
Młodzieniec przez dlugi czas był w onym więzie-  
niu. Ten ktory go w niewoli trzymał / miał piękna  
Córke / ktora wshytim wdzieczna była / tá tedy Krole-  
wna przebywała w domu aż do dwudziestu lat / ktora  
czesto onego więźnia nawiedzala y cieszyła / ale on tak  
zasmucony był / że żadney pociechy nie chciał mieć / ale  
ustawicznie plakał. y stalo sie iednego dnia / gdy go o-  
na Pánna nawiedzala / on Młodzieniec rzekł do niey:  
O mila Pánno prosze cie / abys sie o moje wyzwolenie  
postarala ! ona mu odpowiedziála : Jákoż to ja mam  
uczynić / gdyż twoy Ociec nie chce cie wykupić / á tak  
to daleko ja / gdyż nie jestem ci kwiś złączona : A  
kiedybym cie też wybawila / tedybym walekiej nie-  
przyjaźni od Oycá nabyla : dla tego że moy Ociec  
stráciłby i ten okup ktoryby za cie miáno dáć / iednak  
chcieli mi ślubowác y wypełnić iedne rzecz / ja ciébie  
wybawie. Zátym rzekł do niey on Młodzieniec / że-  
day Wmsć co chcesz / á ja to rad wszystko uczynie :  
Odpowiedziála / nie inzego nie żadam za to wybawie-  
nie / tylko żebyś mnie potól za Zonę czasu powolnego.  
Rzekł do niey : wiec ja wam wiernie ślubuje / tedy ona  
Pánna krom woli Oycowskiej wypuszcila go z onego  
więzienia / y z niem uciekla do tego Oyczyny. Potym  
przyšli do Oycá iego / Ociec widząc syná już wyba-

dował sie y rzekł: Synu moy mily  
wesele z wybawienia twego/ á coby to si  
ktora z toba przyszła chęteymi oznaymi  
dział/ tá Pánna jest Krolewna/ á ja ja po  
Zone. Rzekł Eniemu Oćiec / niechce ábys ja  
poisł pod strzeżeniem dziedzictwa twego/ odpowie  
dział/ á což to mówisz mily Oycze: wiecey ja tey Pánnie  
powimien niżek tobie: bo gdym był w więzieniu/ pla  
śalem do ciebie / żebys mnie wykupił/ á tys mnie  
niechciał wykupić/ á ona/ nie tylko mnie z ciemnicy  
wybawiała, ale y od śmierci przeto stała ábym ja po  
isł za Zone. Odpowiedział Oćiec: Synu radze tobie/  
żebys tey nie poymował/ bo ona własnego Oycá zdrá  
dziła/ gdy przez tego woli ciebie z ciemnicy wybaw  
iała/ dla tego tey Oćiec niemala błode w okupie ciera  
pi/ á przeto zdáme sie żebys tey nie miał wierzyć: dru  
ga przyczyna nád to jest/ bo aczi ciebie ona wyba  
wiała/ to ona uczyniła dla chęciwości cielesney/ żeby  
cie sobie za Meżá mieć mogła. A że tá przyczyna  
była twego wybawienia/ przeto mi sie widzi/ żebys  
tey nie poymował. Pánna slyšac te przyczyny prze  
ciw sobie/ ná to odpowiedziała mówiac: Niemis sie  
iżebym ja własnego Oycá zdrádziła wiedz/ że ten by  
wa prawdziwie zdrádzon/ ktory w czymkolwiek ciera  
pi umnieyſzenie/ ale moy Oćiec ták jest bogaty/ iże cu  
dziej wspomozenia nie potrzebuie: gdym ja widziála  
Młodzieńcá ták bárdzo utráploneg w ciemnicy/ wyba  
wilaam go. Azkolwiek lub moy Oćiec za nieg wziął  
by był okup/ wśálby dla tego nie był by bogatszy/ ani  
tez dla tego bódzie uboższy: á przetożem ja dobrze  
uczyniła/ jem go wybawila/ á Oycu memu krzywdy  
w tym nie uczynilaam: Ná druga przyczyna odpo  
wiadam/ iż miemasz/ iżebym ja to dla żądze cielesney  
uczyniła/ to iáwnie uznaš/ iż tego przyczyna tá nie

była/ do zgoza ciemna przywodzi/ abo przy  
 abo przez bogactwo/ abo przez cześć/ abo  
 Syn zaś twoy żadney rzeczy z tych niem  
 kność tego przez ciemnice była zęktar  
 też bogaty/ Sam nie miał cymk  
 był też m tego moc umm  
 wach/ sa. o litość uczyni  
 bawilk. V. by to Ociec/ nie  
 woli sprzech / a Syn potal sobi Páme z weselem.  
 Wyklad tego obyczayny.

**P** Amilát Bráctá/ ten Syn wzięty od zboycow/ sná-  
 czy Kozdazay głowieczy/ ktory jest przez grzech  
 pierwszego Adámá / w ciemnicy y mocy diabelskiej  
 zatrzymány : Ociec ktory go niechtal wykupic / jest  
 ten swiat/ ktory niechtal głowieká w ciemnicy dia-  
 belskiej wspomoc/ ale go dluzey zymal. Pánna  
 ktora go nawiedzala w ciemnicy/ jest Bostwo do dusze  
 Chrystusowey przylozone / ktore litość mlalo nád  
 ludzkim rodzatem/ y ktore po mece swey zstapilo do  
 piekla / a głowieká od mocy diabelskiej wybawilo.  
 Ociec Niebieski nie potrzebuje bogactw nasych. Prze-  
 toz Chrystus májac litość/ zstapil z Nieba/ gdy ciálo ná-  
 se przytal/ żeby głowiekowi byl poslubion/ według  
 Ozyása Proroká w 32. Cap. poslubil is sobie w wie-  
 rze: wśakze Ociec náš ten swiat/ ktoremu wiele ich  
 poslugnych jest/ przechtw temu semrze/ mowiac: Nie  
 możemy Rużyć Bogu y pieniądzom wedle Matheusá  
 S. w 6. polozeniu. Ktobykolwiek opnsil Oycá /  
 / Brátá/ zone/ dom/ abo role dla mnie/ sta-  
 necy weźmie/ a żywot wieczny otrzyma/ tu  
 Eto nas ráz przywieś BÓZE w Troycy S.  
 iedy. a wiekt blagosławiony/ Amen.

Historia o Apollonie Krolu Tyrskim, y Tarsyey  
 Krolewnie, ná przykład, iż smutek przemienion  
 bywa w wesele. An-



Brol wielki w ziemi Brectley/ Krola Cor  
/ ziemi/ tego imienia wiele Brolow by  
ledzy inżemi nayskromneyſzy dla tego  
ich. Był obliża pięknego / wzrostu  
i / mądry / dowcipny / ſreć śmiały / w rze  
/ cerski / korny był. Ten gdy był wylachal  
woyna z ſwoim ſtmemie / nie wrocił aż w siedm  
lat do domu / rozlicznych ziem dobył etc. A gdy  
sobie wielką ſtronę ſwiątą paddił / wrocł ſie do Gre  
cyey y zbudował Miasto mocne y bogate / ktore od  
ſwego imienia przezwal Antychia : w tym Mieście  
Brol z Brolowa y ſwoim dworem przebywał / ktora  
była bårdzo piękna / mądra / y cnotliwa. Ta mi  
ła Corke od tego Brola bårdzo ſliczna / iż na ſwie  
cie rowney nie było w urodzie. Y ſtalo ſie że Bro  
lowa umarła / a zoſtawia Brolowi wielką żalóſć  
w ſercu. Potym / po żalóſci y nárzekámu Brol ſie o  
baczył / y rozęſtał poſty po wſytkich dworách K  
żecych / aby mu ſukáli Pánnę / ktoraby była do pier  
wſzey Brolowey podobna. Poſtowie ſukáli / a nie  
znalazſzy / wrocili ſie náзад powiedząc Brolowi / że  
nád pierwſzą Brolowa żádneý podobneý nie widzieli.  
Potym poſtál drugie poſty / y trzeci / áni też ci co po  
dobnego iey znaleſć mogli : a tym ſie wieceý odnawia  
Brolowi ſmierć Brolowey : y pocznie bårdzo teſtnić /  
a z tego teſtmienia wpadlá mu w ſerce Corke uroda /  
y poczál ſwá Corke kocháć : miłóſci nie mogóć  
długo táić. Záczył Brol miłóſć ſwá ku Corce po  
kázował nie tylko ſlowy / ále y meżtezonemi ſkut  
Brolowna to uznawſzy / rzece / rozumu doſy  
Brolu / pomny żeſ ieſt Oycem / a to też ná  
ſli mię / że ieſtem Dziećcie twoie / odpow  
Brol : Zápomnialem byſ ty moia Corka była / ále mi  
ſie zda ná myſli żeſ ieſt moia Zona. Kzeka mu  
Corka :

to Corla uoskwoley Ryna Brolewsta Corla  
by radnieysza tam bede gdzie mnie Brolor  
go beda znac/ to rzekly wstala od Wycy z plac  
tu kim. Uslyszawszy to Brolor zasmiel sie bard,  
ce postawil aby me usla/ y po kilku dni przysew.  
al mey/ y poczel sa ciezye mowiac: Wszak to dob  
m wiez/ iz bez Jony bydz nie moze/ a krom ciebie in-  
dy sey niechce. Rzecz mu Corla/ mowiac: Lubas test  
ca zwyciezyciel/ ale nie testes/ bo sie do tego masz co Bro-  
od lowi nie nalezy: przemoz Broloru stazona mysl swojal  
le a nie day o sobie ani o mnie mowic zley powiesci.  
ca Odpowiedzial sey Brolor: Cos z poczatku bedzie o tym  
ca mowa/ ale gdy sie zas starzeie/ tedy ludzie umilkna/  
ca a chce tego dofasac; y odshedzy od nley/ kszal wiele  
ca materyi tedwabnych przywiec; a teyze nocy rozkaszal  
ca nemi wszytko Miasto y ulice pokryc; a gdy ludzie  
ca tak drogie materye po ziemi poslane uyzrsali/  
ca nie smial ich zaden deptac/ ale drugiego dnia ieli  
ca inz po nich chodit. Trzeciego dnia ieli po nich wo-  
ca zani jezdzic. Potym przyshedl Brolor ku Corce swey/ y  
ca rzekl sey: Wszego swiata naypielnieysza/ wdzisz iz sie  
ca ludzie nowime dzimwa/ y o mey wiele mowia; Ona  
ca mu odpowiedziala: Wycze/ wiem to/ ze nowime raz  
ca widziawosy ludzie/ na czas zamilkna; ale po stu lat  
ca gdy is kto wspomni/ wnet sie odnowi. Przeto wiedz  
ca Wycze/ ze radnieym umarla nizbych taki uczynek w-  
ca czynila/ a przeto posla od Wycy. Tedy dnia jedneg  
ca gdy bla Brolewna z Rosciola w hatach slotem ko-  
ca stowime wyrobionych/ a sloneczny promien odbiatal  
ca sie od zloty uderzal sey na oblige/ a roziasniala sie  
ca sey twarz/ tak/ iz byla podobnieysza do Amozy nizeli  
ca do czlowieka. To uyzrsawszy Brolor/ sadzil sie/ a  
ca od radości wielkiej padl wmal na ziemie. A tajemnie  
ca przyshedl ku Corce swey/ y nalazl is same w Pokoju/  
ca

zwałtownie wola swa. Tedy Brolow  
nku tego rzewnie pláć/ y zawałala  
m. A gdy tey Margálet ku Polow  
wyrzawşy to służebna tey/ zawałala Polow  
sz tey pytać coby było/ á ona tey opowie  
a co sie tey przydało. Tam ona ublagawşy ja/  
kazala tey tego uczynku táć; ále Brol te zlose ktoro  
poczał/ gorzey wykonywał/ y tego zlega nie przadał.  
Tedy/ Brolowie rozni/ uslyşawşy o piekności Corki  
Brola Antyocha/ chcieli niektórzy ze swe syny ja z  
slubić. Ale Antyoch/ ( choc zaxzdy pod Oycowşta  
osoba z swoia Corka woli swej zaxzywáć ) nie chéł tey  
od siebie žádnema dáć. Ale kazal po ztemnách wo  
láć/ táł mowiac : Brol Grecki Antyoch wielki/ táł  
znáć dáwa/ iż Corki swey nie da žádnema/ teno kto  
gadke zgadnie temu swa Corka da/ á kto gadki nie  
zgadnie/ ten gardlo stráci. Wiece tego wyroka wiele  
sie ich zleklo/ á wiele dawşy ná gzesće/ o nie prosili;  
bo Brolowna tákiey urody byla/ że kto ja kámiel  
widzial kazdy gardlo dla niey wázył/ á kto kolwieł od  
Brola gadke przycial/ á me zgadl tey/ tedy gardlo strá  
cił. á iesliby kto zgadl/ temu Brol rzekl. Gádkis nie  
zgadl/ áleć dawam przez noc żywot zdrowy/ á rádzcé  
rozmysl sie leptej/ á gdy on drugiego dnia odmienil/  
á inázey zgadl/ to mu glowe śćial/ á nád wroty mley  
stemi zámiesić ja kazal/ gdzie też byla nápisána tego  
ustawa/ áby wşelki Pan Corki tego zádácy byl  
oddalon. A gdy inż wiele Káżat y Brolow kazal  
posćináć/ tedy Apollon Brolewicz Tyrski uslyşawşy o  
tey Brolewnie y o niewymowney tey piekności/ y też  
mádrości Oycá tey/ pomyslil sam w sobie; Atoż tego  
niewie/ iże kto nie wáży ten nie ma; Poyde ja  
wyzre co umie. Był ten Brolewicz Apollon wielkley  
mádrości/ y w swym dworştwie bárdzo ułieşny: Te

dy co umyślił / dał swey rǎdźcie wiedzleć:  
mu odrǎdźali / ǎle ich on nie slychał /  
Antyochiey. Gdy przyiǎchał do Antyoch  
Antyocha Brolǎ / rzekł: Zdrow bądź Antyoch-  
lu y Cesarzu wielmożny / tam przyiǎchał  
dwor / chce sie spowinowǎć z domem two  
wiedział mu Antyoch: Wieszli ustawie moi  
wiedział Apollon wiem / bo czytałem ná wrotach /  
dla tego przyiǎchał / ǎbym twoie mǎdrość slybał.  
Rzekł temu Antyoch: Mnie prawo twoie slycie odey-  
mie / tyś jest syn Dycǎ wielkiego: przeto rǎdźcie su-  
lay sobie indźley przyiǎciela. Rzekł Apollon: Tobie  
wiedzleć dǎwam / iże Corki twoiey żędam. Rzekł  
Antyoch: Slychay Apollonte / wymdź troche ǎ ia o  
gadce pomysle ǎ ty nǎmyśl sie / ǎ chce gǎdki slyseć  
powroć sie / ǎ iezlić zdrowie mile bierz sie do Tyrus /  
mǎiǎge dozwolecie. Apollon wyszedłszy przed Pokoy  
poczeli mu wszyscy rǎdźcie / ǎby iǎchał precz. On im  
odpowiedział: Jam dla gǎdki przyiǎchał / ǎ mam  
przez niey odiǎchǎć / nie uczynie tego / y bedł przed  
Brolǎ / ktoremu rzekł Brol: Chcesz gǎdki; Apollon  
rzekł: Jestem iey gotow slychǎć. Tedy Antyoch rzekł:  
Swe ćiało tem / swǎ krewn pǎje / jestem żięć swooy mo-  
iey żony / żywoł moy Dycǎ Corce żędam / moiey żony  
meżǎ nie widze. Uslyshawszy Apollon / rzekł: Brolu /  
mniemalem bym miał co nowego od ćiebie slyseć / ǎle  
iǎ gǎdka mnie iawna / przeto powiedz mi iezli mam iǎ  
iǎwone wyłozyc. Antyoch rzekł: Wyłoz iǎwone. Te-  
dy Antyoch rzekł: Swe ćiało jest / y swǎ krewn pǎje /  
to jest / że swoiey Corki używasz / gdyż jest twoe ćiało y  
two krewn / jestes żięć swooy / gdyżes meżem Corki swo-  
iey / Dycǎ wiedzleć żędasz / nie użyrysz / bo iǎkǎżes Cor-  
ki swoey meżem / iǎkǎś prawo Dycowskie strǎcił / ǎ  
twoey żony meżǎ nie wydaż / bo swoey Corki meżem bydź

gdy mu te gadłe Apollon wyłożył/ zajął  
Antyoch rzekł: Apollonie/ gadłis nie zgadł  
cił. Odpowiedział temu Apollon: Bro  
widziżem ia godłe wyłożył/ iezłis Broł  
y/ á maś w swey ziemi iákie práwo/ tedy  
ráce. Y rzekł Broł: Jesteś syn Oycá  
dla teğ dárnie tobie te noc/ ábyś sie lepiey  
wchcegli názáutrz śmierci uyć. Apollon  
wybedşy od Brołá pocznie myślic/ gadłeś wyłożył/  
á Pánná tobie me bedzie dána/ czego tu czkasz ieno  
śmierci nágley/ iedź precz/ y nábył sobie okrétu potá  
iemnie/ á zosłáwioşy. Konie w gospodzie wşedł w O  
fret y odiáchal. Názáutrz Antyochowi powiedziáno/  
że Apollon ućiełł/ y rzekł Antyoch: Apollon zbiegnáć  
mogl/ ále od nas ućiec nie moze/ y uczynił táki wy  
rol: Kto mi Apolloná stáwi żywego/ ia dam mu pieć  
set funtow złotá/ á kto by glowe iego/ dam sto funtow:  
y ták iácháli Apollona szukać chcae go dostać. Apollon  
przyiáchawşy do Tyru/ poradził sie swoich/ mowiac:  
Nie dam dla siebie ziemie gubić/ o was uedba/ mnie  
ieno szuka/ á gdy mnie nie naydzie między wámi/  
wam nie nie uczyni/ ták kázal w okret pşenice náşy  
páć/ á wzięwşy srebro y złoto odtáchal. Potym  
przyiáchal Antyoch on Tábártá imieniem/ do Tyru  
szukájac Apolloná/ á gdy go tam nie znalazł/ frásował  
sie. Y w tym sie pytał gdzie by był/ powiedájac sie  
bydź iego przyiáctelem/ y mowil chćiałby ia izmu dáć  
dobrą ráde coby bylo z iego dobrym: ále to zdrádlu  
wie mowil/ bo go chćiał otruć. Apollon przyiácha  
wşy do Miáńs názwaneg Tarsis/ poczł w tym Miá  
ście przebywáć/ á widzac iże był głod w tey kráinie/  
(bo w ten czas forzec pşenice po ósm złotyç kupo  
wáno;) otworzywşy Apollon okret/ kázal wşytkiemu  
Miáńtu iść po pşenice/ á kázal forzec dáwáć po  
ósmi

ósmi miedzianych pientędzy: á tam e.  
Tedy Mieszkanie Tyrscy miłość Apo  
lie uyrzawşy / iemu ná czesć y wiec  
Obraz iego w poyródu Miasta postawili /  
lon ledwieg czasu po morstkim brzegu Wódzili  
z iego ziemie glachćie / iádąc po morzu / uy  
rzekł kniemu ták: Zdrow bądź Apollinie á  
wieszli wyrok Antyochow o sobie / á niewiesz  
wiem / rzekł Apollon / powiedz przyaciela. Y rze.  
ni: Brol Antyoch tákże rozskázanie uczynil y wyrok  
nowic. Etoby mi Apolloná żywego dal / dam iemu  
pięć set funtow zlotá: A iezli mi głowe iego przynie  
cie / dam sto funtow zlotá. Przetoz powiádam et  
Krolu / że y w Miácie masz ludzie ktorzy cie hco o  
truc / záczyn tedz stády Apollon iemu zá to podzielo  
wal / á rozkázal mu dáć pięć set funtow zlotá / mo  
wic: Miedzy Kleynoty nic ták drogiego nie jest / nád  
użyteczne ostrzeżenie / zesć mnie ostrzeżl / miewze to ode  
mnie / cobys tákże miał od Antyochá / gdybys mie  
zdrádzil / y zwiázanego dal iemu: Kláwik tego dáru  
niechćial wzięć / y rzekł: Tobie jest teraz wielka po  
trzebá / chorway to sobie. Odpowiedzial iemu Apollon:  
Wielksey wágt u ciebie ten dar nizli u mnie. Záraz  
potym Apollon kázal Okret zgotowáć hcoć plynáć  
do Pentápolá. A ták wşedl do niego / y poruczył sie  
wiatrom. Gdy bżlesić dni po morzu plyná / powie  
trze sie im obroćilo przećiw poładniowemu wiatru /  
y powstá z pulnocy wiatr á zburzył náwalności /  
zá tym sie rozigrálo morze: Oderwał tedy wiatr O  
kretowy zágiel / á náwalności wzięwşy Okret ná sie /  
poczely nim ták pilá miotáć / iedna náwalność dru  
gley go sobie podáiąc: áż wielka náwalność przy  
padşy wzięlá Okret ná sie / y rozerwálá go / ták / że  
iedna deszylá z drugá nie zostálá / srebro y zlotó ná  
dno

y tunc drogę sprząty po morzu pływ  
toneli. Ale Apollon deszczę uchwyrza  
dzierzęć/ y płynął na niey cąle trzy  
czwartego dnia uyrzał jednego rybitwa  
u y począł Eniemu wołać/ mowiąc: Oby  
ybliz sie ku mnie/ á zachoway żywot to  
noż spręcowańemu. Y wnet sie Eniemu  
lizyl/ á wziął go w łodz/ potym do do  
go/ y nakarmil. Gdy sie przespał/ rzekł mu  
rybitwo: Wiešli to/ iż wedle morskiego prawa iest  
moy robotnik/ bom cie od śmierci wyzwoll/ ale te  
go Bogowie nie daycie/ bym ia chciał temu co złe  
uczynie/ Pro mi nie przeminił: lecz/ toć powiadam/  
oto pląchtá leży/ obwin sie w nie/ á idź na gore/ pá  
trayże Bześcia: á ieżli sobie nie bedziesz mogli pole  
pshyć/ wroc sie do mnie/ á la swoje ubostwo wshy  
chce na poly z toba podzielic: á ieżli też kiedy przy  
dziesz do Bześcia dobrego/ wspomniawshy na to/ do  
brymni to odplacisz. Apollon w tey jedney pla  
chcie/ swemu Gospodarzowi pokornie podziękowa  
wshy/ trąsil na Okret w ten czas gdzie Brol ziemie  
Cybelstiey imieniem Altystrates pila z sweml Dwor  
rzany grał. Apollon stojac/ począł sie tey grze przy  
patrować. A gdy Brol piše upuścił/ Apollon to  
widzac/ skoczył przeko ku pile/ á w reke wziawshy  
pile/ podał przeko Brolowi. Brol wziawshy od pla  
chetniká/ począł sobie myśleć/ coby to byl zá Mo  
dzieniec/ y co zá czlowiek w pląchcie chodzący iá  
Eniec. Y uczyniwshy Brol gey kontec/ iáł sie pytać/  
ktoby byl. A gdy nie umiał żaden o nim powie  
dzieć/ pytáli rybitwa/ on im powiedzial ze go  
znalazł/ á on tonął na morzu/ ale kto iest/ y od kąd nie  
wiem. Brol rzekł: Ktożkolwiek y od kądkolwiek iest/  
zá te służbe ktorą nam dziś uczynil/ daycie mu su

ima; a w prowadzićte go w Pałac.  
rza; y wnet sie stalo iako Brol rosta-  
nie iadal nigdy tylko ziedno Corca swo-  
la bardzo piekna y mądra. Ta wedle cz.  
Obyczaju umiała grac y skalac iako inne Xi-  
w te czasy sromota byla kazdey Kieźnie Xi-  
nie umiała. A to rzadko czynily/ tylko pr:  
Dycami; a przed nikim wiecey. Y stalo sie,  
zna imieniem Lucyna przygotowawszy sie /  
przed Dycá; y przed tego goście; y poczela grac y  
skalic/ tak słoznie / y tak stoznie / ze wszyscy opu-  
ściwszy Brolewskie porrawy dziwowawali sie tey. Tedy-  
ny tam Apollon byl ktory na to niedbal / tam siedzac  
teden podle Apollona rzekl iemu: Co sie tobie zda to  
plaszanie; Apollon glową trzasnal. Wyzrawszy to  
Brolewna zasmucila sie bardzo / a zapomniawszy wese-  
go wesela stadla smutna. Tedy rzekl Brol Corce swo-  
ley: Corco mila pros odemnie co ieno chce; a bedzie  
tobie dano. A ona ukazawszy na Apollona / rzekla  
Brolowi: Polki Apollona zyweg widze / wesola bydz  
nie moge / a chce mi sie iestze wesola widziec / y swoy  
slub ktorys slubil spelnic / kaz mu glowę uciac.  
Brol tey pytal w czymby przeciwko niey przewinil /  
rzekla: Jezli to nie iest wina / ze granie y plaszanie  
wszystcy chwala / a on na to glową trzasnal. Na to  
Brol iako mądry swey Corce rzekl: Corco mila /  
niewiem dla czego by to uczynil / ze glową trzasnal.  
Tedy Brol kazal iemu wstac / y pytal go dla czego by  
na takową Brolewnę kiwal glowę. A toremu Apol-  
lon rzekl: Brolu wielki / ia na Brolewnę nie kiwal /  
bo iest zacna y blachetna / ale na granie y plaszanie tey /  
dom tu nic nowego nie widzial / ia to lepiej umiem  
niż ta ena Brolewna / gdyzem sie tego wiecey uczyl.  
Do tey rozmowie / rzekl Brol do Corci swey: Corco  
mila /



nie temu: że żaden tego nie zoda  
mu wa. Przeto nie mley mi za  
tepley umie niżli ty. Y wzięwszy Apollon  
pocznie grać wdzięcznie y płasć wybot  
pyscy Erzykneli mowice: Wdzięcznie gr  
i niż Brolewna. Widząc Brolewna płas  
ley w serce/ y poczęła go bårdzo kochać  
sie przed Oycem swoim/ o to go prośąc/ aby  
zyl tego za Mistrzã dąc/ którego z nągłości  
swoey wielce prągnęła / bo tak wdzięczny gry / y tak  
trefnych płasow nigdy nie widziãła. Brolewi  
rzecz bårdzo miła była/ y kázal Apollonã przyić  
swego dworu/ dawşy mu Brolewnę do nãsi. Cędy  
Apollon Brolewnę zãra: poczał uczyć z pilnościami  
z wielkã groźbã/ tak/ że Apollon w tym całym ro  
nie uznał/ by Brolewna nãń mile pozyszãła/ ani ta  
on mile weyżrał nã nie. Y kochal Brole Alcystratã  
bårdzo Apollonã dla wielkiey mądrosći tego/ wiedząc  
też że byl Brolem Tyrskim; ale nãd to Corkã Brole  
wskã Mistrzã swego niewymownie kochãł. Potym  
Krojetã moźne zdãli sobie pólubić Brolewnę  
bo była piękna/ urodziwa/ y ktemu mądra/ ale Bro  
niechciał rey nikomu dãć/ tylko koby sobie ulubilã  
Y stało sie tak czasu jednego/ że przyiãchãło dwor  
Krojet znãmienitych/ kóstownie z wielkim dworem  
ã kãzdy z nich o Brolewnę prośil. W ten czas nã  
pisał Brole do Corki swoiey tak: Corko miła/ dwor  
Krojet przyiãchãło/ a kãzdy prosi o ciebie za Malżo  
kã sobie/ iam tobie pólubił/ że cie nie nudam żãdnemu  
tylko temu kogo ty samã sobie ulubisz / ale wiem  
Wãnnom jest wstyd przyrodzony/ a tak nierychło  
żda Pãnnã przed kãzdy mōżem rzecze że go chce.  
przeto abyć sie umnleyşyło wstyd tuwego/ napisz  
imie tego/ zã korym chceş: A nie tylko imie z ty

dwu Kizzet ktorzy przyiadhall/ ale  
chcesz ze wszytkiego smiatá/ ubogiego.  
bo wlem ze ná swiecie niemáš tál bo  
smny w bogáctwie z nim nie zrownáli: áni t.  
giego/ bysmy go nie mogli z bogácić. Dyrzav  
Krolewna/ záplonawšy sie od wstydu/ po  
tál mowić: Dycu prawde odpisáć/ to si  
nie odpisáć škoda wielka. A wšak že lepša  
je/ á nizeli škoda wielka. Wziawšy tedy swo  
gle/ poczelá pisáć/ naprzod: A. Widzac to iey Má  
tká/ pocznie sie dzirwić coby pisála. A tam nie bylo y  
jednego slowá z tych dwu Kizzet imienia/ Ktoeby sie  
od A. poczynálo. A gdy nápisála A. pocznie pisáć  
P. Rozgniewawšy sie Mátká/ rzeklá iey: Zla Cor  
ko! czemu chcesz swoy rod ponizyc: Kizzetá wielkie  
potepiasz/ á ubogiego tulaczá Morškiego obierasz:  
Má to iey Corká odpowiedziála: Mátko / nie tobie  
dáno wybieráć/ ále mnie/ á przetož ná tego pozwalam:  
gdyž mnie jest miły/ bo miłość nie należy ná bogá  
ctwie/ ále ná śláchethności y wierze; á rzekšy to/  
poglá od Mátki/ y nápisála list tákí že chce Apolloná/  
á nie dašli miłe temu/ perwie Corke stráciš. Krol  
ten list przeczytawšy gošćiom to powiedzial/ á záraz  
uczynil gody Apollonowi/ y Lucynie Corce swoiey  
wielka pompa. A gdy Apollon z Krolewná swoá bli  
ko roku mieškal/ zwiac z sobá wielkiey lášce. Tedy  
jednego dnia wziawšy is z sobá/ przechadzał sie z nią  
wedle Morzá/ á w tym Okret przypłynal / ná Kto  
rym bylo Tyrškie známie. Y gdy uyrzál Apollon/  
rzekł Krolewnie: Ten Okret z moiey žemie jest/  
poczelaymy že nam kto z niego iákíe nowiny powie.  
Tedy ieden z Okretu poznal Apolloná/ y rzekł mu:  
Zdrow bądź Krolu Apollonte/ á wesel sie Monárcho  
wielki/ bo Krol Antyoch jest piorunem zábit y z swo

...ażetá Cesarem wybráli/ y co  
...ntyochowemi kleynoty/ á w pšedšy  
...al poselstwo/ y dal mu Ktožecy list.  
Krolowi Cylibstiemu Oycu swemu  
...niedzial/ rzekl Krol: Dla dwuch przyczyn  
...owiná mila. Ktappierwcy twa część test  
...mila/ oraz mi to mila/ że iuž wiem žem swo  
...lowi wielktemu dal. Ale to mi niemilo/ że  
...nie nie mieć/ y tak milego cłowieká strácić/  
...ze mozešli swo mysl odmienić/ zostán zemna/ á  
...ia dziś z swego Krolestwa tobie ušapie. Odpowia  
...Dzial Apollon: Krolu mila/ zá te lástke tobie dziekuteł  
...iednáł rácz wtiedzicé/ že w swoiey ziemi y w okolicy  
...zostáwilem przyaciále y nieprzyaciále/ á przynáležá  
...łoby ábym sie im sláwił/ y každemu wedlug zásluže  
...nia tego odplácił. Tedy kázal Kret Apollon ná  
...gotowác / á wšedšy do swoiey Matžonki/ rzekl do  
...niey: Krolowa mila/ znay dobrze ten Pierścien/ bo  
...ia muše do swey ziemi táhác/ potym o Cesarstwo sie  
...šárácé/ á tam bez wielkeý woyny nie będzie/ á prze  
...tož lepiey tobie u Matki bydž/ á gdy tego čas będzie/  
...tedy ia po cie pośle/ á nie wierz nicemu inšemu/  
...tylko temu Pierścieniowi/ gdybym go poslal. Gdy te  
...rzecz Krolewna uslyšálá/ omdlawšy ná ziemi upá  
...dlá/ pochwili pokrzepiwšy sie/ rzeklá: O niewiáro  
...niewierna y niešczęsna! o miłóáci wtelka / chceš mi  
...zostáwić! á ia dla ciebie wšytko odważyłá/ y w  
...ššey ućiešy nie mam tylko ciebie widžecé/ bom ia cie  
...bie ulubiłá šobte / y z toba chce bydž: będziešli ty  
...gdzie poćiešony/ ia sie z toba ućieše: á będzieš gdzie  
...w niešczęšciu/ to niešczęšcie lekcey mi z toba ćierpieć  
...wczyná widžac/ niżli ušyma slyšac: bo poselstwa w  
...tey nowin przyczytia niżli sie dżicie. Odpowiedžia  
...wey Apollon: Widžis żeš bezemienna/ niewežáson

y niepogodzie nie przywylla/ a N  
nie umie/ a przeto sie o cie boie. Via  
lla: By w tebie byla wlará/ w moiey  
bys do mnie przyidac/ a tak lepiej ge  
tam ia tez niech bede: Rzekl iey Apollo.  
Gey bydz nie moze/ wziawsy dozwolema  
na Morze. Tak Apollon z Krolewna/ poru  
Bogom swoim/ z Krolem/ wsiadli w Okre.  
Scili sie po Morzu.

Gdy sie od brzegu odbili/ iachali do Tyru: A gdy  
iuz dwa miesiacá na Morzu byli/ Krolewnie smrod  
Morsti skodzil/ czas sie przyblizal rodzenia/ szcym  
s bolesciami okrutnymi Plod sie w niej zastanowil/ a  
przeto nie mogla porodzie Dzieciacia w dlugi czas.  
Potym/ gdy w tych okrutnych bolesciach porodzilá  
Corka/ stala sie iako martwa: a wszyscy ktorzy na  
to patrzali/ rozumeli ze iuz umarla/ a tak byl przyt  
y placz wielki w Okrecie: Lecz tam Krol naywie-  
tba zalosc miał/ bo w iego sercu byla bolesc wielka.  
Y powstal wiatr wielki na Morzu/ a przewoznicy  
rozumieie ze iuz Krolowa umarla/ ze dla tego wiatr  
wielki powstal na Morzu/ poszeli prosic Krola/ aby  
dal zywot zywym/ mowiac: Krolu/ nie wyrzucisli  
z Okretu umarlego/ wszyscy zatoniemy/ bo Morze  
nie prze stanie swoiey faly/ dokad z siebie umarlego  
nie wyrzuci. Apollon z wielka zaloscia niechcial te-  
go uczynic/ aby ia miał wyrzucic z Okretu/ ale wi-  
dzac iz inaczej nie moglo bydz/ kásal łodka ktora  
zawsze w Okrecie byla nagotowac/ a iey ciálo w dro-  
gie sáty oblec/ ktore z soba miała/ y kásal iz w one  
łodka wlozyc/ a pod glowe wlozyl dwa tysiacá zlo-  
tych/ a list napisawsy w te slowa: Ty ktory to ciálo  
znaydziesz/ wiedz ze Krolewna jest/ a Corka Krola  
wielkiego/ dla ktorey to smierci wiele łez wylano/ a

...owa. Ty ktory naydzieſz / ie  
...iel / a drugi tyſiac na iey pogrzeb  
...ie byla pogrzebiona iako na tate  
...nalezy / a ieſli kto nalezby tak nie uczy  
...e daycie to / zeby nigdy nic nie mial /  
...cierpial / a zeby nigdy wesoł nie byl /  
...ſt w reke / y kazal lodce twar do zaſpon  
...akal nad nie; a w tym kazal lodce po  
...wielka zaloscia pusciec.

y nawalnosci te lodce podwyccily / trzeciego  
dnia u iednego Miasta ktore zowia Lffez / na brze  
gu ia wylozily. Y stalo sie z przypadku / ze ieden Do  
ktor imieniem Cyremon / w ten czas przechadzal sie  
nad Morzem / a uyzrawszy lodce / kazal ia ku sobie  
przywiesc y odſpuntowac. A gdy ia odſpuntowano /  
uyzral Mistrz Panta w drogim odzieniu lezaca / y  
kazal ia do swego domu niesc / a gdy ia z lodki do  
byl / obaczył list w reku y przeczytal go / gdy poznal  
ze ma zloto pod glowa / biore to na swe zdrowie /  
ze nie nie tylko ieden tyſiac iako w tym liſcie piſano  
aby m nalezyl / ale oba tyſiacia iey na pogrzeb nalezyc /  
y tak Doktor ten / co bylo do pogrzebu trzeba zdobył.  
A gdy przyſzedł Dzeſ iego imieniem Sylemon / uſly  
ſawſzy co sie w domu dziele / a ogladawſzy to ciasto /  
rzekl: Takiegom umarlego nigdy nie widzial / twarz  
sie nie zmienila / oczy nie upadly / nos sie nie obostrzył /  
ſtorá iey nie ſwardniala; ta Pani teſt zywa / ieno ze ia  
niemoc po niemocy zmartwilá / a ogladawſzy wſytkie  
zily / rzekl: O przyiaciele tey Pani / byſcie mie byli  
przy ſobie mieli / tego ciasta nie wrzucilibyſcie byli  
w Morze. Y nabral ziela y torzenia ktorego on ro  
zumial / kazal blache na cztery kola polozyc / a ciasto  
na wierzch wlozyc / y ogien uczynil pod blache z tego  
torzenia / az sie ciasto dobrze zagrzalo; potym wſytko

ciężko pomazał oleykiem y masecią droc  
znał po żyłach że przyrodzenie nie  
dal żeby kichnela/ potym kichnela/ ta  
na ktorey leżała zadržela sie/ a ona ozy  
wszy oczy mdle/ przemowila: Kto  
paterz abys sie mnie nie dotykał nąd potrzeb  
Krolewna/ Corak Krola wielkiego. I  
karstwo posilne/ byla po malym czasie p...  
wa. Nie dzwony sie temu zaden y nie mni...  
ta rzecz nie byla prawdziwa/ bo pismo swiadczy  
starzy/ a zwolozca. Zydowie mieli ten obycaj/ ze  
swych mlych przylaciol umarłych ciata chowali do  
trzech dni/ iesliby sie w ciele dusza nie utarla dla wiel-  
kiej nie mocy/ iakoz Doktorzy powiedata/ ze sie to  
przytrafia.

Tedy Sylemon Dzien zaprowadzwszy Mistrza  
swego do komnaty w ktorey Krolewna lezala/ rzekl  
mu: paterz Mistrzu/ ktoreis kazal grob kopac/ te  
zywa widzisz: Mistrz obaczywszy Pania zdrowa/  
rzekl: Kad widze zmysl twoy/ y wesol iestem z poste-  
pku twoiego/ nie mniemay dobry Dzeniu moy/ by  
daremne staranie twoie/ ktoreś miał okolo tey Páni  
pracniac/ y nakladu nie stracisz ktoryś na tey lekar-  
stwo wydal/ bo ta Páni ma wielkie bogactwa od zlo-  
ta. Potym odwozyl ono zloto/ y dal ieden tysiac Sy-  
lemonowi/ a drugi tysiac schowal dla tey Krolewy.  
Do malym czasie wyleczyla sie z tey niemocy ta Kro-  
lowa/ y byla tak piekna/ ze sie tey cudności dzwował  
kazydy/ ktora tylko obaczył. Y wziął ię Sylemon za  
swa Corke/ y myslil o tey wydaniu. Ona to zrozu-  
miawszy/ rzekla mu: Dyzce moy/ racz wiedziec ze ja  
iestem Zoná Krola wielkiego/ a wiem ze iest dla mnie  
w wielkiej zalosci/ przetoż chce go w czystosci czekać  
do kad sie o nim nie dowiem/ abo tez on o mnie. Po-

odpomogli/ że ia Xenia uczyniono  
Wesła/ bo kto sie tey Bogini przy  
w czystości żyć/ a w te czasy pán  
migli Zakonne miáno. A tak Lucy  
ała sie.

on strácił tak zálošnie Zone/ słabował  
at nie miał z Okretu wychodzić tylko do  
/ a przez ten čas ani brody golić/ ani sie  
Potym kazał Okret obrocić ku Miástu  
/ a przypłynęwszy/ tam stágl u Gospodárza  
swego Strángwielá/ ktory miał Zone imieniem Dyon  
nizya/ ktorym Apollon poruczył swoje Corke/ y z tey  
mámká Ligorya/ a dał z nią wiele kleynotow/ y ka  
zał ia przezwać Tarsia/ od Miásta Tarsis w ktorym  
ia chować umyślił. A rzekł Apollon do Strángwie  
lá/ także do Zony tego Dyonizyey: Najmilsi mo  
wam wierze wiecey niż komu ná świecie/ oddać wam  
to Dziecie/ bo ná nim náleży moia ostátma pociecha  
a proše wspomnyćie sobie ná one miłosć/ ktora ia  
wam uczynił/ y temu Miástu. A gdy mu słbowáli to  
Dziecie wicernie chować. Tedy Apollon wędzby w Ok  
ret/ poszedł po Morzu zálošnie jezdić. Zá tym Tar  
sia wyrosła z lat dziecinnych/ y poszła z inšemi Pán  
mami do floty chodzić/ y ucyła sie tam bárdzo pila  
no. Y stáło sie dnia jednego/ gdy Tarsia ze floty przy  
šla/ uyrzála; a oto mámká tey imieniem Ligorya ná  
śmierć leży/ widząc to Tarsia/ poszła nád nią pla  
kac. Tedy Ligorya poszła tey pytać mówiac: Wieš  
li czyia Corká jestes? ná to Tarsia odpowiedziála ia  
ko rozumiała Strángwielowá/ a Dyonizya jest Má  
tká moia. Odpowiedziála mámká: Ty niewieš ale ia  
tobie powiem: Oćiec twoy jest Apollon Krol Tyrski/  
a Mátká twoia jest Lucyna Corká Krolá Cylibskiego;  
a tá porodziwszy cie w rzucóná jest w Morze/ a Oćiec  
twoy

twoy Apollon dal cis w gowac z zaro  
po twoicy Matce/ a wż me maly cz  
zyn. W tym umarla Ligorya. Ted  
złowala mamki swoicy/ y wziela sol.  
ze iak tylko z pólky przybla/ nigdy nie  
wey na mamczyu grob bla/ y plalala b. ro.  
zaluisc tey smierci/ a pogladajsc na M  
socy Matki ktora byla do Morza wozu  
ca swego/ ktory po Morzu bladzil.

Y stalo sie jednego czasu/ ze Dionizya bla z M. cio  
la/ a tey Corca Filomacya przed nia w drogim odzie  
niu/ a Carsia Krolewna/ iakoby sluzebnica. Gdy to  
widzieli dworscy ludzte/ poczeli mowic: Ta ktora  
za niemi idzie/ slachemieysza jest: ale ktora naprzod  
nie jest tey czci godna. Wyshawy to Dionizya/ za  
smucila sie bardzo/ a przybedszy do domu udersyla so  
ba o ziemie/ y placzac tey hanby ktora slyszala o swo  
icy Corce/ y poczela myslie aby mogla Carsia z swia  
ta zgladzic/ aby dla niy Corca takiey sromoty nie  
cierpiala. Y miala jednego sluzebnika w swoicy wsi  
imieniem Theophila/ a ten byl wolod arzem/ y poslawy  
po niego/ rzekla mu: Theophile/ slysz o tobie wiele  
zlego/ ze moie dobra kradnieš/ izes tez iad kupil/ kto  
zymbys mnie y Pana mego mogli otruc/ azebys Corce  
moie poigwby; naze maiernošc obial. Ale to tak nie  
bedzie/ ale to cos o mnie myslis/ to ia tobie uczynie.  
Y poczel Theophil przysiegac/ ze o tym nie myslis.  
Ale Pani mego Dionizya rzekla mu: Abo zabij Carsia/  
abo ia ciebie rozkaze zabic. Odpowiedzial Theophil:  
Gdy inaczej bydz nie moze/ lepiej mi abym zywo zostal  
zabity. Carsia. Dionizya odpowiedziala: Ma  
Carsia ten obyczay/ ze przed obiadem zawsze chodzi  
miedzy groby plalac swoicy mamki/ a ty tam doge  
lawy zabijesz is/ a gdy ia zgladzisz z swiata bedzies  
wolny odemnie.

Theo.



czywszy czas/ gdy miała do grobu  
poczał się między groby kryć. Wtedy  
i/ ujrzałwszy iż Theophil/ zlał się  
oilem sam w sobie: O roboto nieczyste  
moje wielkie/ iakoż mam wykonać te  
y zabić te błahetną Pannę/ a przelać  
: Ale ponieważ to inaczej bydz nie mo-  
le na to zezwolił. Y przystąpił wnet do  
-y mieczá swego/ y porwałszy ją zá wár-  
aderzył o ziemię/ tedy Tarsia poczęła Theophila  
pokornie pytać/ coby to było/ a coby z nią umyślił czy-  
nić? Odpowiedział okrutnik: Wnet twa była dowie-  
sie/ co ja tobie myśla. Y dobył mieczá swego chcąc  
jej głowę uciąć. Ale Tarsia pokornie do niego rze-  
kła: O miły Theophile/ pozwiedz mi/ czymem ja tobie  
śmierć záflużyła? Jam nigdy przeciw tobie nic złego  
nie uczyniła; Czemuż chcesz wece swe zmiasać krwią  
nie winną/ wiedząc to dobrze/ że krew niewinna ni-  
gdy nie hedzie bez pomsty. Odpowiedział: Ty mnie  
nic złego nie uczyniła/ ale Ołiec twoy Krol Apollon  
dal wiele złota Gospodarzowi/ a przeto cie Gospody-  
ni twoia kazála zabić/ aby złoto sobie pobráła. Rzekła  
Tarsia do niego: Ponieważ inaczej bydz nie może/  
proszę cie dopusć mi aż popłacze śmierci Mátki mey.  
Odpowiedział: Placz/ a wiedz co czynie że to ponie-  
wolnie. Y poczęła Tarsia rzewno plakać/ a gdy tak  
plakála/ stáło się z przygody / że w ten czas Morscy  
zbojcy przyplyneli ku Miástu y stáli u brzegu/ czeká-  
jąc swego czasu/ ale Theophil nie widział tego. Te-  
dy oni ujrzałwszy Mężá stojącego z gołym mieczem  
nád plekná Panna/ skoczywszy okrzyknę go. A Theo-  
phil zlałszy się uciekł/ y powiedzial Dionizyey że zabił  
Tarsię. Potym zbojcy wzięwszy Pannę/ przywiezli  
do jednego Miásta ktore zwáno Melchna/ a między

Wszystkie kupie posadzili ię na przeday. Y

Wszystkich białych głow Gospodarz/ y

Wszystkie złoty/ y przywiodł ię do d

Wszystkich głow zesromoconych.

A gdy Tarsia zrozumiała dla czego b  
pod tego/ poczelá rzewnie plakáć/ mowi

Bogowie/ iákosćie bárdzo iádomity sá d ná m.

Krolewne wydáli! o niebezpiećcie niemłost...

łozes ná mnie łul swoy wyciągneso! á táles

wicie swa Kopia ná stráconá dziewke záostrzyło. O

Bogowie / cożem zgrzebyła! żesćie ná mnie wzerná

Krolewne te nedze dopuscili/ áni we mnie pyhá/ á

ni żadza zla/ áni zlosć/ áni krwie przelanie bylo/

tylko w sercu nabożensťwo/ w nocy łzy/ á zá obyczay

łsiegi w retu! Y czemuż mili Bogowie to przepu

szczenie ná mnie przyšlo? chćieliscie Bogowie ábym

była zgubiona: Czemuście mnie rázney w Morzu nie

utopili? Czemuście mnie zá moia Matka nie zátopili?

O Theophile/ táles mi byl okrutny/ gdyś mnie chćiał

zabić/ ále bylbyś mi daleko miłosiernteyby/ byś mi

był głowu ućiał. A uyrzawby swego páná/ biezála

do niego/ y padby do nog tego/ poczelá z pláczem pro

sić/ áby ráczył Krolewne przy uczćiwosći zostáwić/

bo iestem Krolewna; á nie dopuszay tego/ ábym ták

sromotnym skutkiem byla zmasána. Wá to Gospodarz

rzekł: Czego pláczes/ snadź niewiesz zes tmu w rece

wpadlá/ ktory áni wstydú/ áni zádney miłosći w so

bie nie ma. Ale idź á siedź przybrawby sie/ bo ták

wiele chce z tobá srebrá dostáć/ iákom zá cie dáł/ á

nád to iebze wiecey. Y kázal mienzciewa rzecz po Nie

scie wóláć/ co sromotá iest tu pisáć/ ále moze sie ka

zdy domyćlic iákie tam wólánie bylo.

Y stáło sie ze Xiazę tego Místá/ imieniem Anátá

ger/ przybedł do onego domu/ á wziawby Tarsia zá

do komnaty; Tarsia użyzawszy  
do komnacie/ upadł do nog tego rycerza  
królem: O moze Królu/ iako król  
noż swoją przyrodzoną blachetnością  
o twoje dzieci Bogowie uchowali tak  
sygody/ w którym ja jest teraz: Ja  
Króla Tyrskiego/ ktoremu imię Apollon  
nierci Matki mojej/ dal mi na wychowanie  
Tarsu z wielkimi starzami/ ale ktoremu na wy  
swanie dana była/ kazał mi zabić/ a temu ktore  
mu mi kazał zabić/ Morsey zbojcy me odieł/  
wiec ci mi przedali temu to złemu czlowiekowi.  
Ty zaś jeśli jesteś blachetny/ pomóż mi mojej cnoty  
zachować/ y mego Panienstwa dla uczciwości weseł  
blachetnych Królat/ y dla wszystkich Panow y Pan  
ktorym cnota miła jest. Usłysawszy to Królu Anátagor/  
pocieszył się mówiąc: Cnotliwa Królowo mój się do  
brze/ a nie frásny się żeś w tak niebezpiecznym stanie/  
w którym lub jesteś/ iednak czystość miłujesz: A iż mi  
twoje zadanie poznał/ iako bede mógł chęć pomoc  
abyś swą czystość zachowała/ wezmij ten funt pienie  
dzy/ dajże swemu Panu/ iakoby już twoje były/ a ja  
potym z nim rozmowie. A tak ta cnotliwa Panna wy  
szedłszy z komnaty funt pienie dzę niebezpiecznemu Panu  
swemu dała. Y wyszedłszy Królu/ od tego komnate  
na Miesiąc nymował/ y dal sto funtow pienie dzę na  
to/ aby Tarsiey żaden meżczyzna nie znał okrom jego.  
A Gospodarz wziawszy pienie dzę ślubował to.

Zatym gdy się ta rzecz działa w Melchmie/ a Król  
Apollon żeglował po Morzu dziewięć lat/ żony żalu  
jąc: w tym przyptynał do Miasta Tarsu chcąc się  
z swą Córka ucieść/ a dowiedziawszy się Gospodarz  
Strangwiel z swą żoną Dyomizya o przysięciu Apollo  
nowym/ wdział żalobne śluby/ y był obote przeciw  
nie

Y niemu. A gdy do niego w chodzili/ r/  
wiel: W:ray Krolu wielki/ nam swy  
gom mily. Radbym twey miłości nor  
wiedzial nizeli te: Tarsia Corka tw  
wytká nášá nádziera byla/ umarta. A  
zi twá miłość/ od icy smierci/ aż do  
má dla zálości nie braliśmy ná sie lepke  
Ostygawšy to Apollon zásmučil sie bardzo/  
lub iz przez drugie dziewiec lat mienial z  
esć/ pokiby dobrej nowiny nie uslyszal/ á ktoby kole  
wiek rzekl/ áby wyszedl z Ofretu/ kazal/ áby mu bez  
miłosierdzia byla nogá ucieta. Y odiachal z wielkim  
smutkiem od brzegu. Tedy przypadl w nocy wiatr/  
zapędzil go daleko/ á gdy bylo názáwtrz/ poznal  
se byli przed Miastem Melching/ gdzie byla przedána  
Tarsia Corka ieg. Y rzekl Apollon zeladzi swoiey:  
Bracia mili przybycie sie do brzegu/ bo dzis jest u  
roczystry dzien/ ábyście takie pocieszenie mieli/ tak o in  
si pobożni ludzcie. A gdy przypłyneli do brzegu/ ná  
zili wiele Ofrstow y lodzi/ bo mieli obyczay okoli  
zni ludzcie/ że do tego Miasta pod ten czas schadz  
si sie/ y ten dzien wesolo swiećili. Tedy Apollon ro  
kazal swemu káfarzowi/ áby uczynil zeladzi wasole  
godowanie/ á dal każdemu czego by zadal/ y mowil:  
Aż ja ich pan iestem smutny/ ale zeladz niechay nie  
bedzie smutna tego dnia. Y poczela zeladz gotowac/  
á Apollon w smutku siedzial ná dnie Ofretu. Tedy  
Anátágor Tiaze Miasta onego przechadzal sie/ ogl  
wizac lodzi goscinne/ á wyzraszay ieden Ofrat wie  
šy y stroynicyšy mziłi drugie/ y szedl k niemu/ tam ca  
baczayšy ludzcie dworstie/ byl z nimi wesol/ y pytal  
sie ktoby ich byl Panem: Y powiedzieli mu/ że dla zá  
lości w Ofracie siedzi placzac. Odpowiedzial: We  
mij ktory z was te dwa czerwone szlote/ á idz do niego  
drożac go áby ráczył do mnie wynieść. Te

Apollonow odpowiedział: Któżże sławę  
miłości/ teżlibym mógł w tey zier-  
ni dwi czerwone slote/ taką iako te  
y rad poyde/ a teżlibym nie mógł  
ści/ abym był od tego poselstwa wola-  
no nam ustawił/ ktoby mu, rzekł aby  
tu/ żeby nogą ucieta była. Ktoremu  
Wam on to prawo ustawił/ ale nie mnie.  
nitemu/ a sfoizc przed nim/ rzekł: Zdrow  
wóciui słachetny/ Bog gorny niech cie uczyni we-  
solego. Podziękował mu Apollon mówiąc: Zdrow  
bądź y ty cny człowiecze/ a ten ktory wsem władnieł  
twoją część niechay rozmnoży: Widząc Anátágor że  
Apollon był człowiek słachetny/ mądry/ y uczciwy/ y  
że po Morzy dła wielkiej żalosci bladu/ rzekł mu:  
Nie miej mi za złe Mezu/ że sie máło przed tobą  
śmitem pochwalić: Ja jestem Któżże tey to ziemi/ y  
widziałem wiele przygod slych/ bywálem między  
niemi/ y slybátem że slych przygod/ przyšlo ich wie-  
le ku wielkiemu szczęściu/ a ja ciebie znam że jesteś  
człowiek mądry/ y widziałeś też sam też dosyć. A  
przeto widzisz teraz nędze swoy smutek/ weźrzy też  
co wesolo da Bog/ że też sam w nim przedko będziesz.  
Ná to Apollon odpowiedział: Dziękuię twej miłości  
Któżże słachetne za wielkie pocieszenia/ ale wśak ty to  
dobrze wieś/ że im kto wiecey smutnemu człowiekowi  
nędze tego wspomina/ tym wiecey iego bolesć odna-  
wia. Wier prośe twej miłości/ abys ráczył odemnie  
odeyść/ ani mnie cieżyć/ bo niechce pocieszenia w tera-  
źniejszy smutku moim. Slyšac to Anátágor/ po-  
dziękował mu/ y odszedł záraz od niego z wielkim smu-  
tkiem/ bo go bárdzo żalował/ y począł myśleć co z tym  
czynić/ a domysliwszy sie poszedł po Társia. A gdy knie-  
mu przyšla/ mówił do niego: Jest tu ieden człowiek

Madry/ cny y bláchetny w tey łodzi  
iey/ dla ktorey sie sám zgubić chce  
wiedz go swoą mądrością z tey łodzi/  
niebezpieczeństwa ná drugi mieścąc wy  
Társia pokłontowşy sie mu/ blá do niego  
przyszedşy do niego/ z wielkim wstydem po  
nimi słowy: Zdrow bądź Pánie bláchetny/  
teń daleko niechay będzie od ciebie: widze że  
rozćiwoy/ y mądry/ odrzuć żalóść od siebie  
powiedáta/ że w serce człowieka mądręć nie wni-  
sie nic smutnego/ gdyż mądrzy przygody znáta/ á  
przetoż myśl bezpieczná máta. Odpowiedział iey A-  
ollon: Widze cie wstydlivą y bláchetną dziewczę/ ále  
skózkolwiek mądra wedle tych lat/ lub bede z tobą  
mowić/ ty teđnak mey rzeczy nie zrozumieş. A przetoż  
sobie dáie te sło słowy/ á idź precz odemnie. Társia  
wzestępnęła/ á wzięwşy pieniądze/ blá ku Książ-  
ciu/ Książce użyżawşy Társia/ bedł przećtw miey/ y py-  
tał/ y táęes tego Książa nie wywiódlá? Odpowiedziá-  
ł Társia: Dáł mi pieniądze/ á kázal mi precz iść.  
Odpowiedział Anátágor: Abo złoto bárdziej milu-  
ieş niżli cnote twoie? Uślyşawşy to Társia/ z wielkim  
wstydem upuścila ná ziemię złoto/ y rzekła: Ulebbe  
tego Pánie moy/ ále ślub twoy iest mi daleko miłşy.  
Rzekł iey Anátágor: Uczyniżli to/ że ten człowiek wy-  
idzie z Okretu/ ślubnie cie wykupić od twego So-  
podarzá. Potym Társia przyszedşy znówu przed A-  
olloná rzekła mu: Wrocila sie Pánie bláchetny/  
kosąc przed cie złoto y mądrość/ ábys iedno ze dwoy-  
a uczynil: ábo złoto náząd wziął/ ábo posłuchał te-  
ney mądrości odemnie/ żebys mie twá miłóść náu-  
czył. Odpowiedział: O lişko chytra/ wóşal to wlem  
nie chceş do tego przywieść/ ábym z tobą mowil/  
przetoż złoto twoe záchoway sobie/ á mow co myśliş.

Társia gadka mowice: Co to / Jest  
ebay / wsemu swiatu potrzebny / a  
huczy / a Gospodarz w nim milczy /  
chodzi / żywot iemu rodzi: a tam maj  
dzie / Gospodarza brata obwiedzie / ob  
ze / a Dom brata uciecze. Odpowie  
om jest iako rzeka ktora huczy / Gospo  
ryba ktora milczy / tam rybitwo w lodzi  
y siecia obwiedzie / obwiodgy ryby wy  
a woda przez siec uciecze. Rzekla Tarsia:

Co to jest: Cora lasu krasnego / sama wzrostu wiele  
Kiego / niewidomi ią stuzdy wodza / okolo niej wszedy  
chodzi / wiele droga chodzi / a sladu nie rodzi. Wd  
powiedzial Apollon: Cora lasu krasnego / jest lodz  
z drzewa wielkiego / stuzdy / wiatrowie ią wodza / nie  
widomie przy niej chodzi / ta wiele drog chodzi / a  
wszakze sladu nie rodzi. Jesze Tarsia rzekla: Co to  
jest: Jest dom wбаты ubogi / goscie y gospodarz  
w nim nagi / tam rzecz w reku trzymaja / w oczach  
wstydu nie maja / ogien / woda w nim przedaja / a  
w innych to darmo daia. Odpowiedzial Apollon:  
Dom jest lazniar / wбаты ubogi / w nim goscie y go  
spodarz bywa nagi / rzecz jest wino ktore trzymaja / a  
przeto wstydu nie maja / tam ogien z woda przedaja /  
a u innych to darmo daia. Wylozywszy Apollon te  
gadki rzekl: Trzy gadki zgadlem tobie / idzże we z dro  
wiu przez odemnie. Odpowiedziala mu Tarsia: Wiem  
ze klotá chesz odemnie / toć dam á poyde od ciebie. Wd  
powiedzial Apollon: Mdrze mowisz y ze wstydem /  
a ia ukazuje cie bydz dziewka wstydliwa / ale dzikowicie  
sie tobie / zemu wstydu we wszystkim nie zachowujesz / a  
zemna mowic sie nie wstydzisz. Rzekla mu Tarsia: Po  
trzeba mnie przywodzi do teq / bo jestem przedana nie  
rzadnemu Gospodarzowi / a wyprzedeli cie z lodzi

Anatagor Kizze/ obiecał mi nie wylupi  
pollon: Nig nie będziesz wyswobodzo  
bie ślubu swego nie złamie. Odpow  
Wiem że ludzie ślachetni są miłości  
twoy ślachetności nie nie wątpię: ale n  
złotą wziąć/ tedy mi rąz odpowiedzieć  
Cztery bráćta zároveň biegała/ nog żádi  
la/ Dycá ciepłiego noża/ iść y pić nie pro  
żáni máściámi mleczá/ nie námaszáni przyc  
wleđział iey Apollon: Kiełkiedy z dziećmi igrałac te  
jós sie náuczyla otos wspomniála; Cztery bráćta są  
tery kóła ktore biegała / á nog żádných nie máia/  
Dycá/ woz ciepłi noża/ iść y pić nigdy nie prośá/ ná  
maszáni mázia mleczá/ nie námaszáni przypia. Rzekła  
potym Tarsia: Nito temu gadki żádawác/ kto umie  
nie odpowiadác. Co to jest: Jest piękny pátrzelnik/  
w ktorym mály pácholik/ iest oblicza żywneę nie ma  
żyweę/ kto nań weyżrzy/ ten tego oblicze użrzy. Odo  
powleđział iey Apollon: Piękny pátrzálnik/ iest zwle  
śládko/ to nie ma obliczá żywego/ á ty gdy nań wey  
żrzyś/ oblicze swe w nim obaczyś.

Potym Apollon wyložywşy te gadkerzell: Postu  
hay mi nie dziewko zácna; Jam ciebie áż do teę czásu  
śánował/ śánuyże teę ty iuz sámá siebie/ á odeyć odes  
mie. Rzekła mu Tarsia: O Krolu miłóściwoy/ áż  
ntechceś dla mnie/ ále uczyn to dla mego niedźnego  
śierocwá/ á dla mey nieśczęsney nedze/ wyuidź z te  
go Okretu/ bo przez tace wyisćie/ mi nie ponżoney  
Krolewnie/ będzie cześć záchowana. To rzekşy/ przy  
śapila ku niemu bliżey iakoby go chćialá oblapic.  
Ale sie Apollon o to rozgniewał/ y odepchnal ja od  
ślekie áż upádlá/ rzuciłá sie iey krew z nosá y z ust. A  
oná użrzywşy krew omdlála/ á pokrzepiwşy sie/ po  
żela ná swoę nedze nárzekác/ mowiac: O nieśczęście  
nie



nie mocno dzierzyß; bo miawßy mie  
cyná/ wnet test wrzucona w morze/ á  
Apollon/ zostawitoßy mie w Miesćie  
swiętá Mezá zleg/ y Dyonizyey Zony  
orsu dla smutku/ podobno iuz atongl/

Wypoßlednieyßa uciecha Ligorya mamká  
á zeglá: wiße mie Dyonizya kazálá zabic  
ni/ álem przez zboycow test odietá/ y temu  
wziemu gospodarzowi testem przedána ná naywießßa  
biede. Tedy Apollon nie mogac sie dáley z trzymác/  
wstawßy/ mile ta oblápil/ y zawolal iáby Lew glo  
sem wielkim/ mowiac: Podćieß moi mili przyaciéle/  
wefelćie sie zemna/ bo Corke ktoromem byl stráćil/  
nálaszem. Wßlyßawßy to Anátágor/ urádownal sie / y  
ßedl do Miáßá/ y zeladz tego/ y bylo dla teg w Mies  
ćie wielkie wesele. Potym Káze przywiodel Krolá do  
iáñni y kazal mu brode ogollć. Záтым Anátágor pod  
dal sie temu ze wßytká swoá ziemia/ iáko mocnemu  
Cesarzowi/ y proßac go/ áby mu swote Corke dal. A  
Apollon przez te miłość ktorá miał ku niemu/ dal mu  
ie. Ale zly Gospodarz widzac sie bydz zwiédzionym  
iuz dal pokoy/ y stály sie gody chwalebne/ á wßego  
wefela roßkoßnego pelne. Potym po wefelu/ wózi  
Krol Apollon Ziećia sweg ze wßytkim woystkiem tego  
táke Corke swá y iáchal do Tyru/ á iádac tam/ stá  
nal w Tárzie miesćie/ gdzie byl zostáwil Corke swoá na  
Társia dla wychowánia. Y siedzital tam sam ná sa  
dzie/ á weszawßy Theophilá/ pytal go/ iáko Stráñ  
gwiel y Dyonizya myßlili teg Corce; ták im teg samy  
Kazal uczynić/ kazal ich poßćinác. A z támtad iách  
do Effezu miáßá/ y ßedl nappierwey do Kościolod  
A Nießczánie to widzac/ iz Cesarz wiodl swote Corke  
Társia nappierwey do Bościolá/ rádownáli sie z tego

y prośli Lucyny/ ktora zá Boginiá m.  
lá od Cesarzá ofiára. Tedy Apollon  
wšedl do Rościolá / á tam poznalá Li  
ná/ Brolá Apolloná. Ale domniemájac  
Mąż tey byl/ poczela tak myślic sámá  
wici: Jezeli ja mlodziuchna ieg Żoná/ żád-  
iem mu sie nie obiáwie. Y ofiarował Apo  
korone/ iże Corkó znalazl/ á Corká iego Tár.  
ofiarowalá złotą Korone/ dla tego/ że znalazlá muego  
Oycá.

A widząc Cesarz swoje Żone spiącą/ ktora od slotá  
to ná niey bylo/ y od Korony ktora ná głowie miałá/  
záśniatá/ y rozkwitnelá/ poczał przed nią mowic:  
Dzieki wam czynie Bogom y Boginiom żeście mnie  
uścieyli/ á to moie dziećcie mnie przywrócili: Bo iákom  
z mlodu Brolém poczał bydź/ tak mnie záraz niesze-  
ście ogarnelo/ bo prośąc od Antyochá Corki iego/ sa-  
dem niespráviedliwym mialem postradác bycie/ á chcąc  
uyśc śmierci/ żeglowalem po Morzu/ gdzie práwie  
iuz tonac mialem/ przez was Bogi miłostíwe bylem  
wybawiony y poćiešony. A gdym do Cylibie przyply-  
nal/ tedy jedna sławna Pánná imieniem Lucyná/ á  
Corká Brolá Aleystrátá oney ziemié/ zlitowayšy sie  
nádemną przyielá mnie zá swego Mżá. Ale po pier-  
wobym niesześciu naygorzey mi sie stálo/ zem ja strá-  
til ná Morzu/ dla teš iuz wesol nie bede/ áni teš tey  
namieštniczka ktora uczynie. A to mowil z wielkim  
pláczem. Gdy to uslyšalá Lucyná / nie moglá es  
wštrzymác/ ále z pláczem rzeklá: Brolu Apollonte/ ja  
mestem Lucyná/ Corká Brolá Aleystrátá/ á tyś mnie  
pláczem pušcił po Morzu. Gdy to uslyšal Apollon/  
od wielkley rádości upádl/ á otrzyšwiawšy pytal/  
kwe śnieli mu sie tá rzecz zdála/ czyli ná táwie? Lucy-  
ná mu odpowiedziála: Zda mi sie/ żeśmy obá byli

mie/ & ta bez ciebie/ & leśmy to  
my sie znaleźli. Y tak z niewy-  
śli do Miast/ y uczynili wielkie  
z rozmaitemi krotostkami.

cad z wielką radością iachali do Cy-

A gdy przyiachali do Tyru Miast  
Mieścianie Tyrscy zaraz przeciwo ko nie-  
z radością. Y byl ten przyiazd ich tak dzie-  
z radości plakali starszy y mlodzi. Ale Apol-  
on z wielkiego wesela nie wiedzial co mial czynić /  
iednal wszystkim iastawym sie pokazowal. Tamże  
Mieścianie Tyrscy dary temu wielkie iako Panu swo-  
mu dali/ wdzięczność z przybycia tego pokazując.  
Nad to tesze y dobytek mu wielki dany/ y pytal ich  
Krol/ iakiby to byl dobytek. Oni odpowiedzieli: Te  
pieniadze/ ktore na cie przynalezaly/ zebralismy je bez  
ciebie/ & teraz te wracamy. Potym dowiedziawszy sie  
z Antyochiey Mieścianie o przyściu Krola Apollona/  
niechcieli mu żadnego Miastá otworzyć / ale opisali  
wszystkim Kizietom/ ktorzy do Tyru przynalezeli/ o  
przyściu Apollonowym. Tedy wszyscy Kizietá przy-  
iachali do Tyru/ y prowadzili go do Antyochiey/ bez  
wsego boiu/ Cesarzem go uczynili/ & kleynoty Antyo-  
chowie temu oddali.

W ten czas Apollon kazal wezwac Elawika/ ktory  
go byl ostrzezl/ y dal mu wielkie imie. Potym z tam-  
cad iachal z swoia Krolewa/ Krolewna/ y z Zieciem  
do Tyrená Miastá/ gdzie przebywal Altystrates Krol  
Cylibi Ociec tego. A tam z wielką radością y we-  
selem przez niektory czas byl. Y dal Lucynie Corce  
swey pul Krolestwa swego/ & Carsiey Wnuczce swey  
puk. A tam Apollon bedac/ kazal wezwac onego ry-  
bitwa/ ktory go ratowal na Morzu ionacego/ & dal  
temu wielkie imie. Potym Apollon Cesarz Grecki  
wrocil sie do Antyochiey/ & mial Syná/ ktoremu dal

imie Altystrates. A temu zostawil se  
tam starszal sie / czyniac wszytkie uczynk  
lebane / y dokonat dni swoich w poko

Przyklad o chytrosci diabelskiej,  
sady Boskie sa skryte.

**P**ustelnik ieden byl / ktory w iedney Dul  
wal / we dnie y w nocy panu Bogu służył.  
ono pustynia ieden Pasterz owce pasal. Y przy  
sie iedneg czasu / że on Pasterz usnal / a gdy spal / przy  
bedl zlodziey / y ukradl owce. Pan pytal Pasterza  
gdzie owce podzial / on odpowiedzial: pogubilem te /  
sam niewiem tak. Slysac to Pan rozgniewal sie / y  
zabil go. Widzac to Pustelnik / myslil sam w sobie /  
mowiac: O Boze / oto ten glowiek zadal wine temu  
Pasterzowi niewinnemu / y zabil go: a gdy dopuszczal  
takowy sad na niewinnego / przetoż ia poyde / a bude  
zyl tak inni ludzie. Y bedl z puszcz / ale Pan Bog  
chcac mu swate dzwone sady obawic / poslal Aniola  
w osobie glowieka kciemu / y rzekl mu: Najmileyszy  
dokad idziesz? odpowiedzial mu Pustelnik / do tego  
Miasta ktore przed nami jest. Rzekl temu Aniol: Ja  
chce bydz twoim towarzyszem / bo jestem Aniol Bozy /  
a przybedlem Pa tobie abym ile prowadzil. Y tak  
idac / weszli w Miasto / y przybedszy w dom iedneg Ry  
cersza / ktory te przyiol wdziecznie / y dal im iesc y pic.  
A ten Rycerz mial iedneg syna tegoze w powieciu / kto  
rego bardzo milowal. Gdy bylo po wieczery / dano  
im komore ku odpoczywaniu. Aniol w pulnocy wsta  
wszy / dziecie onego gospodarza uduzil. Widzac to on  
Pustelnik / myslil sobie mowiac: Jesli to jest Aniol  
Bozy / oto ten dobry Rycerz dal mu wszytkie potrze  
by z laski / a nie mial tylko tego iednego Syna / a on  
mu go zabil. A iednak on Pustelnik mysla tak / nie  
omial temu nic mowic. A rano wstawszy nie dzieku  
iec

...iásta/ y wešli w dom jedneg Nie-  
także wdzięcznie przyiał/ á wbytko  
A ten Mieřzanin miał kufek złoty  
w którym sie on kochał/ Aniol w pul-  
wziął on kufek. Widzac to Pustelnik/  
sobie. Zásse to sly Aniol musi bydz/  
řezanin wbytko nam dobrze uczynil/ á on  
kufek wziął/ ále nie nie śmiał rzecz Aniolowi: A  
ostawšy ráno/ šli w droge/ y przyšli do niektorey  
wody/ przez ktora byl most: á gdy wešli ná most /  
potkał ich niektóry ubogi czlowiek/ ktoremu rzekł A-  
niol: Mily brácie/ ukáž nam droge do Miásta: á gdy  
im droge ná moście štojac ukážował/ tedy Aniol u-  
chwycišy go wrzucił go pod most/ utopil. Pustel-  
nik to widzac/ mowil w sercu swoim: Juž widze/ že  
to jest sly duch/ á nie dobry Aniol: y což mu uczynil  
ten ubogi czlowiek/ že go utopil? A od onego času  
myšlil iákoby sie od niego odłaczył/ iednáł mu nie  
śmiał mowić. Potym gdy také w wieczor przyšli do  
Miásta w Dom jedneg Bogacza zšel/ á gdy u niego  
noclegu prošli/ on ich šláiał/ y niechiał ich nocowáć.  
Rzekł mu Aniol: Proštemy šte dla Boga/ ábys nam  
dal w domu gdziekolwtek sie przeležec. Rzekł Bo-  
gáč: Oto mácie chlew/ chcećiel/ ležćieš w nim / nie-  
chcećie idžćieš precz/ bo wam inšego mieysca nie dam/  
y spáll tam w onym chlewie. Názámrz záwołał A-  
niol Gospodarzá/ á dobywšy oneg kufká ktory byl  
wziął/ rzekł temu: Mily Gospodarzu/ ta zá twoie do-  
brodžeystwo ktoreš nam uczynil/ dáie tobie ten kufek.  
Widzac to Pustelnik/ myšlil: Juž práwie wiem/ že to  
jest sly duch/ bo czlowiekowi dobremu wziął/ á dal go  
temu czlowiekowi złemu/ ktory nas w dom niechćiał  
przyjáć. Rzekł Pustelnik Aniolowi: Uiechce juž z to-  
bą dáley chodžć/ mley sie dobrze. Rzekł mu Aniol

Stuchay mnie pierwey co tobie powo-  
dzies. Y powiedzial mu przyczyny  
mowiac: Gdy byl na puŕszy Pan on  
niewinneŕ onego Pasterzã/ ale on Paster-  
ŕ smierc zasluŕzył/ a gdy zãwŕpe nie byl bez  
do tego czasu/ a przetoŕ w ten czas pa. B. O. S. naŕ  
smierc przepuŕcił: aby uszedł mełł po smierci dla  
grzechu ktorego sie byl dopuŕcił/ za ktory nigdy nie  
pokutowal. Ale on zlodziejey ktory owce pokradł /  
bedzie potepion za to. Pan onych owiec ktory Paster-  
zã zãbil/ polepszył swego żywotã przez miłosierne uc-  
zynki/ ze to uczynił nie dowiedzialaby sie pierwey.  
Potym zãbilem Synã oneg Kycersã/ ktory nas przy-  
iãł wdziecznie/ a przedtym niŕzeli sie ono Dzieciãe bylo  
narodziło on Kycers wielkie ialmuzny dãwał/ ale gdy  
sie mu syn narodził/ zstãł sie bãrdzo skopy y iãłomy/ a-  
by synã ubogãcił/ a tak syn/ y on bylby potepieni/ a  
dla tego zãbilem ieg Dzieciãe/ aby sie tu pierwszym eno-  
tom nawrocil. Potym ukradlem kubał onemu Mle-  
ŕzãninowi ktory nas wdziecznie przyiãł/ przeto pier-  
wey niŕzeli mu ten kubał zrobiono/ we wszytkim Mle-  
ŕcie nie bylo trzeŕzweyŕŕg czlowiekã nad niego/ ale po-  
tym gdy mu go zrobiono/ tak on kubał miłował/ iŕ sie  
na kãzdy dzien upil/ a gđym kubał ukradł/ wiec sie  
zstãł trzeŕzwy/ iãko y pierwey byl. Potym utopilem  
oneg ubogiego czlowiekã/ ze on czlowiek ubogi byl do-  
bry Chrzesciãnin/ ale iãk tylkoby byl pul mile uszedł/  
zãbilby byl drugieg w grzechu smiertelnym/ a tak by-  
liby obãdwa potepieni/ ale on iest zbãwion. Potym on  
kubał ktorym ukradł onemu Mleŕzãninowi/ dãlem  
onemu ktory nas nocowãc ulehcãł/ przeto/ ze ŕadem  
uczynek dobry nie iest bez iãłley odpłaty/ abo tu/ abo  
do tym żywocie/ a ia za takowy iego dobry uczynek /  
iãcz bãrdzo niewdzieczny ) z hcãciã dãlem mu ten ku-  
bãł/

wolicie záplaty wieczney nie wziął.  
a ci/ postaw srožá usiom twoim/ á  
Pánu Bogu nie semral/ bo on wšytko  
do skryte sa/ spráwiedliwe. Slysac to  
on z... upadł przed nogami Antolowemi/ wy-  
znarráiec z zechy swoje. Potym sie wrocił ná pu-  
beza/ sluzac usláwiznie Pánu Bogu/ á z tego żywota  
przyszedł do żywota wiecznego.

Przykład o dziwnym zrzadzeniu Boskim,  
y o poczęciu S. Grzegorza.

**K**ol ieden mądry imieniem Párcus królowal/ kto-  
ry miał iednego Syná y Córke iedyná/ ktore on  
bárdzo kochal. A gdy sie iuž stáráł/ roznie mogli sie  
bárdzo/ y gdy iuž poznal ze nie mogli bydž żywo/ we-  
zwal wšelkich Pánow/ swych Kycerzow/ y Kizot/ y  
rzekł im: Wiedzciež mił Pánowie/ že iuž nie bede żywo/  
á wielkhey nie mam myśli/ tylko žem swoiey dziewki  
nie wydal. Przetož tobie Synu przykázute/ že bys te  
zá mój wydal iáko ná to przynalezý/ á že bys ja tež  
w poczciwości miał. A gdy to rzekł/ umárl: y stárá  
sie wielka žalosć w Mieście z tego smierci. Potym  
Syn tego rzadził Brolestwem bárdzo mądrze: Y stálo  
sie iednego času/ že byl zápalon wielká miłosćia ku  
swoiey Siostrze/ ták/ že żywot strácić rozumial/ iésli  
by z nią swey woli nieczynil/ y wštal iedney noci z tožá  
swego/ á bedł ku Siostrze swey/ y nalazby ja spiacá/  
obudził ja. Oná ocuńwšy sie pytała mowiac: Kto  
jest? Odpowiedzial tey: Ja jestem Brát twoy/ wieš  
že Żony nie mam/ á ciebie bárdzo miłuię/ przetož nie  
bedž przeciwná woli moiey chcegli mi nie pozbáwić  
zdrowia mež. Oná temu rzekła: Demny žes mi Brát  
tem/ á ja jestem Siostrá twojá. Pomny teraz ná ro-  
kazanie Dycá twóž/ že pod stráccemim kłogó sławien-  
stwa przykázal/ á bys poczciwość moia záchował/ bo te

ste Bogá ktory zlosci kerze. Ale on ná to nápomíná.  
nie nie dbáige/ swa wola uczynil. Krolewna tego  
uczynku bardo plakala/ y niechciala bydz potiesona.  
Ale on Krol Brát iey ciezył ta/ á od zázetey milosci  
nie przestal. Potym gdy bylo w pól roku/ dowledzia-  
wzy sie on Krol/ ze tego Siostrá brzemienna jest/ zá-  
smucil sie bardo y plakal/ mowige: Chceszsyny to  
byl dzien ktoregom sie ja narodzil/ niewiem co teraz  
mam czynic. Kzella mu Siostrá: Brácie moy mily/  
sluchay rady moey/ bo nie tessesny pierwoi/ ktory-  
amy w takowg przygode upadli. Jest nie daleko ieden  
Kycerz stary/ glowiel bardo poradny/ ktorego sie  
Ociec náš we wšytkim rádzil/ kaz go wšwac przed  
sie/ á ten nam poradzi co mamy czynic. Wszwawšy  
tedy Krol onego Kycerzá/ powiedzial mu z zálosciá  
wielka wšytko co mu sie przydalo. Kycerz mu odpo-  
wiedzial: Sluchay Krolu rady moey/ chcebli aby ten  
uczynel tajny byl/ wezmny wšytkie Pány/ y Kozstá  
Krolestwa twego/ á wšytkim porucz Krolewnu Sio-  
stre swa/ á sam ráz iachac do Ziemie swietey/ á ja  
wšwawšy Siostre twoie od ciebie/ z mola Zona wšy-  
tkie iey przygody zákrpiemy. Wšyshawšy Krol te rá-  
de/ pochwalil ta y rzekl: uczynite to wšytko takó mi rá-  
dzis. Potym wšwawšy wšytkich Pánow swolch/ mo-  
wtac im: Widziete moi mili wolemi/ ze idde do Ziemie  
awietey/ á prescoz gdy Syná nie mam/ zostáwiam wam  
mlásto siebie Siostre moje dotad/ áz sie záś powroce.  
A tobie Kycerzu osobliwie poruczam wštraza Siostre  
moje/ á pozegnawšy wšytkich/ iachal do Ziemie swie-  
tey. Tamze on Kycerz Krolewnu wzial ná Zamek / á  
powiedzilá Zonie swey przygode iey/ zákazulge/ aby te-  
go táta/ chcebli niec dáry od Krolá/ á zdrowie moje y  
swote zachowac. A oná rzeklá: Slubuje tobie wiecnie  
tež ráce. Potym Krolewna przebywáige w osobnym  
gmachu



Smáchn z zoną Kycersową/ á gdy czas przyšedl poro-  
dzenia/ y porodzilá Syná. Widząc to Kycerz/ Hćial  
wezwać Krapláň/ áby Dziećcie bylo ochrzczone/ ále  
Krolewna rzeklá : Niechce ja áby to Dziećcie bylo  
ochrzczone. Y Kazálá Kycersowi przynieść lodkę/ á  
powiwošy ie/ wlošyła/ y pod głowę pološyła piećdzie-  
šiat funtow zlotá á pod nogi sto funtow srebrá/ y tak  
lišt nápisálá: Ty ktory to Dziećcie przyimieš/ wiedz/ že  
to od Brátá/ y Siostry zrzadzone/ á nie iest ochrzczo-  
ne/ á ma piećdziesiat funtow zlotá pod głowę/ á sto  
funtow srebrá pod nogámi. Ty ktory znaydzieš ie/  
złoto weźmiej sobie/ á srebro temu chowaj ná náuke.  
Y wlošywošy ten lišt do niego/ plácząc kazálá Kycerso-  
wi ono Dziećcie po Morzu pušćić/ áby tam plynelo/  
gdzie ie P. Bog obroći. Tedy Kycerz wšlavošy z lodkę  
pušćil ie po Morzu/ á tak dluho lodkę widzial ply-  
nącá/ stal u Morzá plácząc. Potym sie náwroćil do  
swoę Zamku: A gdy blisko byl/ potkal go Posel Kro-  
lewski/ ktory iáchal od Ziemi šwietey. Y rzekł iemu  
Kycerz: Przyiáćielu z kad iedzieš ? odpowiedzial mu:  
Jáde z Ziemi šwietey. Rzekł mu Kycerz: Co z tam-  
tod miešieš zá nowiny ? Odpowiedzial Posel: Krol  
Pan moy umárl/ á ciáło teę przywieziono do iednego  
Zamku iego. Ušlyšawšy to Kycerz/ bárdzo plákal/ á  
Žoná teę dowiedžlawšy sie o šmierći Krolewškiey bá-  
rdzo sie zásmućilá. Y rzekł Kycerz swoey Žonie: Nie plá-  
czmy/ žeby Krolewna nie obáczylá. Potym Kycerz  
wšedl z swoá Žona do Krolewny/ á oná ušrzawšy ie  
šmutne/ rzeklá: Przyiáćiele moi czemušcie tak šmu-  
tni ? Odpowiedžili iej: Páni miłá/ nie tešiešmy šmu-  
tni/ ále tešiešmy weseli/ že tešeš wybáwiona z wielkieę  
upadku/ w ktorymeš bylá. Ale oná rzeklá: Nie iest to  
tá. przeto powiedžcie mi/ choćiazby teę co zleę bylo.  
Támže Kycerz powiedžial iej mówiąc: Pošil iedne

z Ziemi świętey teraz przyiáchał/ Ktory powiáda no-  
wina o Krolu Pánie nászym/ o Brácie twóim. Bázalá  
potym onę Postá zázwołáć/ gdy przyšedł/ pytála go  
o Krolu Brácie swoim/ powiédzial/ mowiac: Brát  
twoy á Pan moy umárl/ á ciálo ieg z Ziemi świętey  
wiozł do tego Zamku/ żeby podle Oycá byl pogrze-  
bion. Wšlyšarofy to Brolewna/ od zálości wielkiey  
padlá ná zemie/ á potym otrzeźwiewšy ielá rzewno  
pláć: Niešczesny to dzien byl Ktoregom sie ia peče-  
lá/ niešczesny Ktoregom sie národziła/ iwzem stráćilá  
jedne moje nádzienie. Tedy on Rycerz áiešyl ia mo-  
wiac: Widziš Brolewno miá že zálościá swojá temu  
nie pomožesz/ ále sámá siebie zálościá zábuješ/ á Bro-  
lestwo bez dziedzicá zamiešáne zostáwiš. Przetó w zá-  
lości miare miey/ á idžmy tám/ gdzie ciálo iego przy-  
wiešiono/ á uczynmy iemu pogrzeb požciwy/ á ty swe-  
mu Broleštwu Pánia bedžiesz. Brolewna wšpokotwšy  
se nieco w zálości/ iáchála ná pogrzeb Brátá swego/  
potym gdy iwž čas zálości przemináł/ Kiože niektóre  
posłał pošly do Brolewny/ žádnáć sie z nią poštáno-  
wíc. Ktoremu oná odpowiedziála/ že do šmierci me-  
lá niechce mieć: Wšlyšáwšy pošlowie odpowiedziely/  
wroćili sie/ á powiédzieli to Kiožeciú. Wšlyšáwšy  
Kiože/ wšgniewáł sie hárdzo/ y zebrałšy lud wielkú  
wiáchał w zemie iey z wojškiem y pálił/ á šcinał lud/  
wiele z tego czyniac/ á zwycieštwo w házdey bitwie o-  
trzymáł. A Brolewna dla stráchu wielkiego ucieklá  
do jednéš Miáštá/ w Którym byl Zamek mocny/ y tám  
przez dlugú čas przebywála. A oná lodká Która byla  
wšgona z Diećieciem po Morzu plynelá przez wiele  
eg Broleštw/ áž pod niektory Klastor jednéš piatku przye-  
to plynelá. Y stálo sie z przygody/ že w ten čas Opát  
o. onęš Klastoru náš Morzem chodzil/ á uyzerałšy o-  
cenne lodke/ Kazał ia záraz rybitwom Ktorzy ryby łowili  
ná

ná brzeg wynieść/ á stworzywszy ja/ uyrzeli Dziećcie  
w drogę śący uwione: á gdy tak ná nie pátrzáli/ wey-  
żrzawóy Dziećcie ná Opátá rozmíało sie. Widzac to  
Opát dziwował sie mówiac: O Boże Wszechmoga-  
cy/ co to jest/ zesmy to Dziećcie znalezi? Y wziawóy ie/  
nalazl táblizki napisane przy nim/ á gdy obaczyl ze  
miało złoto pod głowá/ á srebro pod nogámi/ poznal  
ze bylo zácneho rodu. A wziawóy złoto y srebro/ o-  
grzeli ie/ dáwóy mu imie swe Grzegorz/ potym dal  
ie do wychowánia iednemu rybitwowi/ iáko ná tábliz-  
kach bylo zadáno. A gdy to Dziećcie roslo/ káżdemu  
miele bylo/ gdy mu téz bylo siedm lat/ wziol ie Opát  
ná náucę/ y będąc tam/ bádzo sie pretko uczylo/ ze  
w krótkim czásie wóytkie iúże w náuce przechodziło/  
przeto ie wóyscy kocháli.

Y przydalo sie iednego czásu/ gdy ono Dziećcie z syny  
onego rybitwá pile grálo / mmemárac by on rybitw  
byl Oćiec tego/ wiec stálo sie z przygody/ ze uderzył  
pile syná rybitwowozego/ áze poczel plákać y skárzył  
przed Mátká ná Grzegorzá. Wslyšawóy to Mátká/  
wyšla/ y poczelá mu láiać/ mówiac: Czemu Grzego-  
rzu byéš syná mego/ lepszego niželis sam/ bo my nie  
wiemy kto ty iestes/ ábo z kąd? Kzeł icy Grzegorz  
Mátko naymilša/ izáli ia nie lestem syn twoy/ czemu mi  
tak láieš? Odpowiedziála mu: Nie iestes/ áni wiem  
z kades/ ále to wiem/ ze iednego dnia znaleziomo cie  
włodzi ná Morzu/ á Opát dal cie wychowáć. Wsly-  
šawóy to Grzegorz/ rzeczo plákal/ y będąy do O-  
pátá/ rzekł: Przewielebny Opátie/ mmemálem sie  
bydž synem téz rybitwá/ á nieiستم. A gdy Oycá nie  
znam áni Mátki/ przetož cie prosze day mnie ná stu-  
žbę/ bo tu dáley niechce przebywáć. Kzeł mu Opát: o n  
Synu miły/ nie myśl otym/ bo cie wóyscy Mniszy bád-  
dzo kocháio/ á po moicy śmierci uczynio cie Opátém. Die

Odpowiedział mu Grzegorz: Opactwa ja tu zelać  
nie bede/ ale poyde Rodzicow moich szukać. Ufysza-  
wszy to Opát/ wšedł do swej Kárbu/ á wzięwszy tá-  
blizki ktore byl przy nim znalazł/ dał mu je. A gdy  
je przeczytał/ poczał z płaczem mówić: O Boże Wše-  
chmogocy/ iákichże ja to Rodzicow miał? á gdy tak  
jest: już poyde do ziemie świętey/ á bede pokutował  
zá grzechy Rodzicow moich/ á tam żywotá dokonam.  
Slyšac to on Opát/ dozwolił mu/ á wszyscy badacy  
tám/ żalowali odeyścia ieg. Tedy Grzegorz ujedná-  
wszy sobie Okret y pożegnawszy sie ze wšytkiemí/ po-  
ruczył sie wiatrom/ y plynął do ziemie świętey. A gdy  
już trzy dni po Morzu plynął / powstalo powietrze  
przećiwne/ y przypędziło ich do Miásta w ktorym by-  
ła ieg Matka/ á oni zeglarze nie wiedzieli ktoreby ono  
Miásto y Brolestwo bylo. Tedy Grzegorz wšedłszy  
do onego Miásta/ podkál sie z jednym Mieszczáninem/  
y prošíł go/ áby mu dobra gospode ukazał. Ale on  
Mieszczánin prošíł go do swego domu ze wšytká ce-  
ládzia iegó. Y gdy tám u stolu siedzieli/ pytał Grze-  
gorz Gospodarzá swego/ iákoby to Miásto nazywáno/  
á ktoby Pánem byl tey ziemie? Odpowiedział iemu  
Gospodarz/ mówiac: Gosćiu miły/ mieliśmy tednego  
Mieža známenitego Brolem/ á ten umarł w ziemí  
świétey nie zostáwíwszy żadnego dziedzicá/ tylko zo-  
stáwił tedny Giosire swa/ ktora tedno Kioze chce so-  
bie poślubić zá Mázonke / ale ona Mieža do swey  
śmierćci niechce mieć. Żátym Kioze rozgniewawszy sie  
podbil sobie wšytké ziemie/ krom tegó Miásta mocnego.  
Krzekł mu Grzegorz: Ja testem Kycerz z mieczam wa-  
leczny/ á ty jutro idź ná Zamek/ á powiedz Stároście  
o mnie/ że teźliby mi Młáno zápláto Rufna dáć/ bede  
já zá spráwiedliwóść tey Páni meźnie wálczył. Odpo-  
wiedział on Gospodarz: Wtem miły Kycerzu/ że

z ewego przysiądu bårdzo sie ucießa/ á intro poyde na  
Zamek y te rzecz Stároßie powiem. Y bedl ráno do  
Stároßy/ á powiedzial temu te rzecz. Ußyßawoßy to  
Stároßta/ urádoval sie/ y wezwawoßy do siebie Grze-  
gorzá Kycerzá/ przed Krolewnę go przywoði/ Ktora  
dla tey chwaly Ktora o nim powiedziáno/ pilne ná nie-  
go pátrzála/ nie wiedzac zeby to tey Syn byl/ bo ro-  
zumiála ze inż utonol/ á przywoßy go/ zápláte mu  
wielká obiecála. Tedy Kycerz śmiały poßedl ná woje-  
ne przeciw onemu Kiożeciú/ Ktore z wielkim ludem tá-  
leżálo/ á poczawoßy boiowác hufce podbyájac do námi-  
otu Kiożecę przyáchal/ á Kniemu przstarßy/ glowe ie-  
mu ściól y zwycießtwo otrzymał. Potym Kycerz Grze-  
gorz chwalebny záwoße sie pomnazal w sláwie wielkiey  
dla ußlá wiecznego zwycießtwá/ ták/ ze przedtym nißli-  
roß przyßedl/ wßytko záß Kroleßtwo przywoðił oney  
Krolewnie. Á przywoðiwoßy/ przyßedl do Stároßy/  
y zápláty zmowioneý žádal/ chcac do inßego Krole-  
ßtwá iáchác. Kzeßl mu Stároßta: Náychwalebnieyßy  
Kycerzu/ wieceyieß ty záßlużył nißchímý obtecali/ á  
przetó ia z Krolewnę o zápláte pomowta. Á przy-  
ßedßy do Krolewny/ poczól tey rádzić/ áby onemu Ky-  
cerzowi slubila/ mowiac tey: Wieß Krolewno sláwe-  
tna/ jeßmy wiele zlego przez ten czás dla niebytnoßci  
pána od nieprzyiaciela cierpleli/ á przetoż/ áby ná-  
przyßly czás ziemia w polótu záchowana byla dobrze-  
by sie slálo/ zebyß teß Grzegorzá Kycerzá wálecznego  
sobie zá Mezá poießla/ Ktory Kroleßtwo robie przywo-  
ðił. Wßal bogáctwá doßyć przynieße/ gdy w polótu  
Kroleßtwo rzádzić bedzie. Slyßac to Krolewna/ á  
przedtym záwoße mezá poiac odmawialá/ ále ná te slo-  
wa/ wßielá sobie Kilká dni ná rozmyßlánte. Tedy gdy  
przyßedl dáleñ odpowiedzenia/ przed wßytkiemí od-  
powiedziála ták / mowiac : Gdy Grzegorz Kycerz  
chwa.

chwałebny/ ták meźnie dla nas walczył/ á Brolesłwo  
náse wybáwil z rok nieprzyiacielstch/ przetož ieg so-  
bie przyimwie zá Mzáz. Ustánowiwszy to icy Pánowie/  
wzyscy sie urádownáli. Y ustanowiwszy dzień weselá/  
z wielkim weselem y przyzwoleniem wšego Pánstvá/  
Syná z Mátká ieg/ niewiedzac/ zloczyli/ ktorzy z soba  
w wielkiey miłosci/ y zgodzie przebywáli. Tedy Grze-  
gorz żyjac z Mátká/ wziął sobie zá obyčaj/ áby pier-  
wey táblizki od Mátki onim nápisáne oglódal/ ktore  
w jedney osobney komnácie chował/ á oglódałszy/ gdy  
wychodził záwše plákal/ co jedna dziewká Pánicy ieg  
widziála. Y stálo sie jednež času/ že Brol iáchal ná  
łomy/ wiec oná dziewká przystápiwszy do Brołowej:  
rzeklá icy: Páni mojá káskáwá/ áboš czym rozgniewá-  
lá Páná sweg: Odpowiedziála icy: Wierz mi že wo-  
wšytkim swiećie nie maš/ ktorzyby sie ták bárdzo ko-  
cháli w Máłżeństwie/ iáko ja z moim Pánem/ ále ce-  
mu mnie oto pytaš/ powiedz mi: Odpowiedziála icy  
dziewká: Widziálaam jednež času/ Pan náš ná káždy  
dzień gdy stol przykrywáia/ wchódzi do jedney komná-  
ty wesoły/ á gdy z niey wychodził/ plákal/ ále czemu by  
to czynil nie wiem. Páni uslyšawšy/ wešli sámá do  
oney komnáty/ y poyrzála tu jedney bášie/ w ktorey  
onye táblizki chował/ y przeczytála ie: á poznałszy že  
od niey byly/ pocelá myšlé sámá w sobie/ nigdyby nie  
ostal tych táblizek/ by nie był Synem moim. Y po-  
celá plákać/ mowiac: Biáda mnie/ žem sie ná swiát  
národziła/ lepiey žebym byla umárlá. Ustlyšawšy to  
Rycerz/ przybiegl tu niey/ y náleził ie ná ziemi ležáca/  
oná dla žalósci omdlałszy upádlá/ á gdy dlugo ná-  
dla stál/ oná nie nie mowilá. Dotym otrzeźwiołszy/ rze-  
dziála: Jezli miłujete zdrowie moje/ sukayéte mi Páná  
dnež. Tedy Rycerze wsiadłszy ná konie iácháli do Bro-  
łowej/ y rzekli mu: Brołu káskáwoy/ Páni twojá bárdzo  
Intemo

nie moze/ a przeto prosi azebyś do niej przyłachal. U-  
slyszawszy to Krol wnet lowy opuścił low/ przyłachal  
na JAMEK/ y wszedł do komnaty w ktorey Páni leżała.  
Gdy go Krolowa uyrzala/ rzekła: Pánie miły/ każ  
wsytkim wyniść/ abyś tylko sam zemna zostal/ zebyś ja-  
den też nieslyshal/ co ta do ciebie bede mowila. A gdy  
wsytkim karano wyniść/ pytala go Páni: Pánie moy  
naymilby/ powiedz mi z kades rodem? Odpowiedzial  
tey Krol: Powiadam tobie/ zem byl ubogi/ nic nie ma-  
iac/ tylko zbrotz swa/ ktora wsytko to Krolestwo wy-  
bawil z ruku nieprzyacielskich. Rzekła iemu Páni:  
Ale powiedz mi z ktorych ziemie/ y ktoryzy byli Rodzice  
twoi? Odpowiedzial: Wiedz saiste/ ze niektoreg Bl-  
stora Opát/ ktory przy Morzu leży/ ten mnie wycho-  
wal/ a powiadał mi/ ze mnie znalazł w jedney ná łodzi  
kolebce/ a od tego czasu pokim nie przybedł w te strony  
Cował mnie. Uyrzawszy to Páni też/ ukazala mu tá-  
bliczki/ mowiac: znasz te tábliczki? Uyrzawszy Krol  
one tábliczki omdlal/ upadłby ná ziemie. Ale ona rze-  
kla: O naymilby Pánie/ tyś jest Syn moy iedyiny/ tyś  
Mąż/ y też Pan moy/ tyś Syn Brata mego/ y Syn  
moy. O naymilby Synu/ wlozylam cie byla w łodzi  
z temi to tábliczkami gdym cie urodzila. Biada mi  
zem cie urodzila/ izem tak wiele zlego uczynila: po-  
znalam Brata swego/ a oto teraz ciebie Syna od niego  
ze mnie narodzoneg/ obym sie byla zápietla w żywocie  
Mátki moiey/ a bjac glowa o sciane mowila: Pánie  
Boze coś ná mnie dopuścić rázyl/ oto Syn moy/ jest  
Mój moy/ Syn Brata meg. Rzekł Krol Grzegorz/ nie  
spodziewalem sie nigdy przyść ná takowy upadek/ a ter-  
raz w nim jestem/ y plakal bardzo/ mowiac: O Boze  
cożes to ná mnie dopuścić/ oto Mátká mojá jest mi Jo-  
ná. Widzac to Mátká taka zálość Synowka/ rzekla  
mu: Naymilby Synu/ iuz ta bede pokutować/ pier-

grzymując/ po wyczerpie czasu żywota mego/ a ty Kro-  
lestwo będziesz rządził. Odpowiedział Syn: Nie tak/  
ale ty Mátko w Królestwie przebywając będziesz mi  
ogrzewala/ a ja pokutować bede pielgrzymując/ ażę  
Pan odpuści grzechy naše. Tedy wstawy w nocy/  
obległ sie w pielgrzymstie odzienie/ a pożegnawszy sie  
z Mátką/ szedł bosemi nogami do innego Królestwa.  
Y przyszedł w wieczor do iednego Miasta/ w domu te-  
dnego rybitwa/ y prosił u niego gospody. Rybitwo wie-  
dzac osobę nie pielgrzymstą. Odpowiedział mu Grze-  
gorz: A czem ja nie prowadźmy Pielgrzym/ ale iednak  
gospody prośę przez Boga. Słyszac to żoná rybitwa  
májac nád nim litość/ prosiła zá nim aby go przyiał/  
a przyswoy go rybitwo w dom/ pytał/ iakoby go swá-  
no. Odpowiedział: Grzegorz imie moje. Y dał mu  
chlebá rybitwo y wody aby iádl/ y kázal mu zá drzwia-  
mi leżeć/ mowiac: Pielgrzymie/ chcešli sie ty wstawić/  
idźże ná osobliwe miejsce. Odpowiedział mu Grze-  
gorz: Mily gospodarzu/ bardsobym to rad uczynił/  
ale nie wlem takiego miejsca. Kzekł mu rybitwo/ iu-  
tro popdźiesz zemną/ a ja ciebie dowiodę ná osobliwe  
miejsce. Kzekł mu Grzegorz: Jestem temu bardszo  
rad/ Boże day to. Tedy ráno obudził rybitwo Piel-  
grzymá/ ktory sie kwapiąc zápomniál onych táblizek  
zá drzwiami/ y wstádłszy z nim w lodź/ wziął go ná  
Morze. A gdy iuż szesnaście mil od brzegu byli/  
przypłyneli do skály wysokiej/ a ná tey skále otworzy-  
wszy rybitwo drzwi do Zamku/ ktory ná niey był pusty/  
w wiodł tam Grzegorza Pielgrzymá/ a wyśedłszy zá-  
warł go/ wrzuciłszy klucze w Morze/ wrocił sie po-  
tym do domu. Potym Grzegorz Pielgrzym siedmna-  
ście lat ná oney skále pokutowac/ przebywał. Tedy  
przydáło sie/ że Papież umárl/ y zstal sie glos z Nie-  
bá przy obteraniu Papieża/ szukaycie Meżá Bożego  
imie.



imieniem Grzegorzá / á tego weźmiecie zá Dapieżá.  
Slyšawšy ten glos ktorzy Papieżá obieráli/ dziwu-  
jąc się bárdzo z tego weseli byli. Y posłali posły po  
rozmaitych stronách żeby go szukáli. Posłowie szuka-  
jąc Grzegorzá/ nocowali w domu rybitwá/ á wiecze-  
rzając/ mawili ku rybitwowi / mówiąc : Przytácieli  
miły/ tużesmy teraz wiele zjeździli stron szukając Me-  
żá świętego imieniem Grzegorzá/ tegobyśmy rádźi  
Papieżem mieli/ á nie możemy go znaleść. Vslyšawšy  
to rybitwo/ záraz wspomniál ná swego Wielgrzymá/ y  
rzekł im : Nocował u mnie ieden Wielgrzym imieniem  
Grzegorz/ ktoregom ię ná Morze odwiósł do tedney  
skály/ y támem go záwarł/ ále temu tuż iest siedmna-  
ście lat/ wiem że tuż dávno umárl. Y przydáło się  
w ten czas że tenże rybitwo tegoż dnia ryby łowił/ á  
gdy spráwił iedne rybe/ znalazł w niej klucz/ ktory  
był w Morze wrzucił/ gdy go w skále záwarł : Y z-  
wolał/ mówiąc : Ogladaycie klucz ktorym był w Mo-  
rze wrzucił/ gdym go był w skále záwarł/ záisteście  
tu do mnie nie darmo przytácháli. Vslyšawšy to oni  
Posłowie/ urádownáli się z tego bárdzo. Tedy wsta-  
wšy ráno/ náieli oneg rybitwá/ żeby ich dowiózł do  
tey skály. A gdy tam przytácháli/ wyzrzeli slugę Bo-  
żego/ y rzekli do niego : O Grzegorzu slugo Boży!  
wyzńdź do nas ku chwale Boga Wšechmogácego/ bo  
to iest wola Bożá/ żebyś był Papieżem. Odpowie-  
dziál im Grzegorz : Jáko wola Pánka iest/ tak nie-  
chay będzie. Y wywiedli go z oney skály/ á wiezli go  
wesolo do Rzymu. A gdy tuż blisko Rzymu byli/ ieli  
we wšytkie dzwony w Mieście dzwonić. Vslyšawšy  
to Mieščanie/ błogosłáwili Boga/ mówiac : Błogo-  
słáwiony Pan Bog Wšechmogácy / iż sobie obról  
Meżá/ ktory będzie pást lud iego. Y wysli wšyscy  
przeciwno niemu/ á przyiawšy go z wielką uctiwo-  
ścią/

ścis Papięzem wybrali. **B**edac tedy Błogosławiony  
Grzegorz Papięzem: był bogoboyny y sprawiedliwy/  
á we wszytkim przykazaniu Páńskim chodzący/ ták/ że  
sława/ cnoty/ świętobliwość ięg/ po wszytkim świecie  
rozśławiona była/ á przeto wiele ludzi do niego z roz-  
żicznych stron przychodziło/ żądając jego rády/ wspo-  
możenia. **U**słyszawszy to **M**átká iego/ że ták cłowiek  
świety jest Papięzem/ myśliła sama w sobie/ mówiac:  
**D**o kóg inšęg o poráde nie poyde/ ieno do teę święte-  
go cłowieká/ ábym temu wszytek żywot moy obdáv-  
la/ á że iey Syn y **M**ez był nie wiedziála. **T**edy przy-  
láhawšy do **R**zymu spowiadała sie przed Synem swo-  
im/ ále przed spowiedziá tedno drugiego nie znała.  
**G**rzegorz Papięz gdy wysłuchal spowiedzi **M**átki swo-  
iey/ pomał iá/ y rzekł: **M**átko naymilša/ **J**ono y przy-  
láciokko mojá milá/ iá iestem Syn y **M**ez twoy / dla  
ktoregós sie przedemná spowiadała. **C**hwalmy **B**oga/  
ktory dla pokuty grzechy náše odpuscił. **U**słyszawszy  
to **M**átká/ upádlá przed nogámi iego/ á dla wielkiej  
rádości plákała. **T**edy Papięz **G**rzegorz podniósł iá  
z ziemi/ przyiáł iá z wielką uęziwością do **D**omu  
swego. **P**otym zbudował iey **K**laštór/ á tam iá uęzy-  
mł **K**ierziá/ ktora w wielkiej pokorze / tręźwóści /  
y **P**ánnámi/ przykład im dáiac dobrej/ **P**ánn **B**ogu słu-  
żyła. **Z**átym po niemáłym czásie/ Papięz **G**rzegorz/  
y **M**átká iego/ dokonáli dni swych w pokoiu.

Wykłád tego obyczajny.

**N**ymilšy/ ten **K**rol jest **P**an náš **J**ezus **C**hrystus/  
**K**tory siostrę/ to jest dusę/ poruczył brátnu/ to jest  
cłowiekowi/ bo wszyscy wtérni sa bráćta iego/ á duszá  
jest siostrá **B**ožia. **A**le duszá łączy sie z ciałem/ á ták ciał-  
to jest mu włásnie siostrá/ ciało tedy má dusę w uęzi-  
wości/ gdy przeciwonik nie czyni/ coby przeciw **B**ogu  
było/ á powinna iá z przykazania **B**ożego zá máz wy-

dać przez miłosterne uczynki. Te dwote ciała/ y duszą  
wespół sie milnia/ także w iedney Komorze leżą/ to jest/  
tak długo/ póki przykazanie Boże pełnia/ y z iedney  
misy iadaią/ to jest/ że iedną wolą sie rządzą/ gdyż  
Chrześc przytelt/ á przyhy sie diabelsktey odrzekli. Ale  
nieśtetys brát/ to jest/ człowiek/ gwałcił siostrę/ to jest  
duszę grzechem/ á żądżami także wstepiute w brzemie/ y  
rodzi Syná/ przez ktorego Syná/ możemy rozumieć  
rodzay ludzki wšytek/ ktory od pierwszego Oycá po-  
chodzi. Bo Adam byl Syn pierworodny B O S A  
Wšechmogocę/ ktoremu dano bylo Krolestwo tego  
świata/ według Dawidá Proroká. Wšytkoś poddał  
pod nogi tego/ woły/ owce/ żwierzetá polne. Ale  
ten Syn miał z przykazania siostrę/ to jest/ duszę mię-  
we czi/ ále przez diabla zwiedziony/ zgwałcił ją/ gdy  
żakazane iádko urwał. Tedy Syn/ to jest/ rodzay  
ludzki/ od niego pośedi/ á wśedzie z przyzwoleniem ry-  
cersá/ to jest Duchá S. rzucony jest ná Morze/ to jest/  
ná nędze tego świata/ tedy plywał przez wiele czá-  
fow. Potym Ociec umárl/ á opużzona byla siostra  
tego/ to jest duszą/ á przetoż Kieże/ to jest diabel ogá-  
nił ją/ áże Syn Boży przyśedi/ Bog y Człowiek/ y  
wybáwil nie tylko Mátkę/ ále y wšytko Krolestwo/  
to jest wšytek rodzay człowieczy przez swa Mátkę/ bo  
przeciw tego Kieżeciú/ to jest diablu walczyl/ á zwyci-  
ęstwo otrzymał/ y ziemię stráconą/ to jest Ray/ nam  
przywrócił. Potym Mátkę swa/ to jest S. Kościół  
Chrześcianški pisał/ przez ktora byly tábliezki nápisá-  
ne/ to jest/ Dżesieścioro Boże przykazanie ktore Moy-  
żesz od Bogá wziął. Ná te tábliezki mamy záwżę pó-  
trzyć/ á w swym sercu mieć/ Płsino świata czytáć/  
rozumieć. A potym mamy sie pytáć/ kto nas ná lo-  
woyá/ bo Opát/ to jest/ B O S / ktory przez Syná  
swęć iednyż záwždy nas ciągnie przez lástke/ z nęd-

grzechu / á dáno nas ku wychowaniu rybitworci / Ete-  
rym iest każdy Prálat / Ktory má wychować grzešneš  
czlowieká w dobrych uczynkách / á iego ku boiu dla  
Pána Chrystusa dáć / ižeby mogli między miedzy bydž /  
to iest / miedzy Swietem przebywáć. Potym žebym  
mogl plywáć w lodzi / to iest / w przykasánu Božym  
chodžić / mežnie boiowáć / á potym ku wielkim bogá-  
ctwom przyšć. Bogáctwá sa cnoty przez Ktore dušá  
bywa ubogácona / Ktora bywa przyjeta w Dom Mie-  
šczánina / to iest / Prálatá / á Prálat go wiedzie do  
Stárosty / to iest do Spowiedniká / przez Ktorego bywa  
wiedzion ná droge zbáwienna / á ten wołuje zá Pánia /  
to iest zá duše. Ale sie wzdy često wráca / á iedžie ná  
łow / to iest / ná próžności teg šwiátá. A Páni / to iest /  
gdy wspomni ná przestępti oczyszczone przez nie. Prze-  
tož Kycerz / to iest wšytkie zmysly / máta Pána z łowu  
przywiešć / to iest czlowieká odwiešć od doczesnych  
rzeczy / á ták gdy inž widzi czlowiek duše / že oná upá-  
dlá / tedy tež má ná zemie pádnáć / to iest / grzechy  
rzucić / á ták pielgrzymuic / to iest trwáiac w dobrych  
cnotách / przydžieš w dom rybitwá / to iest / dobrego  
Mežá / z Ktořeš rády w stále pokuty maš bydž záwá-  
ty / áž Posłowia / to iest Mežowie Košcielni / gdy po-  
kute wypelniš / przywiode cie do Rzymu / to iest do  
Košciolá Chrešćiánškieš / w Ktorem mamy przebywáć.  
A tedy dzwony beda dzwonić / to iest miłosierne u-  
czynki beda przyjemne Pánu Bogu / á Miešczánie / to  
iest / Anieli beda sie weselić / z návrocenia grzešnego.  
Jáko mámy u Lukášá S. w Rozd: 5. položono. We-  
sele wiekše iest Aniolom Božym / nád jednym grzešný  
pokutujácy / nižli nád dziewiciádžiesiát spráwiedli-  
wych / Ktorzy nie potrzebulá pokuty. Potym w iedne-  
go Pána / to iest duše do Klastorá / to iest do Krole-  
štwá niebieskieš / w Ktore nas przywiedž Jesu Chryste  
ná wieli błogóšámionu

Przykład o pysznym Cesarzu Jowinianie, y o iego u-  
nizeniu, a że Pan częstokroć pyszne  
paniza, a pokorne podwyższa.

**J**owinian Cesarz/ będąc możny/ w Rzymie páno-  
wał/ ktory jedneg czasu/ ná lożu leżąc przez wiele  
tę możność swą podniosł serce swe w wielką pychę. Y  
począł myśleć sam w sobie/ mówiąc: Nie jest BÓG mo-  
cniejszy nád mnie. A gdy tak myślił/ zasnął. Y ráno  
wstawy/ rozkázal Pánom swoim y Dworzánom/ żeby  
sie gotowali z nim ná łow iáchát. Dworzánie zgoto-  
wawy sie tego dnia/ iácháli z nim ná łow. A gdy iuż  
ná drodze byli/ Cesarzowi tak gorąco było/ że sie mu  
zdalo żeby miał umrzeć/ gdyby sie był w wodzie zi-  
mney nie kąpał. A uyrzawy Cesarz z dáleka woleł  
wode/ rzekł swym Kycersom: Zostáníte tu málo/ aż sie  
skapie/ y odíáchal od nich/ a przyšedšy do wody zdię-  
wby odzienie/ kąpał sie. A gdy sie tam kąpał/ przy-  
šedł nieiáki człowiek / iemu ná obliczu/ w mowle/  
w chodźcie/ y we wšytkim podobny/ a oblošy sie w ieg  
odzienie/ y wstádšy ná iego łonia/ iáchal ku Dworzá-  
nom. Widząc Dworzánie osobę Cesarška/ (mniemáli  
bydź Cesaršá/) przyieli go z ušciwošćá/ a Cesaršá ná-  
giego zostáwili. Y po onym łowie/ iáchal on Cesarz  
ná Pałac z swemi Kycersámi. Potym škapawy sie Jo-  
winian Cesarz/ a wyšedšy z wody/ gdy áni odzienia/ áni  
łonia- ználazł zášnućil sie/ bo Cesaršem będąc / został  
nágl. Y począł myśleć sam w sobie/ mówiąc: Co mam  
czynić/ zem tak od swych opušzony. Ale iuż wiem co  
uczynie. Jest tu nie dáleko teden człowiek/ ktoregom  
Kycerszem uczynil/ poyde do niego/ a odzienia y łonia  
weźmie sobie/ y tak ná Pałac poiáde/ a zá te lekkošć/ y  
pošmirowiško/ pomšte služba nád niemi uczynie. Tedy  
Jowinian Cesarz šedł nágo do Šanku onego Kycersá/  
Przyšedšy/ štoiąc u wrot/ kólátal żeby mu otworzo-

no. I pytał go wrotny: Ktos ty jest/ á czego chcesz? Odpowiedział Jowinian mówiąc: Otworz tylko bramę/ á ogloday ktom jest/ y otworzywszy wrotny wrota/ á użrąwszy go nągiego/ dziwował sie / y rzekł: Ktos ty jest powiedz mi? Odpowiedział: Ja jestem Jowinian Cesarz/ idz do Pána twego á mow mu/ áby mi dał odzienie y łonia/ bom to wšytko potrácił gdym sie kapal/ á Dworzanie mnie odiaháłt. Rzekł mu wrotny: Nledzny á šalony chłopie czemu to nie prawde mówisz? Jowinian Cesarz iáchal dawno ze swemi Dworzány ná Palác/ á Pan moy odprowadził go ná Zamek/ y wrócił sie do Domu/ ále ty žes sie śmiał mienić Cesarzem/ powiem Pánu memu. A przyšedšy wrotny do Pána/ wšytkę rzec Jowiniánowe powiedzial. Všlyšawšy to Pan/ rozkázal áby go przywiedziono. A gdy przyšedł/ użrąwszy Kycerz/ nie poznal go žeby Cesarz byl/ ále go on dobrze znal. I pytał go mówiąc: Ktos ty iáko ciebie zowisz? odpowiedzial temu: Ja jestem Cesarz Jowinian/ á iam ciebie uczyni Kycerzem tego času/ y powiedzial kiedy to bylo. Rzekł temu Kycerz: Nledzny chłopie/ ktorým u- potem śmialesz sie mienić Cesarzem / bo Cesarz Pan moy wš dawno ná Palácu swym jest/ á ia odprowadziwszy go wróciłem sie/ á žes śmiał Cesarzem mienić sie/ bez káry nie będzieš. I kázal go bárdzo ubić/ á potym z Zamku wypędzić. Tedy on ubiczowany/ bárdzo rzewno plákal/ mówiąc: O Bože Wšechmogacy což to jest/ že moy Kycerz nie zna mie/ á nád to kázal mnie ubić: I poczał myšlić sam w sobie/ mówiąc: Jest nie dáleko odtąd drugie Kiože Pan moy rádny/ pojde do niego/ á powiem temu te wšytkę swę przygode/ ábych od niego byl przywiedziony/ y ná swoy Palác przywrocony. Potym przyšedłšy do Zamku oneš Kio- žęcia/ zákolátał áby mu otworzono. Všlyšawšy wro-

tny kółátanie otworzył wrota/ á uyzrawoſy czlowie-  
ka nágiego dziwowal ſie/ y pytał mowiac: Ktoſ/ á  
pocoſ tu przyſedl będąc nági? Odpowiedzial iemu:  
Ja teſtem Ceſarz Jowinian/ á z przygody ſtráćillem o-  
dzieme y ſonia/ przetož przyſedlem do Kizzećia/ áby  
mnie wſpomogł w tey moiey potrzebie wielkſey. U-  
ſlyſawoſy to wrotny dziwowal ſie temu/ á będący ná  
Pałac do Pána/ powieďzial mu. Y rzekło Kizze wro-  
tnemu: Drzywiedž go tu. A gdy go przywiodel/ iáden  
go nie poznał. Tedy Kizze poezal go pytać: Ktoſ ty?  
odpowieďzial: Ja teſtem Ceſarz Jowinian/ ktorým cie  
uczynil Kizzećiem moim rádnym. Rzekło iemo Kizze:  
Szalony chłopic/ wozákem ia nie dawno z moim Pá-  
nem/ á Ceſarzem teďžil ná Pałac/ y wrocillem ſie zás:  
ále żeſ ſobie czeſć Ceſarſka przedemną śmiał przywla-  
ſzyć/ nie będzieſ bez Karania ; kazał go wſádzic do  
ćiemnice/ á troche chleba y wody iemu dáć. Potym  
kazał go z ćiemnice wywieſć/ y bárdzo ubić: á ubiwoſy  
kazał go z dworu przez wypedzić/ á ſlitowawoſy ſie ie-  
den ſlugá Kizzecey nád nim dal mu pláchte/ áby ſie  
przyodział. Tedy Ceſarz Jowinian ubity/ poezal bárd-  
zo pláć/ mowiac: Biáda mnie nędznemu czlowie-  
kowi co mam czynić/ žem ſie oto ſtal wozgardzony u  
ludzi/ y myſlil ſam w ſobie/ poyde teſze ná ſwoy Pa-  
lác/ áza mnie poznáta moi/ á zwołaſzáz móta Ceſarſo-  
wa pozna przez pewne znánuona. Powſtawoſy tedy  
Jowinian w tey iedney pláchcie/ ſedl ná Zamek/ á  
przyſedboſy kółátal we wrotá/ áby go puſzono/ á wro-  
tny uſlyſawoſy kółátanie otworzył/ á uyzrawoſy go  
pytał/ mowiac: Ktoſ ieſt? Odpowiedzial iemu: Dzi-  
wowie ſie/ że mnie nie znaſ/ ktorýś u mnie przez ták  
długi čas ſiázył. Odpowiedzial wrotny: Co to mo-  
wiſ klámliwie/ ia ſiáze Ceſarzowi/ nie tobie. Rzekł  
iemu: Ja teſtem Ceſarz Jowinian/ á nie wierzyl mi/

ktore ja tobie powiem/ a tych żaden nie wie tylko ona/  
za temu wterzyć będzie/ a mow iey/ że nu przez cie  
posle odzienie/ bom z przygody wbytko stracił. Kzeł  
wrotny: Znam ja żeś ty Bálony/ wzał Cesarz y Cesa-  
rzowa siedzą teraz za stołem/ a ty miemś sie bydz Ce-  
sarzem/poyde ja do Cesarzowey/ a powiem iey te sprá-  
wy/ ale to wiem że będziesz dobrze bit. A uslyšawšy  
wrotny známiona od Jowiniana/ przyšedł do Cesa-  
rzwey/ y powiedzial iey wbytko/ co od niego slyšal.  
Uslyšawšy to Cesarzowa sinucida sie/ a obrociwšy sie  
ku Pánu swemu Cesarzowi/ rzekł: Pánie moy/ sin-  
chay dziwnych rzeczy/ známiona osobliwe ktore sie mie-  
dzy námi działy/ cłowiek ieden przed bramę stoicę  
przez tego wrotnego powiáda/ a mieni sie Cesarzem  
y Pánem moim/ y żęda odzienia odemnie. Gdy to Ce-  
sarz uslyšal/ rozkázal wrotnemu żeby go przywiódł  
przed obliczność wbytkich. Gdy tam Jowinian ná Pa-  
lác przed obliczność wbytkich byl przywiédzion/ wisc  
pies ktory go przedtym bádzo kochał/ y przy nim zá-  
wše w obiad legal/ rzucił sie ná niego/ chcąc go ukásić/  
y by go byli nie bronili służyć/ zátadłby go byl/ prze-  
cie go nie obrazil. Był też tam y sokol ná żerdzi/ kto-  
ry użrąwšy go miotal sie náń/ y urwawšy sie/ wy-  
lecił przez z domu. Widząc on Cesarz Jowiniáná  
przed sobą stoicęgo. Kzeł ku wšytkim ktorzy byli  
w Palácu: Słuchaycie Bálensstwa tego chłopá. Y po-  
czal go pytać/ mowiac: Powiedz mi ktoś ty jest?  
Odpowiedzial: Pánie miły/ odpowiedz moia niechay  
ci nie będzie dziwona/ bo jest prawdziwa. Ja jestem  
Jowinian Cesarz mieyscá tego. Uslyšawšy to on Ce-  
sarz/ pytał wšytkich w okolo stoicęch/ mowiac: Po-  
wiedzcieś kto z nas dwoch jest Cesarz/ a Pan was?  
odpowiedzieli Pánowie: Miłosćtwy Pánie/ przez



te przysięgi ktoreśmy tobie czynili/ wysnawamy ciebie  
Cesarzem/ y Pánem naszym/ ktorego my od młodości  
mamy/ á tego iákośmy żywi nie ználi: á przetoż wby-  
scy iednáktemi głosy prosiemy/ żeby byl ten chłop ska-  
ran/ áby sie inni przez niego karali/ á takiey śmiałości  
nie mieli. Potym Cesarzowey rzekł: Páni moiá/ przez  
wierność ktorąśmi powinna/ powiedz mi/ znašli tego  
czlowieka/ ktory powiáda sie bydz Cesarzem Pánem  
twoim? Odpowiedziála Cesarzowá: Pámie moy/ o coż  
mie pytaš? ázali niewielecy niżli trzydzieści lat mie-  
škam z toba/ y dziátki mam/ ieno sie dziwute temu/  
iáko ten czlowiek wle náše tálemnice/ ktore sie między  
námi działy. Zátym rzekł Cesarz Jowinianowi:  
Iżes sie przed námi śmiał mlánować Cesarzem/ prze-  
toż roszkziemy/ áby cie dziś/ uwolazawšy łoniowi u-  
ogoná/ wlozono. A bedziešli sie potym Cesarzem  
śmiał mienić/ tedy śmierci haniebney nie uydzieš. A  
wezrawošy slug dal im go/ áby tak z nim uczynili iáko  
roskázal/ á nád to/ áby go dobrze ubili. Tedy słudzy  
wz'awošy Jowinianá/ á ubiwošy go/ zá Miásto ná po-  
ly smártego wyrzucili.

Potym Jowinian poczał rzereno plákać/ ( rozpaczá-  
jąc o Cesarstwie ) nárzekájąc: Niešczesny to byl dzień  
ktoregom sie ja byl národził : niešczesna godzina kto-  
ryem sie poczał/ biáda mnie nadzmemu czlowiekowi/  
ktorym do takiey niedze y žalości przyšedł / wšyscy  
przytáctele moi odstapili mnie/ obych sie byl nigdy nie  
rodził. A gdy tak nárzekájąc plákał/ wspomniál ze tam  
iešsze nie daleko przebywał Pustelnik/ tego Spowie-  
dnik/ y poczał myšlć sam w sobie/ mówiąc: Poyde ie-  
šsze ku onemu Pustelnikowi/ á zá me on pozna/ bo ce-  
łokróć me spowiedzi słuchał/ y šedł ku onemu Pu-  
stelnikowi/ á przyšedšy/ zákolátał w okienko/ y usly-  
šawšy Pustelnik kolátanie/ pytał go: Kto ieš? Od-  
powie-

powiedział: Ja jestem Cesarz Jowinian/ otworz okien-  
to żebyś z tobą mówił. Usłyszawszy to Pustelnik głos  
tego otworzył okienko. A gdy wyzrał nie poznał go/ ale  
z pierzchliwości prędko zawarł okienko/ mówiąc: O-  
bądź precz przeklasy zły duchu/ bo nie jesteś ty Ce-  
sarz/ ale zły duch w osobie człowieka. Usłyszawszy to  
Jowinian przez wielką żalosc upadł na ziemię/ y rwał  
włosy swe mówiąc: O Boże Wszechmogący/ czemużes  
na mnie to wielkie poníženie dopuścił/ bo nie wiem co  
daley czynić mam. A rzekłszy to/ wspomnił że raz na  
łożu leżący/ podniosło się było serce tego w pychu/ my-  
śląc/ że nie było Boga możniejszego náden. A wspo-  
mniawszy to/ zakłótał w okienko ná onego Pustelniká/  
mówiąc: Mezu Boży/ prośże cie przez miłosć onego/  
ktory wisiał ná Krzyżu za nás grzesznych/ wysłuchaj  
mnie spowiedzi/ choć tak nie otwierając okienka. Odzie-  
on z płaczem y skruchą wielką spowiadał się wśytkich  
grzechow swoich/ á najwiecey onego grzechu/ że się  
był podniósł w pychu przeciw Pánu Bogu/ myśląc/ że  
nie było Boga inšego náden. A gdy się Jowinian spo-  
wiádał/ y pokute przyjął; Pustelnik otworzywszy o-  
kienko/ wnet go poznał/ y rzekł mu: Swiádek mi jest  
Pán Bog / żeś cie nie znał / álem cie teraz poznał /  
mamci odzienie ále ubogie / weźmiń co lepsze/ idźże  
ná Pałac/ mam nádziecie/ że cie wśyscy poznają.

Cesarz Jowinian oblokłszy się w tego odzienie bedł  
ná Zamek/ á stojąc u bramy kłótał áby mu otworzo-  
no/ usłyszawszy wolny/ otworzył mu/ y z wielką uczę-  
wosćią przyjął go. Pytał go Jowinian: Sądź mnie  
nie znaś? Odpowiedział: Najśmiemyś Cesarzu ta-  
to nie mam znać Pána mego. Ale się temu bárdzo dzi-  
wuje/ żeś tu stał przez wśytek dzień międzytem nie cho-  
dził/ á nie widziałem gdyś W. C. M. wyszedł. A gdy  
wspedł Jowinian w Zamek/ wśyscy ktorzy go widzie-

li/ Klaniál sie temu: ale drugi Cesarz z Pánem  
w Pálacu. A wyszedłszy tedy Rycerz z Pálacu od Ce-  
sarza/ pátreszł nań pilnie/ á potym wšedł ná Pálac/  
rzekł do Cesarzá: Miłostíwy Pánie/ jest sam przed  
Pálacem tedy człowiek/ ktoremu sie wšyscy Klaniáli  
ktory we wšem podobny twoy miłostí/ tak/ że nie znał  
ktoryby z was był Cesarzem. Ušlyšawszy to Cesarz  
rzekł do Cesarzowey: Wymydz/ á ogladay znikłi tego  
człowieká. Y wysła Cesarzowa przed Pálac/ á w-  
dząc Jowmianá/ dzwora áła sie temu/ sás ná Pálac  
węgła do Cesarzá/ y rzekła: Pánie moy/ záprawde  
powiádam tobie/ że nie wiem ktory z was Pánem mo-  
im. Rzekł Cesarz: Tálki to jest/ poyde ia też tam/ á  
prawde uznám. Wyszedłszy Cesarz z Pálacu/ á wyzra-  
wszy Jowmianá/ poiał go z ręká z sobá/ á wezwawszy  
wšyskich Rycerzow y Pánow/ pytał ich: Przez przy-  
ściege ktorostí mi czynili powiedzcie/ kto z nas dwu  
jest Cesarzem? Odpowiedziála Cesarzowá/ mowiac  
Pánie miły mnie słaśnie w tym pierwey odpowiedzied  
ále świádek mi jest Pan Bog/ że záprawde nie wiem  
ktory jest z was Pan moy; Tál y wšyscy mówili.  
Rzekł Cesarz: Sluchaycie mnie wšyscy/ ten człowiek  
jest Cesarz Pan was/ ále niektorego času/ podniósł sie  
był w pyche przeciwko Pánu Bogu/ dla ktoreg grze-  
chu Bog go skáral/ odjąwszy znáomość ludzká od  
niego tál dlugo/ póki zá ten grzech Pána Boga dosy-  
nie uczynił. A ia jestem Aniol Doży/ y Stroz doże ied-  
ktorym tál dlugo strzegł Pánstwa/ póki ná pokucie  
był/ ále że ius pokute zá grzechy swe wypełnił/ trzeba  
odtąd ábyście temu zás poddáni byli/ iáko Pánu swo-  
mu: A zátym was Pánu Bogu poruczám. A rzekłszy  
to/ znikł z oczu ich. Potym Jowmian Cesarz będąc  
przywrocony ná Stollce swej/ dziękował D. Bogu  
chodząc przed nim we wšytkim przykazaniu tego/

Arzasz sie czyniac wszystkie uczynki dobre/ y dokonaj  
ywota swego w pokoiu.

Wyklad tego obyczajny.

**N**ymilsi Bracia/ Cesarz ten znaczy bydz kazdego  
czlowieka swiatowego/ ktory dla bogactw/ y dla  
gci podnosi sie w pyche w sercu swym / iakoby drugi  
Nabuchodonozor/ ktory nie byl poslusny przykazaniu  
Bozemu. Taki Kycerzow uzywa/ to jest zmyslow/ kie  
dzi na low prozności tego swiatá. Edzie potym go  
roscóć wielka/ to jest pokusá diabelska zeymie go/ ze nie  
moze bydz w pokoiu/ áz bedzie ochlodzon w wodách  
swieckich. A tak Kycerze / to jest zmysly/ opuścziá  
czlowieka bez strazy/ gdy sie myc chce w wodzie swie  
ckiej. A taki naypierwey zsiada z konta/ to jest od Wiá  
ry bladzi/ bo ná Chrście slubil w Bogá wierzye/ á py  
chy diabelskiej sie odrzekl/ ále gdy sie zupełnie w wo  
dách swieckich stapie/ Wiare tráci / to jest z konta  
zsiada. Potym zdeynie odzienie swe/ to jest cnoty/  
ktore przyal ná Chrście/ á tak nági á nedyu lezy  
w proznościách swieckich. Potym drugi czlowiek/ to  
jest Pralat ktory ma szredz wiary/ cnot/ bierze odzie  
nie/ bo Pralátowi dána jest moc rozwielowac grze  
snego czlowieka/ gdy sie czlowiek czystym sercem ná  
wroci ku Panu Bogu. Towinian/ to jest grzesny  
czlowiek/ gdy z wody swieckiej wychodzi / przez káste  
Boza/ tedy nie naydnie bat/ to jest żadney cnoty/ bo  
wszystko strácił przez grzech/ á tego ma žalowac. Ale  
abyś záwze dostal odzienia/ to jest cnot/ masz isc do  
domu Kycerskiego. Ten Kycerz/ jest to rozum / ktory  
cie ma karac/ y biczowac/ bo rozum przywodzil cie ná  
dobre; zgrzesyles przeciw Bogu/ tedy masz sie pole  
psyc y pokutowac: przetoz nie mozesz sie mienic Cesa  
rzem/ to jest wiernym Chrzesclánnem / boś uczynil  
Chrzesclánskie strácił przez grzech. Potym masz isc do

Samtu Kiożcego/ to iest do sumnienia/ ktore przeciwko  
tobie cięsto bęmrze/ aż sie z Pánem Bogiem pojedna  
y onego ublagaż/ y owżem dawa cię w ciemnicę / to iest  
iest trudność wielką/ przez ktora droga bedziesz miłym  
Pánu Bogu: mozeż też y rany podiac od niego/ to iest  
Pruche serdeczna/ przez ktora to krew wyplynie. Potem  
tym maż kłótatć do palacu serca twego/ to iest z pilno  
nością myślic/ iáko zgrzebyles przeciwko Pánu Bogu  
Potym wrotny/ to iest wola twa/ ktora iest wolna/ ma  
otworzyć drzwi do serca twego/ á ma cię wieść do pier  
wsey niewinności/ ktoraś przytal ná Chrście S. Pies  
ktory sie rzuca/ żeby cię wiadł/ iest ciáło twe własne  
przez ktore człowiek bylbý zábitý/ gdyby P. Bog nie  
bromł. Sokol/ ktory urwawşy sie z żerdzi precz ulá  
tuie/ iest moc Boża/ bo nie bedzie przebywała z tobą  
połi w grzechách leżec bedziesz/ tedy áni zóná/ áni d  
śá bedzie znála twego zbáw enia. Przetoz maż byđ  
włozon u ogoná konskiego uwiazány/ to iest zá to coś  
uczynil/ á ile ktorys zle uczynil/ maż žalowác/ str  
che mieć. A gdy sie udaż do Duszelniká/ to iest ma  
drego Spowiedniká/ ktory siedzi w domie Kościola/ f  
Swietego/ á spowádác sie bedziesz wşyřkich grze  
chow/ ktoremś grzeşyl przeciwko P. Bogu/ y przez  
záwarte okienko/ to iest nie dla ludzi/ ále tu twemu  
poćieşeniu. Tedy wnet Bog/ y wşyřcy Anieli pozná  
is cię. Potym obleczesz sie w odzienie/ to iest w cnoty  
dobre/ á poydżesz do Palacu serca twego/ á wşyřcy p  
Kycerze/ to iest zmysly/ zóná twoiá/ to iest duşá / po  
zna cię/ bo sie iuz stánieş prawdziwym Cesarzem/ to  
iest wiernym Chrześcianinem. A bedziesz pánowá  
w Cesarstwie Krolestwa Niebieskiego.

Przyklad o doskonałości.

**E**vens Cesarz bardzo możny w Rzymie pánował/  
ktory byl ustanowil tákie práwo/ żeby dzicia ná  
rodze.

rodzenia Syna tego pierworodnego od wszystkich był  
wiecany. A ktokolwiekby dnia narodzenia Syna tego  
nie święcił / aby śmiercią ginął. A gdy to prawo wszy-  
tkim było obowiązone. Tytus Cezars wezwał Mistrza  
Wirgiliusza / y rzekł mu: Mistrzu Wirgiliusie / wyda-  
m prawo / ale wiem / że te ludźie częstoć przestę-  
pować będą / iako będą miał mieć wiadomość o takich  
przestępcach; przetoż wedle twoż dowcipu uczyn wy-  
klazek na takie przestępce. Rzekł Wirgiliusz: Uczynie  
to każę. Postawił tedy Wirgiliusz jeden słup w po-  
rodku Miasta / a uczynił czarnoksiężką naukę / że on  
słup wszystkie grzechy skryte onego dnia uczynione Ce-  
zarowi powiadał / tak / że przez oskarżenie onego słup-  
a wiele ich ścinano. Był też tam jeden łowal w Mie-  
ście nazywany Fokus / ktory onego dnia iako y inzego  
łowce robił. A gdy jednego czasu leżąc na łozu / my-  
ślał iako wiele ludźi przez on słup ginęło / wstawy rą-  
ko / będl ku onemu słupowi / y rzekł do niego: Słupie /  
przez twe oskarżenie wiele ludźi ginie / oskarżył ty  
nie / ślubnie Bogom / że ta twoja głowa służe / a rzekłszy  
iako / będl do domu. Cezars iako był zwykł posłać ku  
słupowi / aby się był od niego dowiedział / Ktoby przy-  
stąpił iego przestąpił. Gdy przyšł ku onemu słupo-  
wi / y powiedzieli mu wolę Cesarstwa. Odpowiedział  
słup: Przylaciecie mili / podnieście oczy swe / a czytacie  
napisano na mym czole. Czasz się przemijacie / ludźie  
pogarszacie / a kto będzie teraz prawda mówić / ma-  
głowy nadszawieć. A gdy to przeczytali / rzekł im  
słup: Idźcie / a powiedźcie Panu swemu coście czytali.  
Gdy tedy posłowie / powiedzieli to wszystko Panu swemu.  
Wyślawy to Tytus / rozkazał swym Rycerzom / aby  
troje wstawy bli ku słupowi / a iezliby kto przeciw  
woli iego / słupowi co chciał uczynić / aby go zwola-  
woby do niego przywiedli. Tątem Rycerze przyšli  
ku

ku flupowi / y rzekli mu: Cesarz przykázal / abyś  
powiedział tych / ktory przeciw práwu czynią / y  
ktory tobie grożą. Odpowiedział flup: Wezmiecie  
fokusa kowalá / ten či jest / ktory ustáwe zároveň prze-  
stępuje / y grozi mi głowę zbit. Poimawšy Kycery  
fokusa / przywiedli go do Cesarzá. Widząc Tytus  
fokusa przywiedzionego / rzekl mu: Co to jest / ce-  
mu ustáwe moje przestępuje: á nád to flupowi  
groziš? Odpowiedział fokus: Pánie mily / ja twej  
ustáwy dzierzeć nie mogę / bo ná každý dzień mu-  
še mieć ošm pieniedzy / ktorych nie mogę nábyć bez  
roboty. Rzekl temu Cesarz: Czemu po ošm pié-  
niedzy? odpowidział mu fokus: Dwa pieniądze kto-  
ryhem z mlodu pożyczal / dwa zaś pożyczam / dwa  
tráce / á dwa nákládam. Rzekl mu Tytus: Dowied-  
mi iáwonté. Rzekl mu fokus: Miłostíwy Cesarzu / ráč  
Wínsć wiedzieć / že dwa pieniądze powinnem dáć Dy-  
cu memu / bo gdym byl málym dziećiszciem / Détec mo-  
ná každý dzień dwa pieniądza ná mnie nákládal: á te-  
raz Détec moy w ubóstwie / á przetož mu zaś one dwa  
pieniądza wrácam. Drugie zaś dwa Synowi swemu  
pożyczam / ktory do školy chodzi / á gdybym tež ku ubo-  
stwu przyšedł / powinnem mu te dwa pieniądza wrocić  
iáko ja czynie memu Dycu. Trzecie zaś dwa pieniądzy  
ná každý dzień tráce ná žonę moje / ktora mi jest zá-  
przeciwna / á dla tych rzeczy cokolwieć iey dam /  
wsytko tráce: Ale ošáteczne dwa pieniądza / ná mné  
sámego y ná pożyczenie / á ináčey nie mogę mieć ty-  
ošm pieniedzy / tylko przez ustáwiczná robotę: y tá  
przyczyna mey prace / á przetož Cesarzu spráwiedliwy  
prawy Dekret ná mnie wyday. Rzekl mu Cesarz  
Mily fokusie / dobrzeš sie spráwil / idž / á od tego  
su rob wiernie. Dotym pretko Cesarz umárl / á Fokus  
kwal dla swej mądrošci Cesarzem byl od wsytki  
obrá

obrány/ Ktore Cesarstwo bádzo dobrze y mądrze rzą-  
dził/ á wstárości dokonal żywotá swego w pokoju.

Wyklad tego obyczayny.

**P**ymiláí Bráćia/ Cesarz ten znáczy Dycá niebieskie-  
go/ Który dal te ustáwe/ że ktoby zgwalcil dzień  
pierworodnego Syná tego/ áby śmiercią umárl. Dzień  
ten jest Wiedzielá/ od Kościolá S. postanowiony/ á  
przetoż w stárym Zakonie y w nowym przykazáno :  
Dámietay ábys dzień święty świecił. Ale niestetyß/  
wiele ich jest/ ktorzy grzeszą w dni święte/ niżli w inße  
dni. A gdy idą do Kościolá słucháć słowa Bożego/  
tedy sie im zda wielka ciężkość/ áż zás będą ochłodze-  
ni rozkoszami świeckimi. Wirgiliusz/ Który słup ucy-  
nił/ jest ci Duch S. Który rządzi Káznodziele/ áby po-  
kazáli cnoty/ grzechy/ meşe/ y chwale niebieske. Ale nie-  
estetyß/ może rzec Káznodziele/ iáko y słup mówił :  
czásy sie mienia/ co już iáwnie wldziemy. Bo w pier-  
wym Kościele we wszelkim stanie przed czásy/ modli-  
woy bywały leppe niż dziś/ á przeto ziemia dawała o-  
woce obfite/ ále sie dziś wßytko zmienilo dla grzechow  
ludzkich/ owßem sie wßytkie żywioły dla grzechow  
zmieniły. To sie iáwnie pokazálo w potopie swiátá.  
Dowtore może rzec/ że ludzle sie pogarszá iáko to iá-  
wnie wldziemy/ bo stárych czásow ludzle byli lástáwsi/  
y miłościerniejsi niż dziś/ iákmuzny wielkşe dawáli/  
miłość spolną między sobą mágcy. Ale przyczyna te-  
go/ że wßytek swiát w złość polożony jest. Potrzećte  
może rzec: Kto będzie prawda mówić/ temu też búa-  
mu głowy nádstawić. Tákże sie y dziś dzieie: bo każ-  
li Káznodziele ná grzechy Pánow wielkich/ ábo prze-  
łożonych/ tedy mu beda grozić/ Karáć/ iáko Páwel S.  
w Rozd: 1. Tym w 4. Rozdz: powiedziat : Wstánie  
czás/ gdy práwey nauki nie przymą w Domu Izráel-  
skim. Fokus jest każdy dobry Chryśćianin/ Który iá-  
ko



to Kycers Chrystusow robi. A przeto każdy prawdziwy Chreścianin/ powinien na każdy dzień Dycu swemu niebieskiemu dać dwa pieniądze/ to jest miłość/ y cześć/ i kłóść/ bo onnas tak umilował/ że dla naszej miłości i edynego Syna swego posłał z Niebá/ y dopuścił mu umrzeć śmiercią hárniebną. Cześć powinniśmy iemu/ co wszystko od niego pochodzi/ á bez niego nic dobrego nie możemy czynić. Dwa też pieniądze Synowi pożyczamy/ á o tym Synu Eliasz powiáda/ mówiąc: Dziecie się nam narodziło/ to jest Syn Boży/ temu dwa pieniądze mamy dać na każdy dzień/ to jest dobrą wolą y dobrym uczynem/ iákośmy długo w tym śmiertelnym ciele á potym gdy będziemy ubodzy/ y niedziwny dzień sadny/ tedy on nam te pieniądze wróci w żywocie wiecznym/ iáko mamy w Matengá S. w Rozdz. 16. Stoćroć więcej weźmiecie/ á żywot wieczny otrzymacie. Drugie dwa pieniądze tráćimy na zomnąsę/ ktora jest ciało nasze naysłodszye/ ktore się z wógi przeciwi duszy/ á dwa pieniądze są wola y słynny czynem/ ktory bywa uczynion ze złey woli. Te dwa pieniądze tráćimy/ bo dla tego ta/ ábo na onym świecie będziemy iáko karáni. Ale ostatnie dwa pieniądze na nas (ieźliśmy dobrzy Chreścianie) nakładamy/ to jest/ gdy myślimy Boga ze wszystkiego serca/ ze wszystkiey dusze y myśli. Gdy myślamy swego bliźniego/ iáko sami siebie/ á będziemy iáko ósmi pieniądze wydawác/ tedy po tym żywocie otrzymamy żywot wieczny.

Przykład o pamięci śmierci, áby człowiek niegrzeszył.

**B**Yło iedno Kozie/ ktore się w łowie bárdzo łochowało. Y stało się z przygody iednego czasu gdy w łow iáchal/ że też ieden Kopicz też droga iáchal/ ujrawszy Kozie drogim odzientem przyodżiane/ ni

ślił w swym sercu/ mówiąc: Pánie Boże Wszechmogs-  
cy/ ten człowiek wiele tobie winien. Oto iáko urodzi-  
wy á možny iest. Sludzy tego w przyszłonym odzie-  
niu/ á myśląc to/ rzekł iednemu sludze Kiożecemu:  
Przytácielu miły/ powiedz mi iáki to iest ten Pan/ wa-  
ż: Odpowiedział iemu slugá: Jest wielkich ztem Pan/ á  
bárdzo možny w srebro/ w złoto/ y w czeladz. Rzekł  
iemu Kupiec: Ten człowiek wiele winien P Bogu/  
bo urodziłwy/ y mądry iest między wszyktymi / ktorem  
niegodny widział. Ustłyszawšy slugá/ powiedział tá-  
temnie Pánu swemu. A gdy był wieczor/ prosił Pan  
onego Kupcá aby u niego nocował. Kupiec nie śmiał  
sie wymowieć/ y iáchal z Kiożcem do Miásta. A  
gdy w iáchal z nim ná Zamek/ ujrzał wiele bogáctwo  
tego/ y bárdzo sie dziłwowal temu. A gdy była wie-  
czersá/ posádził Kioże onego Kupcá podle swotey Pá-  
ni. Ujrzałwy Kupiec Pánia bárdzo urodziwego/ y  
miła/ zdumiał sie/ y począł myśleć w swym sercu. O  
BÓZE dawco wšego dobrá/ to Kioże ma wšytko  
tego serce tego żada/ ma Żone piékná/ Syny/ Córki/  
y czeladki bárdzo wiele. A gdy ták myślił/ przyntesio-  
no potráwy/ á przed Páná y przed niego dobrze przy-  
prawione w trupiey głowie/ á przed inšá czeladz ná  
srebrnych misách. Ujrzałwy on Kupiec trupia głowe  
przed sobá/ ták sie bárdzo zláł/ á że drzał y myślił  
sam w sobie/ Biáda mnie/ bois sie bym ia tu głowy  
nie strácił/ ále Páni widząc gošcia smutnego/ ctešyla  
go. Po wieczerszy/ wiedziono onego Kupcá do pie-  
knego Pálácu ná pókoj/ á gdy tám wšedł/ nálaźł lo-  
że ušláne y oponámi obite / w iednym łacie gorzáły  
dwie świece wielkie/ á w drugim wiátały ciáta zá rá-  
mioná dwu człowiekow umárelych. A gdy sie on Ku-  
piec polozył/ wysłi sludzy od niego; Kupiec weyżra-  
wy w łá/ ujrzał one ciáta wšáce zá rámioná/ ták

ſie przelał/ że ſpáć nie mogli/ wſtawſzy ráno / my-  
ſlił ſam w ſobie mówiąc: Biada mnie/ boie ſie/ bym  
ja też wedle tych dwou nie wiſiał. Wſtawſzy Kijaſe/  
Kazał go zawiolać/ y rzekł mu: Goſcieu dobry/ iáko ſie  
tu tobie podoba? Odpowiedział: Wſyſtkie mi ſie  
rzeczy podobály/ tyſko gdy mi w oney głowie trupiey  
potráwy noſono/ to mi bárdzo przytko było/ táł/ że  
nie mogli reſć. Druga gdym ná lożu leżał/ widzialem  
dwou młodzieńcow zmarłych w gmáchu wiſących/  
w ktorymem leżał/ á táka mnie boiaźń zdieła/ że  
nie mogli/ á przetoż proſi/ áby mi twá miłość dopo-  
ſciła iáchać. Rzekło mu Kijaſe: Przyiacielu miły/  
widziales przy wieczery Jone moie piękney wrody/ á  
głowá trupia z potráwa przed nią/ tego tá ieſt przy-  
czyna: Bo ten/ ktorego tá ieſt głowá/ było Kijaſe mo-  
żne/ ktore moie Jone námorowſzy/ ułáchał z nią/ á ja  
gdym ie widział ſłazone/ dobywſzy mieczá/ ſciálem  
głowe tego/ á przetoż ná pámiátke tey háńby/ kláde  
przed nie uſtáwicznie te glowe/ żeby wspomniála ná  
grzech/ ktory uczyniła. Potym Syn onegoż Kijaſcia/  
ktoregom ja ſciáł/ zabił one dwa młodzieńce wiſá-  
ce w gmáchu mnie przyrodne / á przetoż ná káždy  
dzień náwiedzám iáła iá / ábym był chéłwſzy ku pom-  
ſzgentu krowie ich. A gdy wspomnie cudzołóstwo mey  
ſony/ y ámieré tych młodzieńcow/ nigdy nie moge  
bydź weſół/ ácz mam wſytkiego dobrego doſyć. Prze-  
toż idź przez odemnie w pokatu/ á odtąd nie ſedź ży-  
wota żadnego cłowieká/ áz właſnie o nim wiedzicie  
bedzieſ. Potym Kupiec podziękowawſzy temu/ y  
pożegnawſzy ſie/ od niego odiáchał.

Wykład tego obyczayny.

**B** Káćia naymłóſi: Kijaſe/ ieſt to káždy Chreſciánin  
ſti cłowiek ubogácony cnotámi/ przez mó-  
Chreſta S. á ten ma mieć piękny cłádz/ to ieſt zmyſł

zwyczajney miłości krom grzechu/ ktore maia głowie-  
lowi służyć/ a na łow leździć/ to jest uczynki zbawien-  
ne czynić. Kupiec ten znaczy Spowiedniká roztropne-  
go/ ktory powinien sie przyłączyć ku takiemu/ a Dom  
serca tego ma nawiedzić/ y cnoty dobre tam głępieć :  
iako uczynił Pan JEZUS dwiema uczniom idącym  
ná Emaus/ ktory z niemi ná gospode wstąpił. Jona u-  
rody piekney/ to jest duszá ná wyobrażenie Boże stwo-  
rzona/ ktora ma bydź posádzona wedle Práwda świę-  
teš Dismá/ aby sie náuczył teš co iey służy ku zbawie-  
niu. Ale częstokrát tá duszá cudzoloży z diabłem/ gdy  
umiertelnie grzešy. Tedy ma wstać unieczeszylá/ y  
modlić sie Pánu Bogu iako Dawid S. mowi/ ie-  
szyl ieh jest miecz ostry Przez ten miecz ieszylá a przez  
strachu serdeczno/ y przez usłna spowiedz/ mozesz zwy-  
cieżyć diabla/ to jest głowe tego ściąć/ a przed ocy-  
ná sercá twego masz záwše polozyć/ bo Pan Bog da  
tobie lástke ku zwycięženiu tego/ y pokute dostatecznie  
czynić/ y miłosierne uczynki. Dwá mlodzienicy w ko-  
morze wišary/ ktore nieprzyiaciel twoy zábil/ sa mi-  
lowanie Bogá/ y bližniego twego/ ktoryz bili zábićci  
przez grzech pierwszego Oycá Adámá/ a dla tego ie  
záwše masz mieć w komorze sercá twego/ abyš mi-  
lowal Pána Boga twego/ ze wszytkiego sercá twego/  
y ze wszytkiey myšli twoiey/ a bližniego twego iako  
sam siebie/ abyš záwše kwał w bojázní Božey/ bo  
nie wolimy ležlišmy godni lástki/ abo gniewu Božego.  
Mamy teš w pámieći mieć/ iako wiele Pan náš JE-  
ZUS CHRYSZTUS dla nas cierpiel ná Brzyžu/  
aby przez rozmyšlánie usławizne gorzkiey Maki ie-  
go dostálišmy sie do Krolstwa niebieskego.

Przyklad o utrácie duszney, y o ránach  
dusze zábiiających.

**E**sarz Tytus možny w Rzymie pánowal/ a w ie

go Krolestwie byl iedem Kycerz známianity/ y bårdzo  
nabożny/ ktory miał Żonę piekną/ ale cudzolożnicę/  
ktora cudzolożniwą nie chćiała nigdy poprzeszć. Baczac  
to on Kycerz/ smućł sie bårdzo/ y myśłł ziemi świo-  
tą náwładzić/ y rzekł Żonie swey: Żono miłá / poyd-  
ła do ziemi świetey/ á przetoż prośe ćie/ ábys tu  
cnotliwie żyła wedlug Páná Bogá. Gdy on Kycerz  
sáiąchal ná Morze/ Żoná tego nábyła sobie czárnoście-  
żniká iednego/ w náuce dobrze ćwiczonego/ á z nim  
sie zchadzála záwżę. Y przydáło sie czásu iednego/  
gdy oboje ná lożu leżeli/ rzekła kniemu Kycerzowa:  
Byś iedne rzecz mogli uczynić / tedybys sie mogli  
zemną óżenić. Odpowiedział czárnościeżnik: Po-  
wiedz mi cobys chćiała mieć / á ja to tobie wśytko  
uczynie. Rzekła temu Kycerzowa: Mój moy odiáchal  
do ziemi świetey/ á nie bårdzo mnie kochá/ gdybys go  
mogli táka swą náukę zábitć/ odżierzalbys to wśytko/  
to ja mam. Y rzekł tey czárnościeżnik: Uczynie ja to dla  
ćiebie wśytko/ tylko ábys mnie sobie potelá. Odpowie-  
dziłá Kycerzowa: Głubnie tobie perwie. Potym  
on czárnościeżnik uczynił z wosku Obraz/ ktory ná-  
zwal imieniem oneż Kycerzá/ á przylepil go ná śćianę  
nie przed oczymá swemi. Gdy tedy on Kycerz czásu  
tego w Rzymie będąc/ siedł po ulicy/ á Mistrz ied-  
en w teyże náuce náuczony potkal go/ á z pilnością  
náń pátrac/ rzekł mu: Orzyścielumu miły/ mam ći iedną  
rzecz powiedzieć. Odpowiedział Kycerz: Mistrzu  
powiedz. Rzekł temu Mistrz: Ty dzis będziesz sym-  
nem śmierci/ niebędziegli miał wspomóżenia ode-  
mnie/ bo Żoná twojá ná twą śmierć nápráwiłá. Do-  
ślybawśy to on Kycerz/ że prawde mowil o Żonie  
uwierzywśy onym słowom/ rzekł mu: Mistrzu miły  
záchoway dzis zdrowie mote/ á ja tobie dobrze záplá-  
te. Odpowiedział/ uczynie to bårdzo rad/ uczyniłsi

to ia tobie każe: Rzekł Rycerz: Mistrzu gotowem  
wbytko czynić. Potym Mistrz kazał łaznia nągoto-  
wać/ a wśedby do mey/ kazał Rycerzowi w wodzie  
śiedzieć/ a dawby mu wręce zwierciądło/ rzekł mu:  
Pátrzay w to zwierciądło/ a ujrzyś dziwne rzeczy.  
A gdy on pátrzał/ Mistrz podle nleğ ná kśiazłách cy-  
tal/ a potym go pytał/ mówiac: Co táu widzisz. Od-  
powiedział Rycerz: Widze niektorego czárnokśieźni-  
ká w Domu moim/ ktory Obraz wostowy ná pod-  
stienstwo moje przylepil ná ścianie. Rzekł potym  
Mistrz: Co teraz widzisz. Odpowiedział Rycerz: Już  
teraz bierze łuk/ a kładzie náń ostrą strzałę/ a chce  
w on Obraz strzelić. Potym rzekł Mistrz: Milwieśli  
żywot swoy/ gdy ujrzyś strzałę lecącą/ ponurz wby-  
tko ciało swe w wodę/ aż ia tobie powiem. Uślyśa-  
wszy to on Rycerz/ a widzac gdy strzałę wypuśczał/  
wbytko ciało swe w wodzie ponurzył. Potym Mistrz  
rzekł iemu: Podnieś głowe swoą/ a pátrz w zwierciá-  
dło. A gdy on pátrzał/ pytał go zás: Co widzisz  
w zwierciądle: Odpowiedział Rycerz: Widze Obraz  
nie postrezelony/ bo strzálá w stronę leciálá/ a on  
czárnokśieźnik tego żálwie. Rzekł iemu Mistrz: Pátrz  
w zwierciądło co czyni. Odpowiedział Rycerz:  
Przystąpił bliźey ku Obrazowi/ a strzálę kładzie ná  
łuk ku strzeleniu. Rzekł iemu Mistrz: Uczyn iákoś y  
pierwoy uczyni/ chcezt zdrowie swe zachować. A  
użrawszy Rycerz / że iuż czárnokśieźnik łuk wyćia-  
ł/ wbytko ciało swe ponurzył w wodę. Potym  
rzekł mu Mistrz: Pátrz zás co czyni/ a on pátrzac  
w zwierciądło. Odpowiedział: Żálwie że nie tráfił te-  
go Obrazu/ a do Żony moiey mówi: Nie tráfieli teğ O-  
brázu/ tedy żywot swoy stráca/ ále przystąpił blisko/ tá-  
k sie zda że nie może chybić tego Obrazu. Rzekł  
Mistrz: Nie dbay nic ná to / ále gdy ujrzyś że

Iul bedzcie wyliczali/ ponurz sie w wodę / aż ia tobie  
 powiem. Kycerz użrawszy/ że czarńokšieznik iul wy-  
 ęłagnal/ ponurzyl sie w wodę. Potym Mistrz kazal  
 iemu wstać/ y rzekl: Pátrz ięsze w żwiercłádło. A  
 on pátrząc smiał sie. Y pytal go Mistrz: Powiedzi  
 mi/ czemu sie śmieiesz? Odpowiedzial mu Kycerz:  
 Widze w żwierciedle że nie trąsil Obrázu/ á strzálá  
 obroćiwşy sie/ przerazilá pierśi tego/ á Żoná mojá  
 kopá dol pod mym lozem/ áby go pogrzebla. Rzekł  
 iemu Mistrz: Wstań/ á obacz sie/ bo iuz iestés od  
 śmierci wybáwion. Kycerz powstáwşy / podzięko-  
 wal Mistrzowi/ á po pielgrzymowánium wrócił sie do  
 swey zlemie. A gdy wrócił do Domu swego Żoná go  
 z weselém przyšla/ a Kycerz on tego uczynku przez  
 wiele dni tál. Potym poslal po Rodzicel Żony swo-  
 icy y rzekl im: Przyláćie moi náli przyczyná tá iest/  
 dla ktorym po was poslal: Oto iest Dziewká wáśá  
 á Żoná mojá/ ktora cudzolośtwá sie dopuścila / y  
 náđ to ięsze ná śmierć moję nápráwila: Uslyśa-  
 wşy to Żoná iego/ przála sie z przysięgá. Zátym Ky-  
 cerz wşytkę rzecz onego czarńokšiezniká powiedziá-  
 wşy/ rzekl im: Chwóterzyćielł temu podzicie oglá-  
 dayćie mleyśce gdzie go pogrzebla. Y w wiodł ie do  
 Komory/ oni tego doświádeczájąc náleżli ciáło onego  
 czarńokšiezniká pod lozem iego / y postáwiona bylá  
 przed Sedzięgo/ y uczynil dekret áby io spálonó / y  
 stáło sie tál. Potym on Kycerz pojal sobie Pánnę  
 enotliwá/ á májąc z nią Potomstwo/ w pokóru do-  
 łonal żywotá swęgo.

Wyklad tego obyczayny.

**N**ymilá Bráćla: Ten Cesarz znáczy Pánná náře-  
 go **IZDVA** Chrystusá/ Kycerz człowieká/ Żoná  
 ciáło/ ktore ilekroć cudzoloży / tylekroć w grzech  
 śmiertelny w pada. Kycerz/ to iest człowiek káczę-

to/ ma iść do ziemi świętej/ to jest do Królestwa nie-  
bieskiego przez dobre uczynki. Y potka go Mistrz  
w drodze/ to jest mądry Spowiednik/ ktory głowienią  
grzesznego ma nauczyć. Czarnoksiężnik/ jest diabeł/  
ktory głowienią dzierży przez rozkoszy cielesne w mocy  
swojej/ ten przylepia Obraz/ to jest duszę przez pychę  
y przez próżność/ a bierze łut y strzałę. Lut jest ten  
świat/ ktorego nogi są pycha / żywot pozedliwość  
oczu. Ten lut trzymają łakomy Głowien. Strzala o-  
stra jest ci pycha / przez ktora wiele ich ginie/ iako  
się pokazało w Lucyferze/ y w Adanie. Lucyfer  
mowił: Postawie sobie stolec na pułnocy/ a bede  
rowien Naywyższemu/ a ta strzala sie nam obrociła.  
Obraz duży dobrze może bydz przyrownany do wo-  
stu/ bo iako wost plynie od ognia/ tak ludzie giną od  
obliczności Bozey. By nas tedy diabeł nie posirze-  
lał/ mamy tedy iść do łazni. Ta łaznia jest Spo-  
wiedź/ w ktorej się mamy myć od smrodu grzechu/  
ale musimy zwruciado mieć w rękę/ to jest pismo  
świete/ y iustę enoty/ ktorechy w nas mogły zbudow-  
wać dobre uczynki/ przez ktore możemy się wystrze-  
gac strzał diabelskiej. A tak gdy sie już diabeł wycią-  
gnie przeciwko duszy twojej przez niektora pokusa po-  
nurz wyszło ciasto twoje w wodzie/ to jest costolwiek  
uczynił myslę/ kochaniem/ przyzwoleniem / omey  
spowiedzie to grzech bedzie zgladzony. A gdy be-  
dziesz ozyższony/ diabeł bedzie zabity/ to jest zwycię-  
zon. Potym obleczesz odzienie/ to jest enoty/ ko-  
res przyiął na Chrście/ a bedłszy do Domu sumnienia  
twojego/ wyciągnij ciasto umarłego/ to jest grzechy/  
ktorem ciasto twoje od drogi prawdziwej błędzi/ a  
potym spal ogniem pokutu: a łosci/ to jest grzechy  
zastarzane beda zgladzone. Potym mozeš porać  
piśnię Danno/ to jest ciasto ozyższone od grzechu/  
przez



przez ogień Bożego miłosierdzia: a porzym bezcieś  
miał plod/ to jest dobre cnoty/ przez które możeb  
wnić do żywota wiecznego.

Przykład o roztropności, abyśmy wszystko  
dobrym umysłem czynili.

**C**ezarz Domicyan mójny y bardzo mądry/ a nąd  
wzysko bardzo sprawiedliwie pánował/ bo niko-  
mu nic nie przepuścił/ a tak wszyscy ludzie w tego  
sprawiedliwości záwsze się pomnażali. Wtedy przytrafi-  
ło się czasu lednego / gdy on Cesarz siedział u  
stolu/ przyšedł ná Zamek niektóry Kupiec y kóla-  
tał do drzwi aby go puścił/ wrotny otworzywszy  
pytał go: Ktoś jest/ a czego chcesz? Odpowiedział Ku-  
piec: Jestem Kupiec/ a mam niektóre rzeczy ku prze-  
daniu pożyteczne osobie Cesarstwey; uslyšawšy to wro-  
tny wpuścił go. Tedy on Kupiec przyšedšy ku Cesarzo-  
wi/ rzekł: Zdrow bądź Domicyanie Cesarzu; Jam  
przyšedł ku twej miłości/ nióšac niektóre rzeczy ku  
przedaniu. Rzekł mu Domicyan: Co zá rzeczy máš ku  
przedaniu? Odpowiedział mu: Mam przedayne trzy  
mądrości. Rzekł Cesarz/ zá co mi dáš te mądrości:  
Odpowiedział: Dam zá tyšiac slotych/ a nie bedą te  
mądrości pożyteczne/ tedy ja twe pienądze wroce.  
Rzekł mu Domicyan/ dobrze mówiš: Już mi powiedz  
teraz te mądrości które chcesz przedać? Tedy Kupiec  
powiedział mu. Pierwsza mądrość tá jest: Cokol-  
wiek czyniš/ czyniń mądrze a pátrz koncá. Wtóra  
mądrość: Góšciná nie opušczay dla ścieški. Trzecia  
mądrość: Nie nocuy nigdy w tej gospodzie gdzie  
Gospodarz jest stary a Zoná mlodá. Te trzy mą-  
drości choway/ a dobrze tobie będzie. Uslyšawšy  
te mądrości Cesarz/ dal zá kázda tyšiac slotych. A te  
pierwsza mądrość: Cokolwiek czyniš/ czyniń mądrze a  
pátrz.

patrz konca: Kazal popliac na swych Palacach/ y na  
obrusach ktoremu stol przykrywano. Potym me-  
dlugo dla tego sprawiedliwosci/ stalo sie/ ze Pano-  
wie tego Panstwa znowili sie aby go zabic. Ale ze te-  
go swa mocą nie mogli uczynic/ przensli Cyrulika  
tego/ aby gdy go golic bedzie/ zeby mu gardlo pode-  
rznal. Wziawszy tedy Cyrulik od nich pientadze/  
obiecaw wszytko uczynic/ a gdy Cyrulik poczal Cesarza  
golic/ weybral na ono pismo/ ktore bylo pisane na re-  
czniku/ a przeczytawszy je/ myslil sam w sobie: Je-  
stem naisy abym tego szlowieka zabil/ uczynieli to/  
moy koniec nie dobry bedzie/ a tak cokolwiek czynie/  
mam patrzac na koniec iako to pismo powiada. Y  
wnet poczely mu rece drzeć/ tak/ ze mu brzytwaz re-  
li wypadla. Wyzrawszy to Cesarz/ rzekl mu: Coś  
sie stalo? Odpowiedzial Cyrulik: Panie Milosci-  
wy/ zmysly sie nademna/ bom przensliety/ abym cie  
dzisia zabil/ ale gdym z przygody czytal pismo na tym  
rezniku/ obaczylem ze koniec moy bysby smiercia  
obrutna/ a przetoż rece moje zdrzaly. Uslyszawszy to  
Domicyan/ myslil w sobie/ mowiac: Pierwsza ma-  
drość iuz mi zachowalala moje zdrowie/ szesliwa to go-  
dzina byla/ ktorytem dal zaplate za nie. Y rzekl Cy-  
rulikowi: Odpuszczo to teraz tobie/ ale iuz odtad  
badz wierny. Widzac to Panowie/ ze go tak nie mo-  
gli zabic/ radzili miedzy soba/ iakoby go lepiej zabic  
mogli/ y rzekli: Przyslego dnia potedzie w maley  
poczcie do tego Miasta/ a my zastopmy mu sztycie na  
sciegi/ ktora przez las potedzie/ a tam go zabijemy;  
wiec pochwalili wszyscy te rade/ a uagotowali sie nan.  
Gdy Cesarz iachal do onego Miasta/ a przyiadawszy  
do oney sciegi/ rzekli mu Bycerze: Panie lepiej ta  
sciegi iachac/ y bliżej niż droga. Cesarz myslil sam  
w sobie mowiac: Wtora madrosć jest. Uieopuszczay  
goscin.

gościńcá dla ścieżki: beda sie trzymal t. y. mądrości.  
Y rzekl do swych Dworzan: Niechce ia opuścić go-  
ścińcá / chceieli idzieś wy ścieżką / á wšytko  
przygotuycie niźli ia przyjade. A Rycerze gdy one-  
mu ścieżkami iá háli / tám nieprzytáciele Cesarscy / kto-  
rzy mu byli ná ścieżkách zastąpili / mniemáiąc by Ce-  
sarz między niemi byl / powstáwošy / wšytkich kłozy  
iá háli / pobili. Wšlyšáwošy to Domicyan / rzekl sam  
w sobie: To tuż wtora mądrość zachowála zdrowie  
moie; wiedzác to oni Pánowie / że chytróšcia nie mo-  
gli go zabić / rádzili między sobą / mysląc iákoby go  
inna zdráda zábili / y rzekli: Tego dnia bedzie no-  
cował w domu Gospodarzá / u ktorego Pánowie rá-  
dzi stáwáia / á nie maš flusńteyšey gospody nád tego.  
A my przeynamiemy Gospodarzá z Gospodyniá / je-  
gdy sie Cesarz uspokoi / áby nas do niego pušci-  
li / y zábujemy go tám / y uczynili ták.

Gdy tedy przyiáchal Domicyan do tego Miásta /  
stánal w onym Domu gościńnym / y kázal zázwoláć  
przed sie Gospodarzá y Gospodyń / á gdy przyšli prze-  
deń / pozýczal ná nich Cesarz / zdat sie mu Gospodarz  
bárdzo stáry / á Žoná bárdzo mlodá / iákoby w osimna-  
šcie lat. Y myšlil Cesarz sam w sobie: Trzecia mą-  
drość: Nie nocay nigdy w tákiey gospodzie / gdzie  
Gospodarz jest stáry / á Žoná mlodá. Y rzekl ku swo-  
mu Komorníkowi: Idź rychlo á wyšyľay mi inšá  
gospode / bo tu nie beda nocował. Rzekl mu Komor-  
ník: Pániemy / inž tu wšytko dostáteczne nágotowá-  
no / á we wšytkim Miéšcie nie maš godńteyšey go-  
spody nád te / á przetož lepicy žebyš tu zostal. Rzekl  
mu Cesarz: Ja tobie powiádam / że chce gdzie indziej  
bydž. Wšlyšáwošy to Komorník / przemysl rzeczy ná in-  
šá gospode. Idąc Cesarz tájemnie ná inšá gospode /  
rzekl swym Dworzánom: Wy ktorzy tu chcecie za-  
stác /

stác/ bądźcie/ á ráno przyjdziecie do mnie. Y zostali  
i rektorzy Dworzanie. A gdy wszyscy zasnęli/ stary  
Gospodarz z Żoną swą wstawszy/ z nieprzytaciolmi Ce-  
sarzkimi/ pobili spisce Dworzany/ mniemając by też  
z nimi Cesarz był. A nazajutrz ráno znalazł Cesarz  
swoie Dworzany pobite/ y myślał w sercu swoim: bym  
iá tam był leżał/ tedybym był zabity iáko y drudzzy.  
To iuz trzecia mędrość zachowała moje zdrowie.  
Widząc to zdráda Cesarz kazał onego stárcá y z żo-  
ną strácić. A iáko długo był żyw/ te trzy mędro-  
ści chował/ á potom w pokoju skonczył żywot swoy.  
Wyklad tego obycayny.

**N**ymilsi Bracia : Cesarz ten/ może bydz nazwany  
Káždy dobry Chrześcianin/ ktory ma pánować ná d-  
cialem swoim/ y ná dusa. Wrotny w Bramie/ iest  
wola wolna/ bo nie máš żadnego grzechu/ ktoryby nie  
był wolny. Kupiec ktory przyšedł do Bramy/ Pan  
náš Jezus Chrystus/ według pisma S. Janá w obja-  
wieniu tájemnic: Ja stoje u drzwi kólázcac/ otworzylt  
mi kto/ wniđe do niego/ á bede z nim wteczersz. Ten  
Kupiec/ zá dusze swoje przedánie tobie trzy mędrości/  
te są złote cnoty. Pierwsza mędrość iest tá : Cokol-  
wiel czynisz mądrze czyn/ á pátrz kónca/ to iest/ cokol-  
wiel czynisz/ to máš czynić naprzód dla Pána Boga/ á  
we wszelkim uczynku/ tak świeckim iáko y duchownym  
pátrz kónca według rzeczy mędrości. Pamieta y ná  
ostátne czasy/ á ná wielki nie bądźiesz grzeszył. Wtóra  
mędrość/ nie opuścay gościnná dla ścieżki. Go-  
ścinniec/ iest droga dżtesiaćorgá przykazania Bożego/  
ktory sie záwsze máš dżierżec áż do śmierci/ á nie cho-  
dzić ścieżkú żywota złego/ iáko odbezpieceny czynis.  
Trzecia mędrość/ nie nocuy nigdy u stárego gospoda-  
rza/ ktory ma młodą żonę. Stary gospodarz/ iest ten  
świáć/ ktory má młodą żonę/ to iest sprośność/ z ktory

ochodzi zła mowa/ prożność. A przetoż będziepli  
na świecie nocował/ bez wstpliwosci mąs sie bąc  
śmierci okrutney/ bo żaden nie może Bogu służyć/ y  
świātu. Pánowie/ ktorzy sie zebrali ná Cesarza/ są  
diabli/ ktorzy záwse chce duchownie czlowieká zabić.  
A nie mogli przez sie/ tedy smowia z Cyrulikiem/ to  
jest z ciálem/ ktore jest iáko Cyrulik/ bo iáko Cyrulik  
goli włosy/ ták ciáło przez swą wolę goli enoty/ kto  
re ná chrście czlowiek przyial. Ale gdyby czlowiek  
pátrzał ná swoy koniec / to jest ná śmierć / ktora  
śmierćia ma umrzeć/ ábo gdzie/ tedyby sie odda-  
lit od wšego uczynka zlego / przetoż my choway-  
my enoty/ á ták otrzymámy żywot wteczny.)

Przykład o chytrey zdrádzie niewieści,  
y o záslepieniu zdrádzonych.

**S**aryus Krol bárdzo mądry y możny/ w niektórych  
Mieście pánowal/ ktory trzech Synow miał /  
tych bárdzo kochal. A gdy iuż miał umrzeć/ oddal  
wšytko dziedzictwo swoje Synowi pierworodnemu.  
Wtóremu zaś Synowi oddal wšytko co był nábyl czá-  
su swego. Trzeciemu Synowi mlodszemu/ dal trzy  
kostowne/ á bárdzo drogie dary. Pierśceń złoty/  
Szpinli/ y drogie Sukno. Pierśceń miał te moc/ że  
ktokolwiec go ná pálcu nosil/ miał iáste u wšytkich/  
táki/ że ktokolwiec žádal/ wšytko otrzymal. Szpinli te  
moc máily/ że ktokolwiec te ná pierściách nosil/ przez  
to/ co bylo podobno/ pozyskal. Sukno te moc máilo/  
że ktokolwiec ná nim siedzial/ á gdziekolwiec ná nim  
myslił być/ tam wnet byl. Te trzy kostowne dary/ oda-  
dal Synowi swemu naymlodszemu/ áby iáchal ná náu-  
ka/ y przykazal/ áby tych dárow Mátká tego serze-  
glá/ á czásu tego áby mu je dála. Żáтым Daryus Krol  
umárl; potym oni dwa Synowie pierwsi/ odebráli  
to co im Oátec oddal. Ale trzeci Syn/ žádalga

Pier-

Pierścienia od Mátli / gotował sie iáchal ná náuku.  
A darebny Mátka Pierścien / rzekla: Synu miły ucz  
sie / á strzeż sie niewiaſt byś Pierścienia nie strácił.  
Jonátas Syn mladſzy / wítałby Pierścien od Mátli /  
iáchal ná náuku / á w krotkim czáſcie zádoſſyé ſie náu-  
cyl / á ták mocy oneg Pierścienia záwſe užíwal / má-  
iac láſte u wſytkich ludzi / ták / že cokolwiek u kto-  
regó žádal / záraz otrzymał.

Y ſtáło ſie jednegó dnia / gdy ſedł po ulicy / potká-  
lá go piewna Pánná / á ona zdiaty ley miłóſciá / žádal  
ley žeby kwiemu przyſtąpiła / ktora to záraz uczynila / á  
on przyiawſy iá / mocy ſwoeg Pierścienia užíwal. Po-  
tym oná Pánná dſiwowála ſie / že ták záwſe roſtoſnie  
jyl / lubo pientedzy nie miał / á gdy niektoregó czáſu był  
weſol / pytála go przyczynty mówiac: Moy najmilſzy /  
proſe cie powledez mi / zład ták wiele pientedzy náby-  
waſ / že ták obſcieie užíwaſ? Odpowiedział ley Joná-  
tas / nie myſląc o chytróſci niewieſci: Ten Pierścien  
ktory widziſ ieſt tákwey mocy / že cokolwiek u tego  
žadám máiac go / wſytko otrzymaám. Ulyſawſy to /  
rzekla lemu: Ty záwſe z ludzmi przeſtálecſ / á przetož  
daymi ten Pierścien ſchowác / ábyś go nie strácił / á ja  
go pilnie bede ſtrzešla. Jonátas dał ley Pierścien / á  
oná ſchowawſy / niechčila mu go potym dáć / wy-  
mawiajac ſie / že ley go ukrádžiono. A gdy Jonátas  
nie miał z ładby ſie żywił / rzewno plákal. Potym  
wrocił ſie do Domu do Krolowey Mátli ſwoey / y po-  
wtédział ley iáko Pierścien ſtrácił. Rzekla mu Mát-  
ka: Synu miły / wſakám ja tobie powiedziála / ábyś  
ſie ſtrzegl niewiaſt / áleć oto dáie Szpinki / ktorych le-  
piey ſtrzeż / bo ſtrágli ie / tedy wieczny pożyteł ſtráciſ.  
Wziawſy tedy Jonátas Szpinki od Mátli / iáchal rás  
do oneg Miáſtá ná náuku. A gdy tam przyiáchal do-  
wiedziawſy ſie o nim Fryterka tego / zábiegla mu w

Bramle/ á z weselem go przywitála/ przebywając tam  
Jonátas/ przyiał do siebie swa Fryierka iáko y pier-  
woy/ á one spinki nošil ná pierśiach/ y cokolwiek po-  
myšlil/ to wšytko miał/ y rostkóšnie žyl iáko y pierwoy.  
Widzac to Fryierká tego/ dziwowála ſie temu/ że áni  
ſrebrá/ áni złotá nie miał/ myšlila ſamá w ſobie: Że-  
prawde drugi kleynot przyniošł/ y wypytála ſie ma-  
drze u niego. Zátym Jonátas ukazał icy ſpinki/ y  
moc ich powieđzial. Rzekła temu Fryierká: Ty zá-  
wſe te to ſpinki ták drogie nošiš/ bo mogłbyš iedney  
godžiny o czym pomyšliš/ tego byš záraz miał przez  
wšytek roš doſtátek/ á przetož byš ich nie ſtrácił/ day  
mi je ſchowác. Rzekł icy Jonátas: Boie ſie/ bo iákoš  
ſtráciłá pierścien/ ták byš tež ſtráciłá y ſpinki/ á tábym  
wielka ſłode miał. Odpowieđziála naymilſzy moy:  
ſkaralam ſie po ſtráceniu pierścienia/ iuž je lepiej bude  
chować. Wierzył mowie niewiešćicy/ y dał icy one  
ſpinki ſchowác. Potym gdy wšytko potrácił/ žádal  
od niey onych ſpinel/ á ona iáko y pierwoy powie-  
dziála z przyšiego/ że tež icy je ukráđziono. Uſlyſzawſzy  
to Jonátas/ plákał bárdzo/ mowiac: O tákim ia to ne-  
dmił/ że po ſtráconym pierścieniu / dalem y ſpinki  
niewiešcie. Potym wrocił ſie powtore do Mátki/ y  
wšyſtko rzecz przygody ſwey powieđzial. Uſlyſzawſzy  
to Mátká tego/ bárdzo tego žálowála/ y rzekła mu:  
Synu miły/ czemužes wierzył niewiešćie/ oto cie iuž  
zdráđziła/ á wšyſcy cie máją zá ſálonego/ ále odtod  
bądź mądry/ boe iuž nie mam co dáć/ tylko to ſukno  
drogłe/ ktore Oćiec twoy oddał dla ciebie/ á ſtráciłſi  
ie/ iuž wiſcey do mnie niechodź. Jonátas wziawſzy od  
Mátki ſukno/ iáchał ná náukę/ á Fryierká tego iáko y  
pierwoy z weselem go przyięła. Potym Jonátas roſpo-  
ſtárſzy ſukno ná žemi/ rzekł do ſwey Fryierki: Nay-  
milſza mojá/ to ſukno dał mi Oćiec moy zá naywi-  
ſz

Isy dar/ á slady Jonátas z swą Fryterka ná onym  
suknie/ myslil sam w sobie: obyamy byli tak dáleko/  
gdzieby już żadnego oglowieka niebylo/ y stalo sie tak/  
bo zaraz byl ná koncu swiatá w iednym dole/ ktory  
daleko byl od ludzi. Y gdy tam byli/ Fryterka sie  
zásmúciła/ bo Jonátas chcial ig tam zwierzetom zostá-  
wic aby ig požárly/ iesliby mu pierścienia y spinel  
nie wrociła/ ále Fryterka wrocié mu obiecala/ by  
tylko powrocié mogła. Jonátas potym poćiesyl ig/  
á ná prozba tey powiedzial moc onego sukna/ mo-  
wiac: To sukno jest takiey mocy/ že ktokolwiekby ná  
nim siedzial/ á pomyslił gdzieby chcial bydz wnet be-  
dzie. Zátym sie Jonátas položyl ná suknie/ á glowe  
swą položyl ná tey lomie/ á pocel spát/ ona wyci-  
gnowšy s pod niego czesé sukna/ ná ktorey ležal/ po-  
mysliła/ obym ig byla ná tym miejscu gdzieem ráno by-  
ła/ á gdy pomysliła/ wnetze tam byla: á Jonátas  
spitacy zostal w onym dole ná požarctie zwierzetom/  
á gdy sie ocknal/ uyzral že Fryterki z suknem nie by-  
lo/ pocel bárdzo pláć/ mowiac: O niewierna Fry-  
terko/ tákześ to litośc nádemna uczyniła? w czymem  
ci táki niewierny byl. A ty wziawšy trzy dary ode-  
mnie bárdzo drogie/ zostawllás mnie ná pařszy. Po-  
tym wstawšy/ bedl nie wiedzac dokąd/ y nádbedl ie-  
dne droge stáro/ ktora przybedl ku iedney wodzie  
glebokiey/ przez ktora musial isć/ á tá byla iádowita/  
že mieso do kości z iego nog obíadla. Widzac Joná-  
tas wode iádowita/ nábrawšy tey/ bedl dálej. Potym  
sie mu chcialo isć/ uyzrawšy drzewo owocowe iadl  
owoc z niego/ á od tego sie nań trad rzucił/ widzac to  
Jonátas/ wziál též tego owocu z sobą. Potym przy-  
bedl ku iedney wodzie/ przez ktora gdy bedl nárořto  
mu znouu mieso od niey ná nogách. Widzac moc tey  
wody/ wziál tey tákže/ á idac dálej/ uyzral drzewo ie-



Dno z owocem/ áże láknal/ tádl owoc tego/ á wnetze  
zás trad od niego zgnal/ ktory sie byl od owocu pier-  
wšego drzewá nań wyrncil. A on urádownawšy sie  
temu/ wziął tej y onego owocu: potym daley idac/ uy-  
žrawšy žamel šedl ku niemu y potkál: go dway Me-  
žowie/ y pytál go mowiac: Ktos ty jest dobry Me-  
žu? Odpowiedzial tm Jonátas: Jam jest lekarz  
dobrze náuczony. Kzekli mi oni ludzie: Brol tego  
Brolešwá przbywa ná tym žamku/ á jest tradowá-  
ty/ áiežlibyš go uzdrowil/ dalby tobie wiele bogáctw.  
Kzekli tm Jonátas: Ja go uzdrowie z tey niemocy/ bo  
przeciw tradowi náypewnieyšé lekarštwó wtem. U-  
šlyšawšy to oni / przywiedli go do Brelá: Jonátas  
przyšawšy Brolá ku uzdrowieniu/ dal mu wtorego  
owocu/ y spadl wšytek trad z niego. Widzac Brol  
že byl zdrowy/ dal mu wielkie dáry. Potym Jonátas  
iednego času przechádzájac sie wedle Morzá uyštal  
ieden Okret ná ktorym bylo známie Míštká tego/ á  
požegnawšy sie z Brolem/ wšádl w on Okret y táchal  
z onemi ludźmi do swego Míštká. A gdy tám przyšá-  
chal/ rozešlá sie šlawá po wšytkim Míšcie/ že lekarš-  
došwiádczony przyšáchal/ ále go iuž žáden nie poznal.  
W tym Míšcie rozniemoglá sie Fryierká tego/ ktora  
go byla w iego dárach zdradžila/ y pošlála po Jonáte  
lekaršá. Gdy Jonátas do niey przyšedl/ od žádnego  
nie byl poznány/ ále on poznawšy iá/ rzekl iey: ža-  
dne lekarštwó tobie nie pomože/ áž byš sie pierwey  
wyspowiádála grzechow swoidy / á iežlibyš Ego  
w czym uškodžila/ áby zás wrocila. Tánže Fryierká  
špowiádála sie przed nim glosem/ táko byla Jonátas  
zdradžila w pieršcieniu / w špinkách / y w šuknie  
y ták go zošláwila žwierzetom ná pušczy. Ušly-  
šawšy to Jonátas/ pytal iey mowiac: Páni mošá  
gdzie sa te trzy rzezy? Odpowiedžila iemu: Š

Strzyni moley/ y dała mu klucz do Strzynie/ á Jonátas  
wziąwszy dary swe/ dal iey onego owocu iesz/ od kto-  
rego byl otrędowniaciał/ y oney sie wody napić dal/ od  
ktorey mu mięso opadło/ á wnet uszła/ á dla wielkney  
bolesci wnetrney/ z płaczem wielkim wołała. Ale Jo-  
nátas zmiłowałowy sie nad nią/ zás ia uzdrowił. Pot-  
ym Jonátas z onemi dary drogiemi/ wrócił sie do do-  
mu swego/ do Mátki swey/ z ktorego powrotu wsy-  
tko Miasto wesole bylo/ y byly gedy po wsytkim  
Mieście/ y powiedział Jonátas Mátkce wsytkie przy-  
gody swe/ á Mátká wielka radość miała/ przez to/ że  
go Bog podziwignal z tak wielkym szęg. Potym Joná-  
tas przeżywoy wiele lat/ dokonal żywota swęg w poko-  
iu.

Wyklad tego obyczayny.

**N**ymilsi Bracia: Brol ten/ testci Pan nasz Jezus  
Chrystus/ Brolowa test Mátká Swiety Bościol/  
Trzy Synowie/ są ludzie na świecie; á przez pierwsze-  
go rozumieła sie bogacze/ y mocarze tego świata/ kto-  
rym Bog dal rostkó swiecká; przez wtorego roz-  
umieła sie medrcy tego świata/ ktorzy przez medrość  
swiecká nabywaia wsytkiego co máia; przez trzecieg-  
syná mamy rozumieć dobrego Chreszczianina od Bo-  
gá wyzwolonego/ ktoremu dal trzy dary drogie/ pier-  
ścień Wiary/ spinki nadzieie/ sukno láski. A przez  
ktokolwiek bedzie nosil pierścień Wiary/ bedzie miał  
láskę Bożą/ y miłość ludzká/ á czegokolwiek ządáć be-  
dzie/ táko u Máty: w Rozd: 12. Jezli bedziecie mieć  
wiare/ by táko ziarno gorczyzney/ á rzeklibyście gorze-  
tey odehydz stad / á poydzie. Bedzieli téz na pier-  
ściach/ to test w sercu nosil spinki nadzieiey/ tedy to co  
myáliś mieć/ bedzieś miał. Táko S. Łukasz w Rozd: 1.  
Proście á weźmiecie / szukaycie á znajdziecie. A pá-  
wel S. piše do Rzymianow mowiac: Przez nadzieie  
zálisimy sie zbawieni. Bedziecie téz mieć sukno lá-  
f

ſki/ gdiękolwiek będzie chęć bydź/ tam będziecie/ iako Apeſtol do Koryntow mowi: Laska nie bęta co tey ieſt/ ale co ieſt P. Jezusowego. A S. Jan mowi: Bog laſka ieſt. Ale y te trzy dary drogie traci człowiek/ ná náuce teę ſwiata przez Fryterkę ſwoją/ to ieſt/ przez ciało/ abo przez poządliwość ieę/ bo ciało z przeciwwia ſie duży. Fryterka wzięta ſukno od Jonaty gdy ſpał/ także ciało oddala laſke od człowieka przez ſmiertelny grzech / a opuſzcza go przez ſpiacego w grzechu/ bez wszelkiey laſki/ y wspomozenta Bożę/ iak długo leży w grzechach. Jonatas ocknawszy ſie/ bardo płakał. Także też ty gdy ſie ocuęłſ z grzechu/ a gdy ſie naydzieſz krom laſki y cnot/ ſluſnie maſz płakać. A coż maſz czynić? wſtań rychło przez uczynki miłoićterne/ a naydzieſz drogę zbawienią. Potym idź dąli/ a naydzieſz wodę ktora oddala ciało od koſci. Ta woda ieſt ſtrucha/ ktora tak ma bydź gorzką/ że má oddalić ciało/ to ieſt cielesne poządliwoſci/ od koſci/ to ieſt od grzechow/ ktoremis obrązil P. Bogą/ a maſz wziąć tey wody w ſerce twoie/ a iako dług w tym ſmiertelnym ciele będzieſz / miey ſtruche w ſercu. Potym maſz daley iść/ a maſz ieść owoc z drzewa. Ten owoc ieſt pokuta/ przez ktora duſza má bydź wspomógana/ a ciało czeſtkroć bywa ſkązone/ iakoby krowatego. Tego owocu maſz wziąć z ſobą/ y noſić. A gdy daley poydzieſz/ przydzieſz do wody wtorey/ przez ktore ciało ſie naprawia. Woda tá ieſt ſpowiedź/ ktora naprawia cnoty ſkącione. A gdy daley poydzieſz/ będzieſz iadł owoc drzewa wtorego/ a będzieſz zdrowym/ owoc ten ieſt / owoc pokuty/ modlitwy poſtu/ y jałmużny. Te owoce maſz z ſobą noſić z ſobą: bo ięzlibyſ z przygody nálaſz niektorego Krola krowatego/ abyſ go uzdrowił. Krol ten ieſt/ ktory grzechem ſkącony / ktory przez owoc ſpowiedzi/

przez

przez wodę struchy/ może bydz̄ uzdrowion. Dwoie lu-  
dzi ktorzy mu na drodze zabieją/ a ku uzdrowieniu go  
wioda/ iestć boiażn̄ Boża/ y boiażn̄ piekfelna/ dla kto-  
rych sie czlowiek wawnie zlego/ a czym dobre uczynki.  
Skrot ktory wzial Jonata do Oycyzny/ iest przykazá-  
nie Boże/ ktore nas wiedzie do żywota wieczneḡ/ ale  
musiemy pierwey ogladać Fryterke/ to iest ciakło/ kto-  
re sie przeciwi duszy/ a naydzie ie leżace na lożu po-  
jadliwosci cielesney. Day tey owocu pokuty/ z woda  
struchy/ a przez to dwoie podmieście sie do nabożeń-  
stwa/ przycwosy frogosc̄ pokuty. A tak daś duże Pá-  
nu Bogu z dary/ to iest z dobremi cnotami/ możesz  
przycić do Oycyzny/ a chwaly królestwa niebieskiego.  
Przykład o niewdzięczności czlowieczy  
z dobrodzieństw powziętych.

Kol niektóry miał Urzedniká nád wosytkim swoimi  
Pánstwem/ ktory miał serce podmesione/ a pyśne/  
tak/ ze wosytkie ludzie uciskal/ y nedzil. Y byl tam nie  
daleko Pálacu Królewskiego ieden przekop wielki/  
w ktorym sie zwierzeta pewne schadzaly/ y przykazal  
on Starostá/ aby w tym przykopie doly wyntonu/ a  
przykryto ie listciem/ aby w nie zwierzeta wpadaly na  
potmánie. Y tráfilo sie/ gdy ten Starostá przez ten  
przykop sam iáchal/ podnioslo sie serce tego w pyche/  
tak/ iz mniemał/ by nikogo wielšzego w Pánstwie nie  
bylo náden. A gdy sobie tak myslil iádac/ wpadł  
w ieden dol/ z ktorego nie mogli wyleść/ a tegoż dnia  
w tenże dol wpadł Lew/ potym Málpá/ y Waś. Stá-  
rostá wdzac sie ogárnionego onemi zwierzety/ bárdzo  
nie bal/ y wołal/ aby go kto wspomogl. Vsflybawšy  
w ieden czlowiek ubogi ná imie Swido/ ktory oslem  
wóził drwa z lasa/ tym sie żywiac/ przybedł nád dol.  
uyżrawšy onego Starostá prośil go/ obiecujac mu  
wielkie dary/ ieby a z dolu wycieznał. Odpowiadajac

Swido/ mowiac: Przystacielnu mily/ ja testem cztowicek  
ubogi/ a niezym sie nie zywie/ iedno co drwa zbieram/  
a strachotyby marnie ten dzien/ nie miałbym tego dnia  
pożywienia. Ale Starosta slubował temu wielkie da-  
ry dać/ tylko ieby go rychlo wyciągnal. Ufitykawşy to  
Swido/ siedl po powroz do Miasta/ a przybedşy zaś/  
puscił po niego powroz/ aby go wyciągnal. A wt-  
dzac to Lew/ wskoczył na powroz/ y wyciągniony był:  
A gdy był wyciągnion/ raduiac sie merdal ogonem/  
wdźleczość ukazując/ bieżał do lasa. Swido powto-  
re spuscił powroz/ a Miśpa wsiadła nań/ a on ta tak-  
że wyciągnal/ y bieżał do lasa. Potrzećte spuscił po-  
wroz/ aż woz oplotł sie przy powrozie/ a on go też  
wyciągnal/ a woz raduiac sie/ bieżał do lasa. Potym  
Starosta uradował sie w dole że tuż był od tych zwie-  
rzet wyhawion/ y rzekł Swidonowi: Spusć przysia-  
cielnu mily ieżze powroz/ a mnie wyciągnij/ y wycią-  
gnal go/ a potym oba konia wyciągneli. Starosta  
wsiadşy na konia/ iachal do Drola/ a Swido poşedł  
do Domu. A gdy Żonā widziła/ że nic nie przywozł/  
smuciła sie bārdzo/ a on iey wşytko powiedziat co sie  
mu bylo przydālo/ iże też miał wziąć dobra záplatę:  
Ryşec to Żonā iego/ bārdzo sie radowała. Potym rāno  
şedł Swido na Zamek/ y poslal wrotnego do Staro-  
sty/ aby mu powiedziat/ że Swido do niego przyşedł/  
ktory go z dolu wyciągnal/ a za to oczekiwā záplatę  
obiecāney. Ufitykawşy to Starosta/ záprzał sie/ mo-  
wiac: Ja otym niewiem/ ānim go widziat/ a zātym  
kazal mu powtore powiedzieć: Ze teźli nte poydźte  
przed/ to go káže zbic. A gdy Swido po trećcie przed  
Starostę przyşedł/ kazal go Starostā bārdzo zbic/  
że nāpoly umarł był. Ufitykawşy to Żonā iego po-  
szła z sobę y przywozila go do Domu/ a wşy-  
tko to miał w memory polkāwil. A gdy ozdrowiał

stato sie iednego dnia/ gdy drwá zbierał/ wyzrał dzie-  
sieć ostrow obciążonych tlomokami/ á zá niemi Lwá  
idacego droga/ pędzacego te ku Swidonowi. Wyzra-  
wszy Swido Lwá/ wspomniat ze ten to musiał bydz  
Lew/ ktorego z dolu wyciągnął: á przybedszy Lew  
ku niemu/ rádomal sie mu/ wdzięczność zá dobrodzieys-  
stwo tego ukłzujac/ á dájac znáć/ áby zá to Swido one  
ostly wiodl do domu. Á gdy Swido one ostly wiodl do  
domu/ Lew zá nim też bedl áz do domu/ Lew przybed-  
szy ku Swidonowi/ merdal egonem dziekując Swido-  
nowi/ á potym sie wrocil do lasa. Potym Swido kazal  
po Roscólach opowiadac/ iezli kto ostly pogubil/ á  
záden sie nie nálaží/ ktoryby sie do onych ostlow przy-  
szal. Swido otworzywszy szrynle y tlomoki ktore  
byli ostrowie przymiesli/ nálaží wielkie bogactwá /  
z ktorych sie z bogacil. Wtorego potym dnia ráchal  
Swido po drwá/ á zápomniawszy sieciery/ nie miał  
czym nárabac drzew/ y wyzrał Maipse ná drzewie kto-  
re byl z dolu wyciągnął/ á ona gáziac zabámi lámie/  
tedy Swido bez prácy nákládsky drzew ná ostl/ wro-  
cil siado domu. Trzeciého záś dnia bedszy do lasa/ sie-  
dzial sruzac toporzysko/ wyzrał Wezá/ ktoreg też byl  
z dolu wyciągnął/ niesqcego lámien w náciach/ ktory  
gdy przygdł ku niemu/ položyl mu on lámien ná łonie.  
Ten lámien trojáki byl bárwy / z tedney strony byl  
biáły/ z drugiey czarny/ á z trzeciey czerwony. Swi-  
do wzięwszy lámien/ pokazal go tednemu szlowieko-  
wi madremu/ ktory gdy lámien wyzrał/ á teg moc po-  
szal/ chéiał mu zas sto zlotych dáć: á Swido go nie  
chéiał przesdac ále moca oneg lámienia wielce dobrego  
nábyl/ ták/ ze potym ná Kycerstwo byl pášowan. Po-  
tym Krol dowiedziawszy sie o takim lámieniu/ wezwal  
go przed sie/ chcac áby on lámien przedeal/ ábo z te-  
go zlemie precz ráchal. Kzeli mu Swido: Náiasniety-

to powiadam/ że nie dągli mi tego/ za co ten kámién  
stoi/ tedy zás do mnie przyidzie. Y dal iemu Krol trzy-  
stá zloty / á Swido wziawszy pieniadze/ potym ká-  
mién nálażł domá w strzynie. Wyżrawszy to Krol dzi-  
wował sie/ y pytał Swidoná: Powiedz mi/ z kádes te-  
go kámiénia nábył. A Swido wšytko Krolowi powie-  
dział/ iáko tego Stárostá wpadł był w dol z Lwem/  
z Malpá/ y Weżem; á on ie z dolu wyciągnął/ á miásto  
zápláty od Stárosty/ bylem bárdzo zbitý/ á od Lwá/  
Malpy/ y Wezá/ bylem udárowány. Uslyšawšy to  
Krol/ rozgniewał sie bárdzo ná onego Stárostie. A  
wezrawšy go/ rzekł mu: Co to slyš o tobie? czemuś  
ták niewdzieczny dohrádzieystwa Swidonowego: on  
cie od śmierci wybáwił/ á tyś go kázal zá to zbit.  
Sly szłowiece/ zwierzeta nierozumne Lwo/ Malpá/  
y Wez/ (wdzięczność ukázując) oddáli iemu dobro-  
dzieystwo iego/ á tyś mu zá to oddał złość. Stáro-  
stá nie umiał ná to odpowiedziec. Tedy Krol rozka-  
zał/ áby tego dostoyność oddána byla Swidonowi/ á  
tego kázal strácić. A uslyšawšy Pánowie kázanie  
Krolewskie/ pochwalili ie/ á Swidoná przyšli ná  
miejsce Stárosty onego. Potym Swido Pánstwo  
dobrze rzádził y żywotá swego dokonał w pokoju.

Wyklad tego obyczayny.

**N**ymilsi Bracia: Ten Krol znáczy Bogá/ ktory  
wšytko widzi. Stárostá ten od Krolá pódniesto-  
ny/ znáczy szłowietá ubogiego/ ktory od siebie nic nie  
má/ iáko mowi s. Job. Nágim wyšedł z żywotá Má-  
teki mojej/ y nági sie zás wroce. A tego ubogiego Bog  
przyniosł/ gdy á uczynił Pánem w Káiu/ iáko otym po-  
wiáda Dawid s. Wšytkos poddał pod nogi teš. Dol/  
w ktory wpadł/ iest ten swiát/ ktory iest pelen dolow/  
to iest upadkow/ to wšytki swiát iest položen w złości/  
ná tym

na tym świecie/ głowiek wpadł w wiele dołow. Po-  
tym w tenże doł wpadł Lew/ to jest Syn Boży/ gdy  
przyrodzenie głowiecze przyiał/ y przebywał na tym  
świecie niedzi/ przez trzydzieści y trzy lata. Ten  
Lew/ o ktorym mówi S. Jan w objawieniu: Zwycie-  
zył Lew z pokolenia Judy. Potym Malpá, to jest su-  
mmienie twoe/ ktore obyčatem Malpy drze/ to co te-  
mu nie miło/ bo zároveň przeciw grzechowi Semrze.  
Potym Waz wpadł w doł/ to jest Prálat/ ábo Spo-  
wiedník/ ktory z grzešnym głowiekiem má wstąpić  
w doł/ to jest má žalować ieg zgrzešenia. Poty Swido  
wyciągnął Stárostę z dołu/ tak Syn Boży powrozem  
Wielki sádky wciągnął nas z dołu nedze/ z mocy dia-  
belstkey. Ale nedzny głowiek niedbájac na to/ nie-  
wiedzecny jest lásti Božey / iletoć zgrzešyl przeciw  
przykazániu Božemu. A iáko Swido byl zbity/ také  
głowiek gdy smertelnie grzešy/ Bogá powotornie  
kryzue. Ale Lew/ to jest Bog/ dáł Swidonowi/  
to jest Chrystusowi wedle głowiečenstvá / dziesiet  
ostow obciázoných/ to jest dziesietcero przykazánie stá-  
re y nowe/ pod tego moc ku bárowániu głowiekowi/  
á jezeli bedziemy to przykazánie pełné/ przydztemy do  
wiecznydy bogactw. Malpá drwa lupa/ to jest su-  
mmienie twoe dopuščzá/ áby to uczynil cymbyš mogl  
okryć ciálo twoe/ y duže w sedny dzien/ á dla czegebys  
mogl otrzymáć żywot wieczny/ bo bedžtegli cymil prze-  
ćiw summienia/ tedy poydzteš ná wieczne potepienie.  
Waz dáł Swidonowi kámién troiákley fárby/ tak Prá-  
lát/ ábo Spowiedník/ przez učenje Dyma s. moze o-  
trzymáć kámién/ to jest Chrystusa/ ten kámién byl pie-  
tny á biály/ také Chrystus byl nappieknieyšy między  
Syny ludzkiemi/ byl tež czarny przez Mále/ Gerwo-  
ny przez wylánie kowie/ á przetož kto bedzie nošil ten  
kámién/ také bedzie míl obštoš bez žádného medo-  
státku



státka. A nlemá tego kámlenia przedawác/ teźliby  
nie dano tákiey zápláty/ iáko iest Chrystus/ ktorego  
możemy nábyc przez kruche/ przez spowiedź/ y przez  
dosyc uczynienie. Ale niewdzięczni wóście beda ná  
gubienicy prekielney/ á wybráni wdzięczni/ odbierają  
żywot wieczny.

Przykład że nie máme Zonom wierzyć  
áni im tájemnic obiówié.

**B**Y jeden Kycerz u niektorego Krolá/ ktory przez  
pewny występel bárdzo byl rozgniewal Krolá/ y  
poslal do Krolá Kycerze/ áby go przeprosili: Kycerze  
zá nim prośac/ záledwie mu táśte uprosili/ tym oby-  
czajem/ áby do Dworu Krolewskiego przyšedl iezdno y  
yprośo/ á tźby z sobą przywołal wternego przylaćtelá/  
krotofilniá/ y nieprzylaćtelá niewinnego. A bedźy po-  
wodzieli Kycerzowi: Uslyšawšy to Kycerz/ bárdzo  
sie zásmučil/ iáko by to uczynic miał. Y trásilo sie czá-  
su iednego/ że byl pielgrzymá ná noc przytal/ y rzekl  
tájemnie do swey żony: Wtem/ że pielgrzymowte nie-  
wáta przy sobie pieniaǳe/ á przetoź iezli to zá táśt/  
ia go zábita/ á pieniaǳe teǳ pobierzemy. Oná to obte-  
cála. Gdy wšyscy spáli/ wstawšy on Kycerz przed  
św. kántem obudził onę pielgrzymá/ y kazał mu w dro-  
ge iść/ á zábitwšy ćtelcá/ szabal go w štuki/ y wlozył  
w wor. Potym obudźwšy żone/ ukazał iey wor mo-  
roge: Ze tylko głowe/ nogi/ y rece wlozył w ten wor/  
á ćiałom pochował w stajni/ ále ten wor w tym kćcie  
pogrzebny. A pogrzebšy ukazał iey miéco swoich pie-  
niędzy/ mówiac/ że to od tego pielgrzymá wźtal. A  
gdy byl dzień áby stánel przed Krolém/ wźtawšy z so-  
bá ná práwo strone psá/ y dziećie ná reke/ á żone ná  
lewo strone/ šedl ná Samek. A gdy sie przybliżył do  
Samku Páná sweǳ/ wlozył prawa noge ná psá swego/  
iáko by iádc/ á druga šedl piéśo/ y táł šedl iezdno  
y pie-

y pleso ná Zamek. A gdy przyšedł do Brolá/ uyzra-  
wšy go Brol ze wšytkiemí ołolo stolęcemi dziwowal  
sie/ rzekł: Odzie test twoy przytáciel naywiernieyšy?  
Tedy Kycerz wyiwšy miecz/ záciił onego psá/ ktory  
dla bolešci słowyczac ućiekal/ potym zázwołal go/ á  
ples zás przyšedł do niego. Y rzekł Kycerz: Co test  
moy przytáciel naywiernieyšy. Rzekł mu Brol/ pra-  
wde mowíš; A gdzie test twoy krotosłwik? Odpowie-  
dział Kycerz: Oto test Syn moy máty/ ktory przede-  
má krotosłwi/ á wielkie mi poćiešenia czyni. Rzekł mu  
Brol: Odzie test twoy nieprzytáciel wielki? Tedy Ky-  
cerz ten dal w gębe Jonie swoiey/ mowiac: Czemu ták  
sprošnie patrzyš ná Brolá Páná mego? Rzekła mu  
Joná: Przekłety mežoboycá czemu mnie bíteš? wša-  
tes wczorá w demu twolim mežoboyštwu uczynil/ boš  
dla trochy plemiedzy zábil pielgrzymá. Kycerz dal iey  
drugi policzek/ mowiac: Przekłeta Jono/ czemu hán-  
biš Mežá twego? Ale oná rozgniewawšy sie woła-  
ła mowiac: Podźćieš/ ołáże wam wor w ktory wlo-  
žyl głowe/ rece/ y nogi zábitego pielgrzymá/ á čiáło  
teš pogrzebl w skayni. Krol przykazal swym/ áby šed-  
šy z niá/ tego došwoládczyli/ á wykopawšy sludzy wor  
ná onym mleyšcu/ ktore im oná ukázala/ nálezi w nim  
miešo čiálcowe/ zdumili še temu/ y šedšy powiedžle-  
li to Brolowi. Wšlyšawšy to Brol/ á uyzrawšy roštro-  
pnošć tego/ hárdzo go w tym ze wšytkiemí pechwa-  
lił. Potym byl hárdzo wielkim mšlošnikem Bro-  
lewštinu/ y umárl w pokotu.

Wyklad tego obyeczayny.

**R**áćia naymilši: Kycerz ten/ ktory u Páná swog  
láške stráćil/ iest grzešny człowiek/ ktory aby otrzy-  
mal láške Páná swego/ zászyla oršdowwili tu Bogu/ to  
iost/ iákboby krewne/ przytáctele. Aby tedy Páná swemu  
došyc uczynil/ ma przyšic pleso/ to iest dočasne mežy  
y rošto.

y rozkoży wzgardzając: iezdno/ to jest pozostawoscia cieleśną/ niebieskie rzeczy rozmyślając. Ale też strożá ná práwicy zá przyłaciela najwiernieyßegó ma z sobą przywiesz/ to jest Anulá dobreğ/ ábo Háplána/ ktory má duşe iego strzedz/ ktorego áczkolwieł często grzechámi obrazá/ iż sie záś wiernie náwraca/ tedy iego tále-  
mnie przed wşytkiemí bedzie táil. A krotofilniká ná reku nosić/ to jest sumnienie/ ktorego dobrze rzodzi. A zóná ná lewey stronie/ to jest krewkosć ciála/ áby diabla zá nie przyłaciela/ ktory tálemmie obliwaia przed wşytkiemí Anuly/ y Swietemí časú umierci/ tu potapiemu. Y Rusnie pochwalon Kycerz mądry/ ktory pod chytrósćią zábitá diabla y grzebie / to jest ciáto włásne w swoey komorze karczác/ ábo pláczác/ á skruche mátać zá wşytkie występli/ serdecznie szyniac ná bożenstvá/ w pósóciach/ modlitwách/ y w innych dobrych uczynách mądrze y stále. A przeto odzierzysßlá, te u pána swóiego/ ktoreś byl strácił.

Drugi przyklad, iáko nie mamy Zonom  
żadnych tále: nie wierzyć.

**W** Akrobios sławny á záwołány Historyk piße/ że w Rzymie niektorego času/ gdy byla rada tále-  
mna/ wşedł też táim byl młodzieniec ieden/ ktoreğ zwá-  
no Popryus/ y z Dycem swoim Senatorem Rzym-  
skim. Zákazanie bylo w radzie pod strásciem głowy/ áby tá rada od żadnego z Senatorow nie byla nikomu powiádana. A gdy on młodzieniaßel z rady do Domu przyßedł/ poczela go Mátká pytać/ mówiac: Synu milý/co to jest táleś co Senatorowie zákazáli powiá-  
dáć pod strásciem głowy. Odpowiedziel iey Syn: Nie gođy sie tego wiedziet/ bo zákazáno nie powiádáć tego nikomu. Wşyßawşy to Mátká/ poczela przywo-  
dzit młodzieniaćá proşbámi/ grozbámi/ y biciem/ ze by  
te tálemmie powiedziál. Potym on młodzieniaßel ná  
upor-

ce zachował/ rzekl : Ta jest rada tajemna/ ktoraby  
rzecz z tych dwu lepsza była/ ieżli jeden Mąż ma po-  
tęć wiecey Żon/ albo jedna Żona wiecey Mężow. U-  
slyszawszy to Matka/ siedszy wnet inszym Żonom Rzym-  
skim powiedziála/ a tak jedna drugiey powiedziąc/ aż  
wszystkie tegoż dnia wiedziály. Drugiego dnia wszystkie  
Żony zebrawszy sie w wielkiej gromadzie/ bez rozmysłu  
przyşly do Senatorow/ prosiąc/ aby raczey dano dwu  
Mężow jednej Żonie/ niżli dwie Żonie jednemu Mę-  
żowi. Uslyszawszy to Senatorowie/ dzikowali sie tak  
nieustydliwemu Balesiru/ a skądby posly te żony/  
y takowa nieustydliwa prozba onych Pan. Widząc to  
on Papiryus młodzieniętek/ powiedzial Senatorom  
te rzecz wszystkie/ ktorey on przyczyną byl. Uslyszawszy  
to Senatorowie/ chwaliłi go z tego/ y postanowili/ a-  
by Papiryus przy Senacie w radzie bywał. Potym  
Senatorowie odprawiłi Żony/ a ony nie nie otrzy-  
mawszy/ wrocili sie do domow swolch.

Wyklad tego obyczayny.

**P**ymilsi Bracia : przez tego młodzieniętkę/ mo-  
żemy rozumieć każdego człowieka czystego żywo-  
tę/ ktory byl Dycem/ to jest dobrym Przełożonym/  
wchodzi w radę madra/ to jest nabożnych ludzi/ gdzie  
bywa rozmowa o zbawieniu/ y mędrości duchowney/  
ktora nie każdemu ma bydz powiedziana/ owszem wie-  
le inszych rzeczy/ ktore nie mają bydz powiedziane. Ma-  
tka jest ten świat/ ktory radzi człowiekowi opuścić na-  
bożestwo/ a tajemnice powiadać/ nie mogli człowieka  
zwiesić/ tedy przez groźby/ to jest przez smutki/ y abo-  
stwo chce go przywiesić. Opuść świat przez dobrowol-  
ne ubóstwo/ y ukazy te dwie niezwiesić/ to jest rozli-  
czne grzechy cielesne/ ee mają być podane pod rozum/  
a rozum nie ma być podany pod rozkosz. Potym Papi-

ryns / to jest cłowiek czysty / może przebywać między  
mądrymi / y cnoty dobre mieć / á między świętymi  
dźmi przebywać / á żywot wieczny otrzymá.

Przykład o niesprawiedliwości, á łá-  
komstwie, y karaniu za nie.

**D**ryminus Brol możny Brolował / w ktoreg Pá-  
stwie byli dwá Rycerze / ieden był sprawiedliwy  
y bogobojny / drugi był łákomy á bogáty / ktory zá-  
chétal sie wtiecey podobác swjátu / niżeli Bogu. Wia-  
Rycerz sprawiedliwy / miał ziemie grániczná / y przyl-  
gá ziemie oneg łákomego / ktoreg ziemie on łákomy Ry-  
cerz z wielkú z poządliwością mieć žádal / y często kro-  
przychodził do oneg sprawiedliweg Rycerzá / dając mu  
wielkú srebro y zlatá / aby mu przedal one ziemie  
ale on nigdy tey przedác niechétal / y tak záwsze o-  
łákomy Rycerz smutny od niego odchodził / mysląc iż  
aby go dorádził. Y stáło sie / że on sprawiedliwy Ry-  
cerz umárl. Uslyšawszy to on łákomy / nápsal list úm-  
niem oneg umárlého Rycerzá lákoby on / iežże żywym  
budec / przedal mu ziemie ktorey žádal / zá pewná sum-  
me peniesdzy. Y przenágl swiádkú / aby mu swiádk-  
czyli / á wzięwszy list / šedl z nim do onego umárlého  
á nálažby pieczęť teę w kómnácie gdzie umárlý ležal  
Bazal wšytkim wynisć from swych swiádkow. Po-  
tym pesy swiádkách wlozyl pieczęť ná wielkú pále-  
umárlého / á wzięwszy reke umárlého z oną pieczęć  
zápleczetowal list swoy / mówiac swiádkom. Orobó-  
swiádkowale tey rzeczy / iže mi ziemie przedal / á te-  
list swoa pieczęć sam zápleczetowal. Kzešli temu  
swiádkowie : Bedziemy tobie swiádczyć / á tak on Ry-  
cerz pošiádl one ziemie láko swoje. Potym Syn one-  
Rycerzá umárlého Džiedžić oney ziemie / pytał go / czy  
mu by tego ziemie pošiádl. Odpowiedzial mu Ry-  
cerz : Oćiec twoy przedal mi ię. Kzešli temu Džie-

Džie:

dnie: przychodząc częstokroć do Dycy mego dla tej  
ziemi/ y pieniądze dawał na nie/ ale wiem/ że Dyc  
nigdy tej przedać nie chciał. Potym przyšli oba z ta  
rzecz do Sędziego. A gdy Kycerz takomy papierat  
rzecz swoj/ okazał list zapieczętowany pieczęcią Kyc  
erza umarłego/ ktorey opiewał ono kupienie. Potym też  
y one świadki przywiodł/ ktorzy także wyznawali.  
Krzeki temu Sędzię: Znam/ że to jest pieczęć Dycy me  
go/ ale to wiem/ że tobie ziemię nie sprzedał; a tak  
pieczęci dostał nie wiem. Przeto żądam/ aby świad  
kowie dostatecznie wysłuchani byli. Sędzia każdego  
świadka na osobliwe miejsce odłożył/ y onę też Kyc  
erza. Y każal starszemu świadka przed sie przywieść/ y  
pytał go/ teżliby umiał Paćter: A on odpowiedział że  
umiem. Y każal mu go przed sobą mówić/ od początku  
aż do końca. A tak on świadek umiał dobrze Paćters.  
Y każal go odwieść na osobne miejsce. Potym  
każal przywieść drugiego/ y rzekł mu: Przyjacielu  
mily/ był tu przedemną towarzysz twoy/ ktory mi po  
wiedział taką prawdę jako Paćterz/ a ty/ nie powie  
li mi też prawdy/ ktorey od ciebie bede pytał/ tedy  
cie daże obieć. Ten świadek myślił sam w sobie/ mo  
wiąc: Zaprawdę moy towarzysz już powiedział w  
sztytko/ jako ten Kycerz zapieczętował swoy list/ a  
nie powiemli prawdy/ tedy mnie dąda obieć. Y powie  
dzał w sztytko jako on Kycerz wziawszy palec z pie  
częcia onego umarłego/ zapieczętował list swoy. U  
szły to Sędzia/ każal go odwieść na osobne miejsce.  
Zatym każal przywieść trzeciego/ y rzekł: Przyjacielu  
mily/ świadek pierwszy powiedział mi już jako Pa  
ćterz/ a wtory także/ a ty nie powiegli mi prawdy/ te  
dy cie dam obieć. On myślił mówiąc: Zaprawdę  
towarysze moi już w sztytko tajemnicę Kycersowę po  
wiedzieli/ a przetoż ja prawdę muszę powiedzieć/ y po  
wie.

wiedział wbytko/ & Sedzia kazał go zaś na osobne  
mieysce odwieść. Potym kazał zawolac Kycersa/ &  
pozjrawszy nań frogo/ rzekł mu: Przeklęty szlowieze/  
zakomstwo twoe ciebie zaślepilo/ powiedz mi prawdę  
teraz/ iako Kycersz umarły przedał tobie ziemie/ Kto-  
raz posiadał? A on nie wiedząc zeznania świadkow/  
powiedział/ że sprawiedliwie otrzymał one ziemie.  
Rzekł mu Krol: Sły szlowieze/ oto zeznali świadko-  
wie na cie/ żeś ty po śmierci tego/ wziąwszy pieczęć za-  
pieczętowałeś list swooy. Wslygawszy to Kycersz/ upadł  
na ziemie/ prośąc miłosierdzia. Rzekł mu Krol: Mi-  
łosierdzie ktoreś zaśluzyl otrzymaś. A kazał one  
świadki uwiazawszy u konskich ogonow/ wlec aż  
do Subienice/ y na niey zawiesić/ także y onego Ky-  
cersa z niemi. Widząc to Panowie onego Krolestwa/  
chwaliłi mądrość Krolewską/ ktory sie tak mądrze  
prawdy dowiedział. Tedy Krol one ziemie niespra-  
wiedliwie otrzymał/ przywrócił Synowi Kycersa  
umarłego: A on podziękowawszy Brolowi/ posiadał  
zaś swe dziedzictwo/ y żył w pokoju.

Wyklad tego obyczayny.

**N**ymilsi Bracia: przez pierwszég Kycersa rozumie  
sie bydz diabel. Przez wtorego pierwszý Otiec  
nasz. Syn tego/ bylci wbytek narod ludzki/ ktory od  
nieg posiedl. Dziedzictwo iest Kay/ ktory mu dal Bog.  
Widząc to Kycersz zakomny/ to iest diabel/ przystapil ku  
niemu kusząc go/ aby Kay opuscił przez grzech/ & ten  
iako dlugo byl w żywoćie/ to iest w niewinności/ dzier-  
zał dziedzictwo/ to iest Kay. A gdy umarł przez  
grzech/ ktory uczynil przeciw przykazaniu Bożemu/  
stracił Kay/ y wbytek rodząy ludzki po nim. Ale na-  
pierwey byl list napisany/ gdy Ewa przyzwolila/ & i-  
dła z drzewa wiadomości/ przeciw przykazaniu Boże-  
mu. A ten list zapieczętował/ gdy Adam ( ktory by

słowa rozumna) iadł; a wiecey przysłał ku ionie/ u-  
 beli ku Bogu. A iako pieczęć wyraża swe wyobraże-  
 nie na wosku/ tak Bog wyrażił swe wyobrażenie w A-  
 damie/ y uczynił go pánem tego świata/ według Da-  
 wida Proroka/ ktory mowi: Wszytkos poddal pod nogi  
 teg. To wyobrażenie dal człowiek diablu/ gdy mu byl  
 poslušny/ a to wielkim pálcem po śmierci/ bo wielki  
 palec umacnia rękę wszytko/ a kto tráci palec wielki/  
 strácty moc w teyż ręce. Przez palec wielki/ máme  
 rozumieć rozum/ ktory P. Bog dal człowiekowi/ aby  
 wybierał dobre/ a złym pogardzał. A iako dług czło-  
 wiek rządzi się rozumem/ a rozum w nim pánuje/ tak  
 długo może dobrze rządzić. A kto go nie ma/ tráci  
 cnoty duchowne. Adam pierwszy Ociec náš/ miał u-  
 miejetność od Boga wolne nád inże stworzenie/ tak  
 mu wszytko stworzenie przed zgrzeszeniem bylo posluš-  
 ne/ a wśgalże patym wiadomie przysłał ku diablu gdy  
 on diabel rzekł: Będziecie iáko Bogowie/ wiedząc dobre y  
 złe. Wyśrawszy diabel że iúž strácił dziedzictwo niebie-  
 sie/ wygnal Syná/ to jest wszytek roduy człowieczy  
 wyrzučil. Pierwszego świadka máme pytać umieli  
 Dacierz/ rozumie się pokorá we wszytkim słowie y u-  
 czynku/ tak prawdziwie iáko jest Pačierz/ a tak Królá  
 Niebieskiego ubiega przykładem P. Chrystusowym/  
 ktory byl Oycu poslušny/ aż do śmierci: a będziemi  
 ák czynić/ tedy otrzymamy żywot wieczny.

Przykład o stałości w dobrych uczynkach  
 wiernym pożyteczny.

**B**yl jeden Król báedso możny w ziemi Angielskiej/  
 a w ięć racnym Królestwie byli dwoy Rycerze/  
 dnemu imię bylo Swido/ a drugiemu Tytus. Ten  
 Swido bywał ná wielklych wojnách/ a ná każday woj-  
 e zwycięstwo otrzymał/ y łochal iedne Pánne Blá-  
 che



Chetna/ iednak tly nie mogli poić/ aż wielkie woyny  
podiał dla miłości tcy. Potym po iedney woynie fla-  
wozey/ zá Moizonka ta poiał. Y stało sie/ że trzeci-  
nocy/ gdy wstał przededniem/ pátrzac w Niebo/ wy-  
żral między gwiazdami Pána Jezusa mowiącego:  
Swido/ Swido/ często walczył dla miłości iedney  
Pány/ trzeba abyś też mocno walczył przeciw mým  
nieprzyaciółom/ á rzekłszy to/ zniknął? Ustyszawszy to  
Swido/ myślił sam w sobie/ coby to było? Potym po-  
rozumiał/ że to wola Boża była/ aby był do ziemi  
świety/ á wziął pomste z niewinnych/ y rzekł Joni-  
strey: Sono moia najmilša/ wiedz/ że musz iść do  
do ziemi świety/ á wiedzac żeś jest w ciąży/ przeto  
zestanieš Domá aż ia przyjāde. Ustyszawszy to Joni-  
iego/ takoby bez rozumu wstawszy z ložá/ wzięła deka  
y włożyła ją pod głowy/ y rzekła: Pánie moy mily  
zawošem cie milowała/ á dla twej miłości czekałam  
abyś zá cie byłá dána po tych wielkich woynách. Eco-  
reš czynil / przez ktore sławá twoiá slynelá po wšy-  
tých stronách. Ja wielšy ucíšdy nie mam/ tylko cie  
bie widzieć: á ty gdym pozela chceš mie odiać  
plerwey niż sie stānie/ ia deka sie zábit. Kycers wsta-  
wszy/ wziął tcy deka z roku/ rzekł tcy: Najmilša moia  
wiedz iżem ślubil p. Bogu náwiedzić ziemi swietę/  
teraz lepiej wypełnić obietnice/ niż w stárości/ przeto  
māto potrawy/ bo ta sie záš rychlo wroce. Oná bede-  
iego słowy pociesona/ dála mu pierśceň swoy/ mi-  
wiazci Weźmi ten pierśceň odemnie/ á ilekroć woyz-  
nań w tym pielgrzymowāniu/ wspomni ná mnie/ á  
tu až do tweš przyjāzdu bude cie czekać. Kycers po-  
gnawszy sie z nią/ wzięwszy z soba Tyta Kycersá/  
šal do ziemi swietey. A gdy Swido odiachal/ Joni-  
iego często kroć dla nie bytności Pány sweš plākala  
nie moglá bydž pociesona. Potym gdy čas przyš

porodzenia / porodziła Syna / którego z wielką pilno-  
ścią wychowała. Swido y Tytus przyśli wiele Bro-  
lestw / a w ten czas Brolestwo Dunskie było poburzo-  
ne przez pogany. Kzeł Swido Tytusowi : Najmilszy  
towarzyszu / idź ty do tego Brolestwa / a pomóż Bro-  
lowi wszystką mocą przeciw tym Poganom / bo jest  
Chrześcianin. A ia poyde do ziemi świętey / a bede  
wojował przeciw nieprzyjaciolom Chrystusowym / a os-  
trzymawszy tam zwycięstwo / wroce sie do ciebie / a tak  
wspol sie wrociemy zaś z weselem do Angliey.  
Kzeł iemu Tytus : Gdyż tobie jest miło / y mnie także /  
poiąde ia do tego Brolestwa / a ty gdy sie zaś wroćisz /  
przyjdź do mnie / a tak wspol do Oyczyny poydzie-  
my. Kzeł iemu Swido : Głubwie to tobie uczynić.  
Gdy sie mieli rozstać / pocałowali sie płacząc / a w tym  
sie rozstali. Swido iachal do ziemi świętey / a Ty-  
tus do Dunskiey ziemi. Potym Swido przyiachawszy  
do ziemi świętey / wojował sławnie przeciw Sarrace-  
nom / a na każdej wojnie zwycięstwo otrzymał. A  
przetoż sławą tę słynął po wszystkich ziemiach. Także  
też y Tytus wojował / a na każdej wojnie zwycięstwo  
otrzymał / y wszystkie Pogany z Brolestwa Dunskiego  
wypędził. Widząc to Brol / kochal Tytana dowozytel /  
y wszyscy go ludźie kochali. Potym Brol bardzo ubo-  
gacił Tytusa ; był też tam niektory walecznik / umieniem  
Plebens / który zardosił Tytusowi / że tak przedko ku  
wielkiej czci y bogactwu przybedł / y oskarzył go u  
Brola / aby go chciał wygnąć / z Brolestwa. Ustysza-  
wszy to Brol / uwierzył iego powieści / bo Tytus był  
możny y waleczny / oddalił Brol Tytusa od wszystkich  
czci y bogactw / tak / że Tytus przybedł ku wielkiemu u-  
boſtwu y niedzy że ledwie miał pozyczenie. Tytus be-  
dąc w tym wielkim uboſtwie od wszystkich opuſzczon / po-  
szal sie smućić y płakać / mówiąc : O Boże Wſzechmo-

gacy/ czemuś te niedze ná mnie dopuścił? O fortuna  
odmienna/ czemuś mnie opuściła? Potym gdy Tytus  
iednego czasu przechádzal sie bárdzo smutny/ potkal  
Swido towárzyś iego w osobie pielgrzymstiey. A wi-  
dząc go Tytus/ nie poznal go/ ále go Swido poznal/  
lecz mu nie powieǳial ktoby byl/ y rzekł mu: Zdrow  
bądź mily Przyjacielu/ á skádes? Odpowiedzial mu  
Tytus: Ja iessem z dálekich ziem/ álem przyšedł do teǳ  
Krolestwáty przebywálem w nim przez wiele lat/ y mia-  
lem iednego towárzyśa imieniem Swidoná/ ktory po-  
šedł do ziemi śwótey/ ále niewiem ieszt żywo/ ábo nie.  
Rzekł mu Swido: Dla miłości towárzyśá tweg/ do-  
puść mi leżeć ná twym łonie/ ábym sie troche przespał/  
bom uszał; ydopuścił mu Tytus. A gdy Swido spał  
ná ieg łonie/ widzial Tytus uszt ieg otworzone/ y uy-  
żral/ á ono biáta lástka z niego wybieżála/ y bieżála  
ná gore biásto nich/ á gdy tám przez niektory czas by-  
ła/ wrocila sie zás/ y wbieżála zás w ieg uszt. A gdy  
šie to stáło/ potym sie Swido ocucił/ rzekł: Przyjacie-  
lu mily/ dziwnym teras sen miał: widziáło mi sie žeby  
biáta lástka se mnie wybieżála/ á ná te gore bieżála/ y  
zás w uszt me w bieżála. Rzekł mu Tytus/ iákos ty  
przez sen widziáł/ tákem te widziáł ná iáwie/ že sie ták  
stáło. Ale co tá lástka ná tey gore czynieła/ tego nie-  
wiem. Rzekł iemu Swido: Dodźmy ná te gore/ bo  
šnádź tám naydziemy co pożyteczneǳ. Y wesli ná gore/  
á náleżli Smoká zdechleg/ á brzuch iego paken byl zło-  
tá z mieczem bárdzo wypráwnym/ á ná mieczu byl ten  
nápis: Tym mieczem Rycerz Swido zwycięży nieprzy-  
jacieleł Tytusowego. A ználażšy Swido Smoká one-  
go/ bárdzo sie weselił/ y rzekł Tytusowi: Towárzyś  
mily/ ten wšytek šarb dále tobie/ tylko ten miecz bio-  
re sobie. Pánie nie záslużyłem tego tobie/ ábyś mi tá-  
ki dar dáł. Rzekł iemu Swido: Podnieś oczy swo-  
je

á oglóday žem čí ta Swido towarzysz twoy. Ufłyba-  
wşy to Tytus / pátrzał nań palme / y poznal go / á od  
rádości wielkley padł wznał ná žemie / y plákal / táł  
mowiac: Już niedbam choćbym umarł / žem čie ogle-  
dal. Rzekł iemu Swido: Wstań rychło / bo wiecey sie  
maż wesełić z mego przysćia / niżli plákać / bo ia sie be-  
de zá čto bil z twym nieprzytácielem. Potym obáłpoy-  
dżemy do Angliey / ále nie tego Chron / żebyś tęg niko-  
mu nie powiádal kto ia iestem. A wstawşy Tytus o-  
blápil byie ieg y całował go. Potym Tytus šedł do  
domu swego z onym złotem / á Swido šedł ná Pálác  
Krolewski / y kóřátal áby go tam puřczono. Ufłyba-  
wşy wrotny / pytal go mowiac: Kto ty iest? Odpo-  
wiedział: Ia iestem pielgrzym / ktorym nie dácono  
przysćed / z žemie świety. Ufłybawşy to wrotny / zá-  
raz go puřcił przed Krolá / á w tenčas siedział teź  
tám podle Krolá on okrutniř / ktorý obiał częś y bo-  
gáctwá Tytusowi. Y požel Krol pytać Swidoná /  
mowiac: Gosćtu miły / iestli inż pokoy w žemi świety.  
Odpowiedział Swido: Krolu miły / iest teraz po-  
koy / y wiele sie ludźi ná Chrześćianřką wiáre obrócilo.  
Rzekł mu Krol: Widziałeś tám Kycerzá z Angliey /  
imieniem Swidoná sławnie walecznego: rzekł: Pámie  
miły / wydziałem / bywałem z nim czestokróć. Rzekł  
mu Krol: Bywála teź tám rozmowá o Chrześćianřkich  
Krolách: rzekł: Pámie moży / bywála teź y o twotey  
miłości / iż Śárásenowie / y inni Pogámie / trzymál  
Kroleřtwo twoie przez dlugi čas / á przez Tytusa  
šláchetnego / y walecznego Kycerzá byli zwycięzeni / y  
z žemie wypędzeni / ktorego twa miłóść oddalila od  
czći y od imienia / dla ořárzenia niektorego Kycerzá  
imieniem Plebensá. Ufłybawşy to on Plebens / rzekł  
mu: Fałşywoy Dielgrzymie / ktorý te máćctwá powie-  
dař: á toż twa leź / y iego zdráde ná tobie pokáże / b

Tenus Krolá Páná nášež chéial z Brolestwá wygnál.  
Všyřawšy to Swido/ rzekl Krolowi : Pánie miřy/  
gdy ten powiááá mnie byďs falřywym Pielgrzymem/  
á Tytuřá Kycerřá wálecznego zdrayca : dopuřć twa  
milosć / ábym z nim o te prawde walczyl / niech sie u-  
řaje falř ná moim čiele. Rzekł iemu Krol : Dopu-  
řzam / á chce řebys tego nie poprzeřtal. Rzekł Swi-  
do : Krolu řař mi dáć zbroie. Rzekł mu Krol : Čzego-  
řolwieř potrzebá / to wřyřtko dádzę tobie / tedy Krol  
uřtáwíl dźień poředyńku miedzy niemi : A bo-  
iác sie Krol / áby Swido tego čářsu zdráda nie byl / řá-  
bit / wozwał Corři řwey / y rzekl iey : Corřo miřá / iá-  
řo miřitřę řywoř řwoy / tář teř řtreż teř Pielgrzymá.  
Krolewna wzięłá Pielgrzymá do řweę gmáchu / y do  
řwey čeláđži. Potym gdy čář przyředi / Plebeus u-  
brawřy sie w zbroie / ráno / řtal u bramy wolájac :  
Gdzieř jeřt ten Pielgrzym falřywy / čemu tář ómieřti-  
wo. Vřyřawřy to Swido / ubrał sie / y wyřediřy obá  
ná plác / po dwářkroć sie uderzyl / tář čieřřo / ře Ple-  
beus málo nie umárl / by sie byl nie nápił / ále prágnąc /  
rzekl : Dopuřć mi Pielgrzymie / ábym sie tyřko wody  
nápił. Rzekł Swido : Slubnieřli ty mnie tářa iářte u-  
řwie nie teřli mi bedzie potrzebá / á iá tobie dopuřzam.  
Rzekł Plebeus : Slubnieć to wotiernie / y řediřy pił.  
Potym wielřa moca řznieł sie ná Swidoná / á tář sie  
obá čieřřo bili. Potym Swido iáł prágnąc / y rzekl  
Plebeusowi : Dřzyřacielnu te dobroć řtoręm iá tobie u-  
řazá / iuř mi teř řeraz odday / boć hářdzo prágne. A-  
le on rzekl iemu : Slubnieć to / ře ty nie bedzieř pił /  
tyřko w močney řece. Vřyřawřy to Swido / bronil sie  
iářko mořil / á przyřliźáiac sie řu wodzie / wřtočyl w wo-  
do / y nápił sie. Potym wyřediřy z wody / řznieł sie ná  
Plebeuřá iářo Lew / ář Plebeus ućieřal : Widzác to  
Krol / řznieł ię ředwáđzić / á oney nocy w potoku

bydź/ áżeby zaś názálny gotowáli sie ku bitwie. Swi-  
do bedi ná Pałac ku Krolewnie/ á Krolewna sie wese-  
liła z tego mocy/ a rany tego záwieszowała. A gdy po-  
wieczery bylo/ bedi Swido spác/ á dla sprácowania  
twardo usnal. W ten czas Plebeus májác siedm Syn-  
now mocnych/ á wezwawšy ich/ rzekł im : Synowie  
mil/ powiádam wam/ że nie bedzieli ten Pielgrzym zá-  
bit tej nocy/ tedy ja od niego zábity bede/ bom mocniej-  
szego czlowieka nigdy náden nie widzial. Rzekli mu  
Synowie: Oycze/ tej nocy bedzie zábity. A gdy w puł-  
nocy bylo/ kiedy wšyscy spáli/ wešli ná Pałac oney  
Krolewny/ ktory byl zbudowany nád Morzem/ tak /  
iz woda Morsta poden plynela/ y mowili między soba  
mowiac: Zábiemy go ná lozu/ tedy teź sami smierci  
nie uydziemy/ ale go ráczey z lozem w Morze wrzucie-  
my/ á tak ludzie rzekł/ że dla boháni uciekł/ y wzię-  
wšy Swidona spácego/ wrzucili go w Morze/ á on  
spal. Y przydálo sie/ teyze nocy Kybitw niektóry ná  
Morzu byl/ uslyšawšy plustkanie/ uyzrał loze ná o-  
świecenie miesiacá/ á dziwuiac sie/ wolał glosm mo-  
wiac : Powiedz mi ktos ty jest/ ábym cie wspomogł  
pierwey niżys utonal : Uslyšawšy Swido to wola-  
nie/ ocucil sie/ á uyzrawšy ná niebie gwiazdy/ dziwu-  
wał sie gdzieby byl/ á gdy obáczyl/ iz w wodzie byl/  
wolał ná Kybitwá : Przyjacielu mily/ przyplyn ku  
mnie/ á day żywot tonacemu/ y wspomoz prácniceg/  
do iestem ten/ ktorym sie wczorá bil w polu. Kybitw  
wnet przyplynowšy ku niemu/ wziął go w swa łodz/  
y w wiodł go do domu swego/ y položyl ná swoim lo-  
zu. Zátym przyšli Synowie Plebeusowi do Oycá/  
powiedájac mu/ że Pielgrzym utonal/ á przeto iuž sie  
wiecey nie boy. Uslyšawšy to Plebeus bárdzo sie u-  
rádował/ á ráno wstawšy bedi ná Pałac Krolewski/  
y wolał Swidona/ mowiac : Wymidź pielgrzymie /  
ábych

abych; Ciebie pomste wziął. Usłyszawszy to Krol/ kazał  
Corce swej by mu powiedziała/ aby sie gotował do  
boju; a ona wbedszy do iego gmachu/ nie znalazła go/  
y poczela bardzo plakać/ mowiac: O niebezpieście żalo-  
ści pelne/ wzięło mi mego Pielgrzymá/ a wybedszy po-  
wiedziała Oycu/ że g<sup>o</sup> nie znalazła. Usłyszawszy to Krol/  
bardzo sie zasmucł. A gdy y lozã nie znaleźli/ dziwo-  
wali sie: a niektórzy mowili/ że uciekl/ niektórzy zaś  
mowili zabít; ale Plebeus stojac u bramy ustawicznie  
wolał: Wymdź Pielgrzymie ku bytowie/ bo dziś glo-  
we twoje Krolowi mam przynieść. A gdy na Pálacu  
Krolowstwu pytáno o Swidonie/ gdzieby sie byl po-  
dziął/ tedy przybedszy on Rybitwo do Krolá/ rzekł mu:  
Pamię miły nie smuć sie/ bo trzy noce łowiac ryby/ ná-  
laźłem Pielgrzymá wrzucanego w Morze/ ktoregona  
wziął do domu swego. Usłyszawszy to Krol/ bardzo sie  
uradował z tego/ y posłał do niego/ aby sie gotował  
do bitwy. Plebeus/ gdy to uslysal/ że Pielgrzymie  
umará/ bardzo sie bał/ y zedał od Krolá przymierzã  
bitwy/ ale Krol niechciał dáć. Wylachawszy obá w po-  
le/ uderzyli w sie swákr ó/ ale po trzecie uciał Swido  
rámus Plebeusowi/ potym głowe przyniosł Krolowi/  
a widzac to Krol/ bardzo sie weselił/ iż Swido otrzy-  
mał takie zwycięstwo. A gdy sie Krol dowiedział/ iż  
Synowie Plebeusá/ wrzucili byli Pielgrzymá w Mo-  
rze/ y kazał ich powiesić. Potym Swido wziął od-  
puszczenie od Krolá/ Krol mu dal wielkie dary/ aby  
przebywał z nim/ ale on niechciał ná to pozwolić.  
Krol dal mu wiele srebrá y zlotá/ a Swido wziął  
od Krolá zlotá/ dal wszystko Tytusowi towarzyszu  
swemu/ y zaś go ku pierwszy dostojności y lásce Kro-  
lowstwy przywrócił. Potym Swido pożegnał Krolá  
a Krol pytał go mowiac: Koczysz mocny/ powiedz mi  
iákoć imie? odpowiedział: Jestem Swido/ o ktorym

czesto kroć slyszec: á on oblápił byla tego/ y obtecal ma  
wielkú czesć Krolestwá/ áby z nim przebywal/ ale on  
niechtial przyzwolit/ w tym posálowal Krolá/ y od-  
bedl od niego. Potym Swido pozrignawby sie z Etyusem  
towárzyszem swoim/ bedl do Angliey/ y przybedl do  
swego zamku/ y nálazl tam wiele ubogich stedszacych  
przed brama/ y siadl tez sam miedzy nimi w osobie  
Pielegzymsticy/ á ona Kiezna Páni teğ ná kazdy dzien  
onim ubogim dáwála ialmuzna/ mowiac: Proście P.  
Boga zá Pána mego Swidona/ ábym wesele z niego  
mialá/ pierwey niz umre/ áby sie w bezsécie do mnie  
wrocll/ bo juz dáwno do zlemie swietey iáchal. Y  
trásilo sie tego dnia/ gdy bla miedrzy ubogie/ bedl tez  
Syn tey z nią w drogim odzieniu/ ktoremu bylo siedm  
lat. A gdy uslyszal/ ze Mátká pomienála Swidona  
Pána swego/ rzekl tey: Naymilba Mátko/ tenl to jest  
Ociec moy/ ktoreğ tak czesto przed ubogiemí wspomí-  
nasz: rzekla mu Mátká: Tak jest Synu mily/ ktory  
trzeciey nocy/ gdym poczelá/ iáchal do zlemie swietey/  
á od todem go nie widziála. A gdy Páni rzedem mie-  
dzy ubogiemí chodzila/ przyšla tez ku Swidonowi Ne-  
jowi swemu/ y dála mu tez ialmuzne/ á ze tey Máz  
byl/ nie poznála go. A gdy Páni bla ku innym ubogim/  
á Syn tey tez bedl zá nią/ Swido podniázby oczy swe/  
y widzac Syná swego/ ktoreğ iebze nigdy nie wydzial/  
nie mogl sie w strzymát/ ale oblápiwby całowal go/  
mowiac: O naymilby Synu/ Boze day tobie laste  
swoe/ ábyś mi byl mily. Widzac to Páni/ ze go Swido  
cálowal/ wezwála go áby tam niestál. Potym Swido  
bedl ku Zonie swey/ á zedal miestsá w tey Dwersze/ á-  
by tam sáwse przebywal. Widzac Páni Swidona  
Pielegzymá Mázá swego/ nie poznála go/ bo sie byl bla-  
mlosći Bozey przed nią zátaíl/ y kazála mu zbudo-  
wáć komnátę/ á tam w niey przebywal przez wiele czá-  
sow



ſow. Potym/ gdy ſie tuż przybliżało ku tego ſmierci/  
wezwał iedneſ ſlugi/ y dał mu on pierścien/ a upominek  
ſony ſwoey/ mowiąc: Przyjaćielu miły/ idź do Páni/  
a day tey ten pierścien/ żądali mnie widzieć/ niech przy-  
dźcie bez omieglania. A wſedſy poſeł do Páni/ dał tey  
pierścien. A gdy Páni oglądała pierścien/ zawałala  
wielkim głoſem/ mowiąc: To ieſt pierścien Pána me-  
go/ y bieżała pretko do oney komnaty/ ale pierwoey ni-  
żli przyſła/ Swido tuż był umarł: gdy go znalazła u-  
marłego/ pādła na ciało ieſt/ y zawałala głoſem wiel-  
kim/ mowiąc: Błada mnie/ tuż nādziela moia zginela/  
y paczeła bārdszo plāć/ mowiąc: Bedy ſa ialmużny  
moie/ ktorom ta nā każdy dzień czynia. Widziałam  
Pána mego biorąceg ialmużne z reku moich/ a nie po-  
znałam go. Widziales Synā tweg przed oczymā two-  
mi: obłapiles go/ całowales go/ a nie obławiles ſie a-  
ni mnie/ ani temu. O Swido coſ uczynil: tuż cie wie-  
cey nie ogladam. Potym z wielką użęwością ciało ie-  
go pogrzebiono. A Páni tego była w wielkiej żalości  
przez wiele czasow. Y potym umarła/ dni ſwoich do-  
kończywszy w pokoju.

Wykład tego obyczajny.

**M**ymilſi Bracia! Przez teſt Kycerſa możem ro-  
miec Bogā Wſedmogaceg/ ktoroy uczynil wielkie  
walki nāpiertwy w Niebie/ gdy diabły wyrzućil/ tak  
nāpiſano ieſt: Stało ſie wielkie hoſowanie w Niebie.  
Potym nā ziemi gſiokroć / gdy ſarāonā z teſt Indem  
ſātopil w Morzu. A to wſytko dla miłości dźtewki/  
to ieſt duſſe. Potym wziął z ſobā Tytaſā/ to ieſt czo-  
wieka/ aby niewierne Pogāny/ to ieſt grzechy wy-  
dźil z Broleſtwā/ to ieſt/ aby cnoty mnożył. Potym Ty-  
taſā/ to ieſt Morzeſā/ poſtānowil/ aby wiodł lud ſwoy  
nā dobrā prāwā drogę. Potym Swido przyſedł z zie-  
mie ſwiętey/ to ieſt Syn Boży ſiſcipil z Niebā/ a Ty-  
taſā

tuśa tułalceę sie/ to jest wbytel rodzay ludzki/ ná dro-  
dze straconey náłazi/ bo ktorzykolwiel przed nim byli/  
wbyscy z ciátá do piekła zstepowali. Spal ná tomie  
nášym/ gdy náše głowieczniśwo przypól z żywotá  
Dziwice Máryi. Lásicá ktora wyblá/ y ná gore wy-  
bieglá/ jestci Jan S. y drudzy Prorocy/ co o tego przy-  
ściu prorokowali. Ktorzy wyblł ná gore/ to jest ná ten  
świát/ przepowiada qd słowo Boze/ iáko S. Jan. O-  
to ja śle Aniolá mego/ ktory zgotuie drogę przede-  
mna. Potym zaś przyszli ku Chrystusowi gdy mo-  
wili : Oto Baránek Boży. Zátym Chrystus znalazł  
Smoká zdechłego/ to jest Zakon stáry/ skryty przez fi-  
gury/ á w nim leżał śarb/ to jest Dzieśięcioro przy-  
kazánie Boze/ ktore głowiekowi dal z mieczá mocy.  
Przez ten miecz zábito okrutniká Plebeusá/ to jest dia-  
blá/ ktory Tytusá głowieká oddalił od bogáctw y od  
gci/ gdy Dycá pierwšęg przywiodł ku przsiempsiwu.  
Potym wolował mocno ná polu tego świátá/ á przez  
Dziwice Máryi/ byl oblezon w zbroie głowieczni-  
śwá/ y wrzucony byl w Morze tego świátá/ gdzie  
Rybitw/ co jest Duch S. náń zšepil/ y zámbe z nim  
był. Potym ná koniec zwoćiezył Plebeusá/ to jest dia-  
blá/ á zwoćieśwo Krolowi/ to jest Bogu Ocyu niebie-  
skiemu ofiarował. A ták do swey ziemie/ to jest do Klie-  
bá pędł/ á dal nam pierścien wiáry swey/ przez ktory  
możemy przysć do wieczney Ocyzyny.

Przykład o wieczności y miłości, że prawda  
od śmierci wybawia.

**B**yl jeden C-sarz możny/ á w Pánštwie tego byli  
dway Kycerze/ jeden przebywał w Egypcie/ á  
drugi w Baldáchu/ ktorzy Posłow posyláli/ iden do  
drugiego/ á przeto co kolwiel sie stáło w ziemi Egyp-  
tuy Kycerz z Egypcu przez posly śal do Kycerzá do  
Baldáchu/ y on tákże do niego/ á ták sie toczył / ied-  
den

den drugiego nie widząc. Jednego czasu/ gdy Rycerz  
z Bálbáchu leżał ná lożu swoym/ myslil sobie mówiac :  
Ten Rycerz z Egiptu ukázuie mi wielka przyiáżń/ á  
nigdy go oczymá meml nie widział. Poitáda ia do  
nieg/ y ogládam go. Y náiel sobie Okret/ á przyiáchał  
do Egiptu. Ufyszawšy to on ież Przyiáciel/ wyšedł  
przećiw niemu/ á z wielkim weselem przyiáł go w dom  
swoy. Ten Rycerz miał Pánne bárdzo piękne/ ktora  
gdy uyzrał Rycerz z Bálbáchu/ rozmitował sie w iey  
táł/ że dla wielkiey miłości rozmitował sie. Widząc to  
Rycerz Góspodarz/ pytał go/ mówiac : Przyiáciela  
najmilšy/ powiedz mi/ cóc sie dzieie. Rzekł mu Ry-  
cerz: Jest jedna w twoym domu ktorey żáda serce moie  
á nie będąc iey miał/ umre. Ufyszawšy to Rycerz/ u-  
kázal mu wyšćie Pánie y Pánny ; á gdy Rycerz ogla-  
dał/ rzekł mu : W te medbam/ bo jest inša ktorey ia tu  
nie widzę/ y ktora miluie dušá moia. Potym ukázal  
mu one Pánne/ ktora gdy uyzrał/ rzekł mu : Przyiá-  
ciela/ ocoć stoi śmierć y żywot moy. Rzekł mu Rycerz  
Powiádam tobie/ że od mlodości choválem ia w do-  
mu swoim/ á to dla teğ/ áby Żona moia była/ ále żeby  
nie umárł/ dáisć ia zá Żone. Ufyszawšy co/ urádownał  
sie/ y pozáł sobie zá Málżonke/ á potym iáchał do  
Bálbáchu swoey Wyższny z Żoną. Y stáło sie/ że on Ry-  
cerz w Egiptcie z ubožał/ táł/ że áni Domu/ áni zá-  
dney rzeczy nie miał. Y pozáł myśleć sam w sobie mo-  
wiac: Żádnę táł/ ież przyiáciela nie mam do ktorego  
bym sie miał ućiec/ tylko do towarzyszá/ á naylepšego  
przyiáciela mego ktoregom ia uczynil bogáтым/ á ten  
mnie opátrzy w moym uboŃi ciele: á wsiády w Okret iá-  
chał do Bálbáchu/ y przyiáchał po záchódzie słońca do  
teğ MláŃstá/ w ktorym mieškal towarzysž teğ bogáty/ y  
myslil sam w sobie/ mówiac: Teraz noc jest/ á wni-  
li do domu towarzyszá mego/ nie pozna mnie/ bo testem y d-

we złym odziewiu/ przetoż wole tu nocować/ á intro-  
poyde do niego. Y weyżrał ná Cmentarz iednego Ko-  
ściola/ á wyżrał drzwi otworzone w Kościele/ y wśedł  
tam áby sie trochę przespiał. A gdy tam był chciał u-  
śnąć/ y przydało sie/ że dwocie ludzi ná ulicy sie błąc/  
zabít ieden drugiego: tedy mżoboycá ućtekl ná Cmen-  
dartz / á wbiegł do Kościoła/ wybiegl drugiemú  
drzwiami. Y śláło sie po Mieżcie pytanie/ gdzieby  
był ten mżoboycá ktory tego szlowielá zabít. A po-  
śedłszy ná Cmentarz/ pytáli onego Kycerzá mowiac :  
A tys to zabít onego szlowielá? odpowiedzál: Já iea-  
stem ktorym zabít teg szlowielá. A oni iacłszy go zácho-  
wáli go przez noc w ćiemnicy. Potym przywiedli go  
przed Sedzię/ á Sedzia zdał go ná śmierć. Gdy go  
wiedziono/ między inśemi/ ktorys bli zánim/ był też tam  
Kycerz towarzysł iego/ ktory poznawłszy go/ myślił sam  
w sobie/ mowiac: To iest mój towarzysł/ y przyjaciel  
z Egiptu/ ktory mi dał Zonę z wielkimi bogáctwy/ á  
iuz go ná śmierć wiodá/ á ja mam byđz żyw. Y záwo-  
łał głosem wielkim mowiac: Nie zabijayćie tego szlo-  
wielá niewinnego ktoreg ná śmierć wiedzicie: Já ie-  
stem ktorym teg szlowielá zabít. Uslyśawłszy to oni u-  
chwycili go/ y obu wiedli ná śmierć/ á gdy iuz blisko  
śubienie byli/ widzac to on mżoboycá/ myślił sam  
w sobie mowiac: Já iestem winien/ á dopuśczeli tym  
niewinnym umrzec/ Pan Bog pomślę uczyni nádemng/  
przetoż wole ja tu krotko ćierpieć/ niżlibym mlal ćiera-  
pieć wieczne maki w piekle. Y záwołał wielkim glo-  
sem mowiac: O bráćia mili/ prośe was/ nie zabijayćie  
niewinnych/ bo záden z nich nie winien/ ani słowem á-  
ni uczynkiem temu zabitemu/ ále ja iestem/ ktorym go  
własnemí rękómá zabít/ mnie ráczey zabijćie/ á te nie-  
winne wolno pućcie. Uslyśawłszy to oni/ tákze go ieli/  
y dziwowáli sie/ á wśylich trzech zás przywiedli do

Sedziego. Ufyszawfy to Sedzia dzlowowal sie y  
tal ich mowiac: Czemuście sie wrocili? A oni mu  
sie dzialo wsfyto powiedzieli/ y rzekl Sedzia pier  
wzemu Kycerzowi: Dobry Mezu/ czemuś ty powi  
dzial zebyś tego czlowieka zabit. Odpowiedzial m  
Kycerz ubogi: Sedzia mily// iam w ziemi mey w  
gyptcie był we wfem bogaty/ potymem przybedl  
wielkiego ubostwa/ tak/ ze ani domu/ ani żadney rz  
gy nie mam/ á przetoż dla wfydu przybedlem do t  
ziemie/ ábym otrzymał takie wspomozenie / przeto  
rzekl/ zem tego czlowieka zabit/ bo wole umrzec ma  
żywo bydz/ y proffe zebyś mie dal zabit. Potym pyt  
drugiego Kycerza mowiac: Przyacielu mily/ czemu  
rzekl zebyś tego czlowieka zabit. Powiedzial mu K  
cerz: Sedzia mily/ Kycerz ten dal mi Zons w EGY  
ete z wielkimi bogactwy/ z ktorychem sie z stal bogat  
A gdym uyzral towarzyfa á przyaciela mego  
ktory mnie przywiodel tu takim bogactwom/ zawolal  
wielkim glosem mowiac: Nie zabijaycie czlowieka  
niewinnego / ia iestem winien smierci / á nie ten/  
bym był rad umarl dla teg miłości. Potym pytal S  
dzia meżoboyce/ czemu by też rzekl/ zeby tego cz  
wieka zabit? Odpowiedzial mu meżoboyca: Mił  
ściwy Sedzia/ iam prawde rzekl/ widzac ze oni ni  
winnie mieli bydz straceni/ bo clesliby był moy grzed  
bym dopuscil niewinnie potratic. A przetoż wolal  
prawde powiedziec/ á moze tu cierpiec/ nizli niewin  
ne bez winy potepic/ bobym musial za to cierpiec  
w piekle. Rzekl mu Sedzia/ przetoż izec prawde po  
wiedzial á niewinne wybawil/ czynie cie wolnym o  
smierci/ idz w pokoju. Ufyszawfy ludzie sad Sedzie  
bardzo go chwali/ ze tak miłościwy wydal Dekret.

Wyklad tego obyczayny.

**M**ymilsi Bracia: Cesarz/ iestci to Bog Ociec Nite  
bie.

Pieści / dwa Kycerze Pan náš Jezus Chrystus / y Adam  
sterwoży / w Egypcie przebywając / wedle onego pla  
ná: 3 Egypcie wozwalem Syná mego. Adam náš  
Dziec ná roli Dámascenskiej stworzon jest / między ty-  
mi dwiema była wielká różność / posly stáli między so-  
ba / gdy Bog Dziec / tu Synowi / y Duchowi S. rzekł:  
Uczynmy człowieka ná wyobrażenie y podobieństwo  
náše. Potym Kycerz z Baldáchu / to jest Adam / jest  
przeniesion do Káta / w Dom P. nášeg Jezusá Chry-  
stusá / w tym Domu uyzrał iedna piękna Pánna / to jest  
duże Etozey zadal / Etoza mu dal z wielkimi skárbá-  
mi / á uczynil go pánem tegó swiáta / y przyszedl tu ná  
ten swiát z swoia żoną. Potym Kycerz / to jest Pan  
nás Jezus Chrystus z stal sie bardzo ubogi / wedle pi-  
smá s. Mátheusa: Zwiérzetá máta lámy / prácy po-  
bierzni máta gniázdá / á Syn głowieczy nie ma gdzie-  
sié mogli sklonić głowę swoá. Przyszedl ná ten swiát /  
ktorym walczyło ciáło y z dušá. Chrystus wšedl do  
kościóła / to jest w żywot Błogosł: Dziewice Máryi /  
ten drugleg zábil / to jest ciáło duże. Stáło sie wolá-  
ne ná Niebie / y ná ziemi dla zábitcia duże / gdy Adam  
zgrzešyl / wiele ich bukáło tegó / to jest żydowie z Eymí /  
nie zmi. Ale iáko on Kycerz odpowiedział zá grzech  
między: Odpuscćie mi / ja testem / pusćcie tegó. A sam sie  
zarował zá rodzyá ludzki ná Krzyžu. Przez wtorego  
Kycerzá / Etozy sie dla towarzyszá dal ná smierć / moze  
rozumieć Apostoly / Etozy dla imienia Chrystusowego  
dla prawdy zmarli. Przez trzeciého / Etozy rzekł: Ja  
tem winny / moze rozumieć grzešnegó człowieka / Eto-  
zno prawda ma mowić ná spowiedzi: Ja testem Eto-  
zgrzešyl / Etozy złe czynil. Przetož bédziemli ták  
nie / bez wátpienia Sedzia w dzień sadny odmieni  
Etozanie przeciw nam / á ták otrzymámy żywot  
Etozny.

Przykład o światłości i sprawiedliwości Bo-  
skiej, a iż Sady jego są skryte.

**B** Jeden Kycerz okrutny/ który przez wiele cza-  
sow miał niektorego sługę wterneę. Y przydało  
sie ledneę dnia/ gdy na iarmárek iáchał z onym sługá/ á  
iádcąc przez las/ wśrodku oneę lasu strácił trzydzieści  
grzywien srebrá: á gdy ich nie uálasł/ pytał swogę słu-  
gá iezliby ich nálasł. Slugá toł sie przysięgáć/ że ich  
nie widział/ iákoż prawdę powiedział. Gdy ich Kycerz  
nie znalazł/ uciął noge słudze swojemu/ á zostáwioşy go  
tám w lesie/ iáchał do domu. A gdy tam niedáleko  
drogi Dústelnik plácz y wolánie onego służy uslyşal/  
bieżał ku niemu y wyslychał go spowiedáć. Gdy u-  
znał że był niewinnym/ niósł go do swego domu ná  
rámionách swych/ y służył mu z miłosierdzia. Potym  
on Dústelnik sedit ná miejsce gdzie sie był zwykl mó-  
dlić/ y począł pánu Bogu przygámiáć/ żeby nie był  
spráwiedliwym Sędziá/ gdyby temu spráwiedliwym  
mu człowiekowi niewinnie dopuścił strácić noge.  
A gdy sie ták modlił/ y plákał/ iáko by sie z páną Bogu  
uragájąc o fałszywy Sąd/ przyşedł do niego Aniol/  
rzekł mu: Czytáles ono písno: Bog jest spráwiedli-  
wy Sędziá/ mocny/ y ćierpliwy. Odpowiedział mu  
Dústelnik/ mowiac: Czesłom to czytał/ y wierzyłem  
wsytkiego sercá/ żeby ták miáło bydź/ álem iuż dá-  
zbladził/ ábo on niedźny człek który noge strácił/ zdra-  
dliwie/ y nieprawdziwie sie spowisádal/ á ták mi  
w nieprawdziwym spowiedániu zdrádził. Rzekł mu  
Aniol: Nie mow źle przeciw Bogu/ bo wsytkie dzie-  
gi tego prawdá/ á sady tego spráwiedliwe. Wspo-  
mni żeś cześokroć czytał to písno: Sady jego głó-  
bosć wielka. Wiedz iże ten człowiek zá stary grzech  
go strácił/ bo tá noga lednego cásu zepchnáł był  
wleka dobrego z wozu/ zá który uczynek nigdy nie  
kutowáł. Kycerz tego Pan/ chciał nákupić towáry

cia wielkiego bogactwa tu potępieniu dusze swej/ a  
przeto sprawiedliwym sądem Bożym stracił one pie-  
niądze. A niektórzy szłowiek ubogi z swą żoną y z dzie-  
tłami swemi/ záwsze sie modlił p. Bogu/ áby go ráczył  
opátrzyć w tego ubóstwie/ ten nálezi tego pieniądze/ y  
dal te swemu spowiednikowi zchowác/ ktory gdy nie  
nálezi teš czyieby byly. A przetož temu ubogiemu czę-  
sto dal/ á druga ubogim dal. A Páná twego iákos čieštko  
obrážil/ bo jest Sędzia prawdziwy/ mocny/ á čierpliwy

Przykład o pożytku Opátřzności we  
wšytkich rzeczách.

**K**rol tedy był bádřo mójny/ ktory miał jedného  
Syná/ ktorego bádřo kochał. Ten Krol kázal był  
uczynić jedno iábłko bádřo kóštowne ze złotá. A gdy  
bylo uczynione/ rozniemogł sie Krol bádřo ná šmierć;  
á wozwawšy Syná swego/ rzekł mu: Naymilšy Synu  
nie báděl sie mogł wyležet z tey niemocy / przykázanie  
pod poslušénštvem y dobrodějštvem moim/ ábyš po-  
mocy šmierci šedl po Brolestwách/ wziawšy z sobą to  
iábłko złote á kogo znajdzieš šáloného/ temu odemnie  
daj to złote iábłko. Odebravšy Syn wola Oycow-  
šte/ obiecal ta ptownie wypełnić: Krol obróćivšy šed-  
šćánny umárl/ á Syn iego z wielkú učešivóšću go po-  
grzebl. Potym po pogrzebie wziál iábłko złote/ y šedl  
po roznych Brolestwách/ á wiele šáloných widziál/ á  
šádnemu onego iábłká nie dal. Potym przyšedl do nie-  
ktorego Brolestwá y wšedl do Miáštá/ á vyžral Brolá  
przez Miáštó idócego/ y počal sie pytat zwyczánu o-  
nego Brolestwá/ oni mu odpowědzieli: Tego Brole-  
štvá jest táki zwyczáy/ že między námi Brol wšecy nie  
Broluie tylko rok/ á po roku odcymá mu y wypědza go  
przez z šemie. Vyšawšy on Syn Krolewšti/ my-  
šlil sam w sobie mowiac: Tužem ználzi ktoregomu  
šukal; á przyštapivšy do Krolá/ pozdrowil go mo-  
wiac: Šdrow bádř Brolu wielmójny; Krol Očiec moy



gdy umierał/ to iáblko przy testámenencie tobie oddał.  
Krol wziąwszy iáblko/ rzekł mu: Przyjacielu? iákos  
to może być? Krol umie nigdy nie widział/ ani ia twem  
mu Oycu/ nie dobrego nie uczynił że mi to dał/ rzekł  
mu Krolewicz: Krol Ociec moy tobie to iáblko oddał/  
ktory mi przykazał/ ábym iáblko naysálenšemu dał/  
ktoregobym nálaź/ á iam przešedł wiele Krolestw/ á  
nie nálaźtem ták głupiego iákos ty/ á przetoż i rosta-  
żania Oycá meš dáie tobie. Rzekł mu Krol: Dowiedz  
mi czemu mnie ták sowieš. Odpowiedział Krolewicz:  
Je obyčaj tego Krolestwa jest Krolowi tylko bez ró-  
krolować/ á po roku odeyma mu krolestwo y wypędza  
go z ziemie przez sáprawde mówie tobie/ że we wšem  
šwiecie nie máš šálenšego iákos ty/ że ták przez krotki  
čas máš krolować/ potym ták niedłgie żywotá doko-  
náš. Krol mu rzekł: Prawdá to jest/ ále žem tešce  
wolny w tym Krolestwie/ wiec pośle šárby przedemna  
ná wygnánie/ á gdy bede wygnány/ tedy ich bede uży-  
wał póki żyw bede; y uczynił ták: á gdy rok przemi-  
nał/ wzięto mu wšytko/ y wypędzono go z ziemie.  
Krol będąc wygnány/ pożywał wyšánego dobra przez  
wiele lat w pokoju.

Wyklad tego obyčajny.

**N**ymilši Bráta: ten Krol/ iestci p. Bog ktory od-  
dal iáblko złote šálonemu. Przez iáblko okragle  
rozumie sie šwiát ten/ ktory Bog dáie šálonym/ ktory  
wiecey šwiát/ y to co ná nim iest milota/ y žadáta niš-  
li Bogá. Krol ktory przez rok tylko kroluje/ może być  
rzeczon káždy czlowiek ná tym šwiecie będący/ ktory  
áczby był żyw sto lat/ to iest/ iákosby nie ná przešiw ży-  
wotowi wiecznemu: wiec nie przešáwa czlowiek d-  
šwiátá we dnie y wonocy pracować/ ktory po šmierci  
bedzie dán ná wygnánie/ to iest do plešá/ umrzeł  
w grzechu šmertelnym/ gdzie nájdzie wiele złego

Przy

Przetoż uczynimy takto ten Król uczynił/ ábo poświęamy  
w nąszej mocy/ y w tym żywocie/ posłiymy przed sobą  
uczynki miłosierne/ takmużny obfite/ modlawy nábo-  
żne/ ábyemy potym żywocie przyšli do Králov/ á nap-  
dziemy tam uczynki náše/ ktoreomy czynili ná tym świe-  
cie/ y będziemy krolowác w chwale żywota wiecznego.  
Przykład że každý Pásterz má mieć o  
Owczách swoich stáranie.

**Z**łodziey jeden wšedl byl w dom pewnego bogact  
w nocy/ ktory wlašy ná dách páteryldziuro iekll-  
by iekšze ktory zeládnik czul. Obázrywšy go Gospo-  
darz/ rzekl čicho do swey Žony : Pytay mnie glosem  
tákom tego dobrá nábyl/ ktore mamy/ á nieprzeštay  
mie pytać. Žoná tego poez tá go glosem pytać/ mo-  
wiąc: Pánšle/ powiedz mi tákos nábyl tego dobrá/ y  
táak wíele pieniedzy ? Odpowiedžial Gospodarz: Glu-  
pia Žono/ co miš oto pytaš! á oná tym wíšcey nie prze-  
šláá go pytać : Máž táakoby przymušony prožbami/  
rzekl iey: Proše čie nie powiáday nikomu coé powtem/  
rzeklá: Pánš moy/ nie powtem. Žátym iey rzekl Máž:  
Bylem žlodzieiem. Rzeklá iemu Žoná: Dziwúšie šie te-  
mu gdyš žradl/ táak čie nie poymáno ? Odpowiedžial  
iey Máž : Mištrš moy náuczyl mnie iednego šlowá/  
ktorem šiedmkróć mowil/ nižlim wlaš pod dáchy lu-  
dzkie/ á rzekšy te šlowá/ špuščajtem šie w dom po pro-  
míeniu miéštecznym bez obráženia. Rzeklá iemu Žoná:  
Powiedz mi ktoregoš moca to uczynil bez obráženia.  
Rzekl iey: Toble powiádam/ ále proše čie nie powiá-  
day tego nikomu/ by táak potym nąšego dobrá miš po-  
žrádžiono. Rzeklá Žoná: Ja nie powtem žádnemu. Y  
powiedžial iey Máž šlowo te: Ždrádlivy/ šdrádlivy/  
šdrádlivy/ á žlodziey to ušlyšawšy/ ráadowal šie. Šdy  
Žoná ušnelá/ á Gospodarz tež poezl chrápać/ táakoby  
špal/ wyrzekšy žlodžiey šiedmkróć ono šlowo/ á iawšy

Je promienta miesięcznego refámi y nogámi wpa-  
dł do domu/ y uczynił wielki loskot/ złomowby so-  
bie noge y rękę/ y leżał tak martwy ná ziemi. A usły-  
shawby to Gospodarz/ iáko by nie wleździał że upadł/  
wstawszy pytał go mówiąc: Czemuś sie tu spáscił?  
Odpowiedział temu złodziey: Słowa zdrádlive zdrá-  
dziły mnie. Gospodarz przechował go teyże nocy/ á ná-  
zánterz kázal go obić.

Wyklad tego obycayny.

**N**ymilsi Brácia: Złodziey ten iestci diabel/ ktory  
przez złe myśli w chodzil do serca twego/ á dziura  
czyni przez two przyrodenie. Mąż z Żona iest káżdy  
Przełożony Bośctola S. temu diabel wbytko moc  
chce skodhic przez grzech/ tego dobro trásć/ to iest cno-  
ty ktore wziął ná Chrście S. Ale dobry przełożony  
má záwge czuc/ áby nie dopuščzal złodzielowi dušnie-  
mu czynic dziury w domu/ wedle onego słowa Chry-  
stusowego: Czuycie/ bo niewiecie ktorey godziny zło-  
dziey przydziey. Y záś złość tego między saba/ á mie-  
dzy zoną/ to iest Bośctolem má opátzyc/ iáko by sie  
diablu miał sprzeciwić/ áby odpadł od tego ciála/ á  
by žádnym obyczaiem nie záglodził. Abo przez tego  
złodzieia może sie rozumiec Lucyper táśny/ ktory chćiał  
bydz rowien Bogu/ y przymlaščzył sobie chwale/ do-  
stoyność Bożą/ wedle Izaiášá Proroká: Wstapcie ná  
niebiosá/ á tam tákze postawie stolice swoje ná pulno-  
cy/ á bede rowien Claywyższemu. Dotym wstapil przez  
promien/ to iest przez pśekność/ y upadł do piekła/ y  
połámal nogi/ to iest/ swá piekność ktora mu Bog dał/  
y obiešon ná gubinicy piekielney.

Przyklad o strážnym Sądzie ostátecznym,  
dla wšytkich grzesznych.

**B**yl ieden Brol wielmożny/ ktory ustáwił w swym  
Dáństwie te ustáwe/ że kto głowe miał strážić/  
aby se wšytkim słowá przed jego Domem trábiona

takowy oblażył się w czarne odzienie / y ná sed przys-  
hodził. Krol uczynił wielkie gody / á wšytkich Pá-  
row swego Krolestwa weszwał / á ná tych godách bylo  
wiele muzykow / ktorzy wielkie wesele czynili godując-  
ym / á Krol nie ufázował žádnego weseła godującym /  
ák smutne oblicze miał y wzdychał. Widząc to Páwo-  
nie Krolá smutnego dziwował się / á nie śmeli pytać  
przyczyny smutku / ále rzekł Bráto Krolu swemu / áby  
się dowiedział. Przystąpiłoby Bráto Krolowi / rzekł  
Krola wielmożny wšysey godujący dziwając się takte-  
mu smutkowi twemu / á radziby przyczynę wiedzieli.  
Rzekł mu Krol: Idź do domu twego / á tutaj uslyšyš  
odpowiedz. Y tak się stało / Krol rozkázal trebáczom /  
áby náśátutrz bli przed dom Bráta tego / y trąbili / á je-  
dy go przywiedli wzdling usławy. Trebáczy tak uczy-  
nili: Uslyšawszy Brát Krolu / przed domem trąbi-  
li / bárdzo się złoł / á wštawšy oblał się w czarne o-  
dzienie / y przyšedł przed Krolá / á Krol kázal wykopać  
głęboki dol / á ná d nim kázal stolek postáwić ná czterech  
nogách słabych. Y kázal zewlec odzienie z Bráta swe-  
go / y wšadzić go ná on stolek / á gdy był posádzon ná  
stolek / kázal uwiazáć miecz ostry ná d głows tego ná  
śienki ničí / potym kázal stánąć czterem slugam z mie-  
czami / iednemu przed nim / drugiemu ná nim / á dwóm ná  
bokow. A gdy tak stáli / rzekł im Krol : Przykázate  
wam pod stráčením głowy / táko wam protko kázo / á-  
by káždy w nim mlecz utopil. A kázal przed nim grát /  
trąbić / bebnąć / y potráwy rozmaite przed niego náśić /  
y rzekł mu: Brácie miły / czemuž ták bárdzo smutny?  
oto máš rozkošne potráwy y wesele wielkie / czemu się  
nie weseliš? Odpowiedział mu Brát: Jákož mam  
bydź wesoły gdyž nádemną znanie śmierci / slyšalem  
śis przed mym domem trąbiące / á teraz siedze ná  
stolek bárdzo słabym / á rugell się táko meostrojnie

złomie się podemną stołek / a ja upadnę w dol / z którego  
nie powstanę. A podnioseli głowę / tedy ja ostrzy miecz  
prezentnie / słudzy stoja z gołymi mieczami / Który go  
towi mie zabić na najmnieysze słowo twoie. Wiedz to  
o tym / że choćbym był Panem wszytkiego świata / nie  
mogłbym byż wesoł. Kzekł mu Krol : Teraz ci na  
wczoraysze pytanie odpowiem / dla czego ja także nie  
był wesoł. Jestem posádzony na Stolicy słabej / bo  
w ciele krewkim / że czterema nogami bardzo młodemu  
to jest złożony ze czterech żywiołow. Przedemną jest  
dol piekielny / nademną miecz ostrzy / to jest sad Boży  
gotowy oddzielić duszę od ciała / przedemną miecz ostrzy  
to jest śmierć / Ktora żadnemu nie przepuścza / kiedy  
przychdzie tylko nie wie iako / gdzie / y kiedy. Za mnie  
jest drugi miecz gotowy ku memu zabiću / to jest gre-  
chy moje / Ktorem czynił na tym świecie : Ktore mnie  
ostkárzają przed Máiestatem Bożim : miecz z prawey  
strony / jest diabeł / Który gorby iako Lew bukający ko-  
goby pożarł Ktory zaważe gotow jest duszę moję wziąć  
do piekła ; miecz z lewey strony / są robacy / Ktorzy ciał-  
ko me po śmierci żiedza ; przetoż najmilszy Bráćie / gdy  
to wszytko wspomnie / nigdy wesoł byż nie moze. A  
gdy się ty mnie dziś bał / Ktory jestem głowiek śmiertel-  
ny dáleko wiecey mam się bać Stworzyciela mego.  
Przetoż milny Bráćie już idź / a nie pytaj takich wieści  
odemnie : tedy on wstał / a Krolowi Bráću podzięko-  
wał / ślubniąc żywot swoy polepszyć. A wszyscy Ktorzy  
przy nim byli / uslygawoży te odpowiedź Krolowst-  
bardzo ja chwálili.

Przykład że kto nie ochrzczone , nie będzie zbawion  
**B**yli w jednym Mieście dway lekarze doświadczony  
ni w nauce Doktorstey / Ktorzy káżdego uzdra-  
wiali z tego niemocy Kto kolwiek tylko do nich przyšel  
ráż ze stworzyciela ludzic Ktoryby z nich był lepszy

niły/ niech nie będzie między nami sprzeczane ktoryby  
nas był lepszy/ ale jedne rzecz uczynmy/ a ktoryby  
nas tego nie doświadczył/ tedy niech będzie sługa drugie-  
go. Rzekł mu drugi: Powiedz mi co też/ żeby mogli u-  
czynić. Rzekł mu pierwszy: Ja oczy twe z głowy wy-  
mie bez boleści/ a położę je na ściele/ y gdy będziesz zodał/  
włożę je znowe w głowę twą bez boleści/ a uczynię też  
ty tak/ będziem sobie równi: a jeden drugiego będzie  
ślanował jako brata swego/ a nie doświadczył ktory z nas  
tego/ tedy będzie sługa drugiego. Rzekł drugi lekarz/  
y mnie się to podobá. Tedy on lekarz ktory to wydał/  
wziąłoby swoje przyprawy/ pomazał jedną masćta ko-  
stowną/ y wewnątrz y zewnątrz oczy onego drugiego  
lekarza/ a ona przyprawa wyjął obie oczy tego/ y po-  
łożył je na stole/ y rzekł mu: Przyjacielu cóć się wi-  
dzi? A on mu rzekł: Co wtem że nie widzę/ bo oczu  
nie mam/ a iakoś mi obtecal/ wpraw mi je znowe/ a on  
mu rzekł: Uczynię to. Y wziął masć/ a pomazał oczy  
zewnątrz y zewnątrz/ y włożył je znowe na miejsce swe/  
y rzekł mu: Jaka się tobie zda moje doświadczenie.  
Odpowiedział mu: Dobrze/ bo przy wyimowaniu nie  
czulem boleści/ rzekł mu lekarz: Uczyn mi też tak.  
Rzekł mu: Uczynię. A wziąłoby swoje masćci/ namazał  
zewnątrz y zewnątrz jako on czynił: a wyjął oczy te-  
go/ y położył je na stole/ y rzekł mu: Co się tobie zda?  
Odpowiedział pierwszy: Widzi mi się że mam oczy stracił/  
a nie czulem boleści/ ale bym znowe oczy rad miał. A gdy  
lekarz naprawiał swoje przyprawy/ aby mu znowe oczy  
wprawił/ było tam okno otworzone/ a wleciałoby  
słońce/ wziął jedno oko na stole/ y poleciał przez. Wyżra-  
łoby to lekarz/ zasmuczył się/ rzekł sam w sobie: Nie  
wrocęli oczu towarzyszygom memu/ muszę być tego sta-  
ca. A obezdrawiony się/ ujął łosze/ y wyjął tey oko/ y

położył te onemni lekarzowi za tego/ y rzekł mu. Wszak  
ćielu iakoś sie tobie widzi moje doświadczenie: Odpo-  
wiedział mu towarzysze/ mówiąc: Gdyś mi wymoxał/  
y gdyś mi te wprawił/ nie czulim żadney boleści/  
tylko że mi isdno oko na drzewo pászry. Rzekł temu  
lekarz: Gdyżem tego dokazał iako y ty/ a przetoż ba-  
dziemy sobie rowni/ a miech nie będzie sprzeczanie mi-  
d y nami. A tak potym do śmierci w pokoju żył.

Wykład tego obyczajny.

**N**ymilsi Bracia: przez te dwa lekarze/ możemy ro-  
zumieć nowy y stary Zakon/ ktore oba uzdrawiają  
tu zbawienia dusznemu. Y stal sie swar między Chry-  
ściány/ y Żydy/ ktoryby Zakon lepszy był/ tu doświad-  
czeni tego/ iedno drugiemu czy wytał/ to jest w Za-  
kone nowym wiele rzeczy jest/ ktore wziął Bog z sta-  
rego Zakonu/ iako Śbawiciel mówi: Nle przyśedliem  
rozwiészować Zakonu/ ale wypełniać. A chciałby kto  
Boga widzieć musi iaki do nowego Zakonu iść/  
ochrzcić sie. Kruk przylećcał portwał iedno oko Ży-  
dowski/ aby nie mogli prawdy wyzrec/ a na to nucz-  
sca położył oko kózce/ to jest błąd/ dla ktorego wierz-  
że woga Boga widzieć.

Przykład abyśmy czuli dla zdrady Diabelskiej.  
aby nas zły duch nie zdradził.

**G**li trzy Towarzyse w drodze/ y przydało sie im  
iednego czasu/ że nie mieli nic ku iedzeniu/ tylk  
ieden chleb mały należk kupić/ a iść sie im bardsz  
chciało/ y mówili tak między soba/ choćbyśmy ten chleb  
rozdzielili na trzy części/ tedy każdy z nas swey część  
nie miał sie. Przetoż naradzmy sie co mamy czynić.  
Rzekł ieden: Położmy sie tu na drodze/ a spijmy/  
komu sie naylepszy sen będzie śnił/ tedy ten wyje-  
chlebie. Odpowiedzieli mu druzzy towarzysze: Przy-  
wolamy na to. A poczeli spać/ tedy on ktory te rade  
wydal

wydasz wstawisz gdy oni spali/ wszytek chleb zjadł/ tak/  
że żadney odrobiny nie zostawił Towarzysom swoim.  
Potym obudził one swe Towarzysze mówiąc: Wstanie-  
cie rychło tuż czas jest aby każdy swoy sam powiedział/  
rzeki pierwszy: Towarzysze mili dziwny mi sie ten smak:  
Widziałem iadne drabine spuszczone z nieba/ przez  
ktorego Anieli zstapowali z nieba y wstapowali/ a zstapi-  
wszy wzleli dąże moie z ciasta. Gdy tam byłem/ widziałem  
S. Troycę/ Oycę/ Syna/ y Duchá S. A takie  
wesele dąża moia miłala/ ktorego ani kto widziało/ ani  
ucho słyszało/ takim ta tam miłal wesele/ to jest moy  
sen. Potym rzeki drugi: Jem widział/ że diabli dąże  
moie osiekami wyrwali z mego ciasta/ y wzleli je do pie-  
kła/ y mówili tak: Jako dlugo bedzie Bog na niebie/  
tak dlugo bedzieś na tym miejscu. Potym trzeci rzeki:  
Słuchajcie mego snu: Widziałem/ że niektory Aniol  
przyšedł do mnie/ y rzeki mi: Przytaclęla/ chcesz u-  
żyć kedy twoy Towarzysze? A tam odpowiedział:  
Chce/ bo mam z niem chleb jeść/ a peronie pošli precz  
z chlebem. A on im rzeki: Jest chleb podle was/ ale  
podzámna. Y wiodł mnie do uliczki niebieskiej/ a  
włożyłem tylko głowe swoę do nieba tako mi kazał/ a  
widziałem żeś ty był w niebie/ takoś powiedział/ y sie-  
działeś na złotey stolicy/ a miłaleś przed sobą wotele po-  
traw/ y winá dosyć. Y rzeki mi Aniol: Oto Towá-  
rysz twoy má tu wotele roskošnych potraw y wesełá/ a  
tu bedzie przebywał na wieki/ bo kto raz do nieba  
wchodzi/ tuż na wieki z niego nie wyjdzie. Potym  
rzeki podz ięszce zemna/ a ta tobie ukáže gdzie leś dru-  
gi Towarzysze twoy. A gdym šedł za nim/ wiodł mnie  
do bramy piekielney/ a tamen ciebie widział w mełách  
cieškich/ takoś ty sam powiedział/ y rzekłem tu tobie:  
Towarzysze/ žal mi tego żeś tak w wielkich mełách/  
a tyś mi odpowiedział: Jako dlugo Pan Bog w nie-



bie królować będzie/ tak tu będzie przebywał/ hom ten  
zasłużył/ wstań rychło a żiedz resztek chleb/ bo odtąd  
ani mnie/ ani Towarzyśią mego nie obaczyś. A gdym to  
usłyszał/ wstawszy żiadłem chleb/ i takos mi kazal.

Wyklad tego obyczayny.

**B** Racia najmilsza/ przez te trzy Towarzyśe/ moze  
my rozumiec trojaki rodzaj ludzki. Pierwsz  
Saraceniowie/ y Żydzi/ ci spia w grzechach swoich/  
wierza/ że w niebie mogą bydż przez obietnice Mache  
metowe/ ktorym obiecal w Niebie królowante. Ży  
dowie też wierza przez Zakon Moyżesow zbawienie  
otrzymac. Tak wiara y nadzieia iakoby sen. Wtor  
Towarzyś ktoremu sie smilo że w Piele był/ sa bog  
ctwa tego świata kto sie boi potępienia/ Káznodzielon  
y Spowiednikom wierzy/ że w grzechach bez skruch  
umierając do piekła pojdzie/ gdzie na wieki będzie  
meczon. Przeto bogaczom tak napisano. Gdzie sa mo  
carze tego świata/ ktorzy ze psy y ptaki iadali/ ubogim  
mi sie brzydźli pomarli y do piekła posli. Trzeci To  
warzyś jest dobry Chrześcianin/ ktorzy nie w grzechach  
ani sley wierze spi/ ale w dobrych uczynkach czuje prze  
rade Aniola/ to jest Duchá S. a tak żywot swoy roz  
dźi/ że będzie miał chleb/ to jest Królestwo niebieskie  
w ktorym on y każdy Chrześcianin. Bogá y bliźniego  
miłujący/ będzie przebywał na wieki.

Przyklad iako prawdy, dla prześladowania  
naszego nie mamy odstępować.

**B** Y niektory Król imieniem Asmodeus/ ktorzy  
stawił/ że ktorybykolwiek złoczyńca postawion  
przed Gódziego powiedział trzy prawdy/ przeciw  
ktorym nie mogłoby bydż żadne sprzechtwienie/ aby ten  
żywot swoy dziedzictwem otrzymał. Y trafiło sie/  
teden Kycerz zgrzeszył przeciw Królowi/ ten był  
wiedny iame/ z ktorey wychodząc wiele slego czyni  
bo

do ludzkie idące zabił. Usłyszałszy to Król/ kazał go  
złapać. A gdy był przywiedzion/ rzekł mu Sędzia:  
Wiesz ustawę Brolewską? Odpowiedział wiem:  
Chcegli bydz wybawion/ maś trzy prawdy powte-  
dzić. Przekł mu Sędzia: Wypełnij ustawę. Rzekł  
Rycerz Sędziemur: Pante każ mi miłość/ pierwsza pra-  
wda powiem: Ze czasu żywota swego byłem zły. Usły-  
sawszy to Sędzia/ rzekł: Jezł to prawda/ co ten po-  
wiada: Rzekli wszyscy: Być nie był złoçyncą/ tedyby  
go tu nie przywiedziono. Rzekł Sędzia: Powiadaay  
drugą prawdę. Rzekł: Wtora prawda jest ta: Jest mi  
bardzo rzec przykra żem tu przyşedł. Rzekł Sędzia:  
I my temu wierzemy. Powiedz trzecią prawdę. Rzekł  
Rycerz: Wynideli z tad/ tedy nie swą wolę/ a w ten  
obyczaj ną to miejsce bardzobym nie rad przyşodził.  
Rzekł mu Sędzia: Mądrzesz się sprąwił/ przetoż idź  
w poleciu.

Wyklad tego obyczayny.

**B** Racia nymilsi: ten Król jestć Pan nasz Jezus  
Chrystus/ ktory dał te ustawy/ że ktorykolwiek  
złoçyncą/ to jest grzeşny człowiek/ przez łaskę Boga  
bedzie przywiedzion przed Sędzię/ to jest mądrego  
Spowiedniką/ má powiadać trzy prawdy/ żeby dia-  
bel nie mogli dać odporu/ a taki otrzyma Brolestwo  
niebieskie. Pierwszą prawdą jest: Ja jestem zły człowiek  
w takim grzechu. Wtora prawda jest ta: Mierził mi-  
żem Bogą rozgniewał/ to jest skucha. Trzecia prawda  
jest: Bedeli mogli z tad wynisć przez dosyć uczynienie  
nigdy w grzech nie wpadne/ a tak żywot wieczny ka-  
jdy z takich otrzyma.

Przykład chwalebny, że miłosiernemi uczyn-  
kami mamy ofiarę czynić Panu Bogu.

**K**rol teden Damiński/ miał osobliwe nabożeństwo  
do trzech Królów / ktorsy przez dziwne widzenie  
gwiazdy/ od wschodu słońca do Jeruzalem przyachali

Chryzujowi nowo narodzonemu / dary swe znamie-  
nite ofiarowali. Y iachal tenże Krol z dostatkami bar-  
dzo wielkim do Kolna Miasta / gdzie ich Ciala swiete  
leza. A tam przytachowgy / ofiarowal im ku czci y  
chwale P. Bogu / trzy Korony zlate / kostowne zro-  
bione. A nad to / naywielke znamie wlatry swey pokar-  
zowal / bo wiecey niz szesc tysiecy grzywen srebra  
z wielkiego milosierdzia ubogim rozdal / y wbytkim do-  
bry przyklad zostawil. Potym gdy iachal do ziemi swey  
wydzial we smie trzech Krolow / w tych Koronach / kto-  
re byl ofiarowal ; slyszac osobliwie kazdego mowiacę  
do siebie. Pierwszy a starszy rzekl mu : Przyjacielu mi-  
ly / szesliwieś tu przybedl / ale szesliwgy do domu  
poydziesz. Drugi rzekl : Wieleś dal / ale wiecey we-  
zmiesz. Trzeci rzekl : Milosniku Bogu / ukazales nay-  
chwalebnteyse mamie wlatry twey / przetoż po trzy-  
dziestu trzech lat bedziesz z nami Krolowal w Niebie.  
Potym pierwszy Krol / dal mu stolec pelny zlotu / mo-  
wiac : Weźmi szarb mądrości / przez ktory lud tobie da-  
ny bedziesz sprawiedliwie sadzil. Wtóry Krol dal mu  
stolec z Mirha / mowiac : Przyimi Mirhe pokuty / przez  
ktora wbytkie zadze cielesne uosmierzyś. Trzeci mu dal  
stolec z Kádz dlem / mowiac : Weźmi Kádzidlo nabo-  
zenstwa iaslawosc / przez ktore bedziesz wspomagal  
nedze / bo tako rosa pokrapia ziola / tak stoda iasla-  
wosc Krolewska aż do Nieba podwyssa. A gdy sie  
Krol dziwował wielkosć onego widzeula : ocucil sie /  
y znalazl one stoki podle siebie. Tedy Krol dary weso-  
lo przyial : a przytachowgy do swey ziemi / to co we  
smie widzial / z nabozenstwem wypeknil. Potym / gdy  
przygly trzydzieści y trzy lata / dokonal żywota swego  
w pokoju.

Wyklad tego obyczayny.

**B** Kácin naymilsz: ten Krol moze bydz rzeczon ka-  
zdy wierny Chryszćtanin / ktory ma ofiarowac

Użyj Korony króla/ to jest Bogu Oycu/ y Synowi/ y Duchowi S. Oycu mamy dąć Koronę Chwały/ bo mocny jest/ a mocnemu nie trzeba łomąć przymierza/ Ktory może potłumić ciebie. Te Koronę przy Chrzcieś. dajesz/ gdyś się diabła odrzekł/ y tego pychy. Wtóra Koronę mądrości y nadziei/ powinienes dąć Synowi/ bo Syn jest mądry/ za nas cierpiał/ przetoż mamy w nim nadzieję mieć. Pierwsza/ że nas tak bardzo umiłował/ zsiąpił z Niebą naturę przysłał/ a zwycięstwo dla nas nad diabłem otrzymał. Trzecia Koronę miłości/ mamy ofiarować Duchowi S. bo on jest miłośnik Oycy/ y Synu/ a takiey ofiary od nas Bog zeda uś. Math: w 6. Rozdi: Miłosierdzia Gcś/ a nie ofiary. Będziemli to czystym sercem ofiarować/ tedy otrzymamy od Oycy skarb cnot/ przez Ktore możemy duże rządzić/ y ciało przećwiecić/ a światu/ y ciału. Od Syna Ktoeł z Mirha/ przez Ktoeł rozumiemy serce czyste od grzechow/ przez Mirha/ pokute / bo on pierwszy sposob pokuty na Krzyżu ukazał/ prośącym tego dąć zawsze łaskę. Od Duchu S. Bądziślo nabożenstwa/ bo nam swą moc y łaskę dąć/ przez Ktorą bywamy nabożni z łaski pewney/ bo Bog łaskę jest/ przez Ktorą nieprawości Ktorychśmy nabyli przez grzech/ przez Ktoeł Pana Bogu możemy zglądzić.

Przykład że tylko sami Sprawiedliwi wnidą do Królestwa Niebieskiego.

**N**iektory Brol był mądry/ a bardzo bogaty/ Ktory miał małżonkę bardzo piękną/ ta zapomniałszy wiary swey małżeńskiey/ miała trzech Synow z cudzołóstwem/ Ktorzy nieposłusni byli Krolowi. Potym poszła też Syna z nasienia Krolowskiego/ a tego wyhorowała/ y stało się/ gdy Brol wypelniłszy dni żywota swego/ umarł po ięć smierci oni ctery Synowie poczęli się wadzić o Brolstwo/ a potym urządzili mie-

aby sobe/ aby bli do tegoż Kycersa starego/ aby on z nich Krolew wybrał/ aby ten Krolował. Usly-  
sawszy to Kycers/ rzekł im: Sluchajcie mey rady/ a  
uczyncie tak: Wymiecie ciálo Krolá umárlego/ a ktory  
glediey y bližey sercá strzeli strzálá swoá/ ten bedzie  
Krolew. Y przytali te ráde. Tedy kázali wyiáé Dyck  
z grobu/ y kázali go przywotázáé do drzewá. A strze-  
liwszy pierwšy/ ránil práwá rúk Krolewšká. Potym  
drugi strzeliwszy/ ugodzil mu w ustá. Ale trzeci tráfil  
w serce tego/ a ten myslmal žeby Krolestwo miał o-  
terymáé. Czwartý záé Bráti mladšy przystápiwszy ku  
ciánu Dycká swéž/ plákal záobliwym glosem/ mowiac:  
O moy mily Dyže/ zážemí tego/ že to twe ciálo od  
twech Synow zrántone. O Bože nie day tego/ abym  
já miał ránié ciálo Dycká mego milého. Uslyšawszy  
to Pánowie y wšytek lud/ poználi že ten byl Syn pra-  
wodziwy y Džlednic. A ták obráti go sobie wšyscy zá  
Krolá/ a tamtych z Krolestwa wrygnáli.

Wyklad tego obyczayny.

**N**ymilší Brátiat przez tego Krolá možemy roz-  
uméé Krolá nád Krolmi/ y Páná nád Pány/ ktory  
sobie stworzenie rodzánu ludžskiego/ iáko by Oblubieni-  
ce osobliwym przywiletem milošti przyláczyl/ ktora  
potym endzoložylá z Bogi innemi/ zápomnawšy wi-  
ry swey. Y porodzilá trzy Syny/ to jest Pogány/ Žydy/  
y niewierné. pierwšy Syn z rých rúk Krolewšká zrá-  
nil/ gdy náuka Chrystusowa/ ktory siedzi ná práwicy  
Boga Dycká wzgardzil/ zádáwájac rozlične rány/ iéž  
flowom od Boga poslány. Drugi Syn nie prawdzi-  
wy w ustá tráfil/ gdy Žydi mowili zábliny go w izy-  
tu/ a to/ gdy náparwáli zolécá y octem. Třeci Syn  
zránil Kray wššégo Krolá/ gdy niewierni pušžájac  
strzály/ to ust zle náuki/ iáko mowi Dawid: Náostyli  
žytki swoje iáko wážowic. Czwartý Syn/ ktory zá-

Inie/ á niechce strzelác/ iesci dobry Chrsesćianin/ kto-  
ry sie bał aby nie obrázil Pána Boga/ y žalnie zá grze-  
chy cudze y swoie/ á niechce Boga gniewác przez grze-  
chy. A obrázimy/ tedy jest gotow zá to dosyc uczynic.  
Takowý w dzien Sadny bedzie podwyżšen wiezně  
w Krolestwie Niebieskim.

Przyklad ze prozne iest kochanie we wszystkich  
rzeczach świeckich.

**W**espasyan Cesarz pánował/ ktory miał piękna  
Corko imieniem Aglates/ á tá wšytkie inše swa  
pięknošcia przewyžšala. Y przydało sie dnia tednego/  
gdy przed nim stála/ pátrzac Krol ná nie pilno/ rzekl  
do niey: Ze wšech naypiękniejšá Corko moša/ dla wiel-  
kiey urody twey/ przemieniam tobie imie twoe: Bedzte  
imie twoe Páni poštefesta/ ná známie tego/ áby wšyscy  
ktorzby smutni przychodzili/ odchadzili záš z wesclen.  
Y miał Cesarz przy Pálacu jeden ogrod/ w ktorym sie  
često przechádzal/ y lázal po wšytkiey žiemni swoy tak  
wolác/ mowiac: Cesarz Wespasyan/ dá e znác/ ktory-  
bykolwiek Corko tego chciał mieć/ áby sie pierwey w te-  
go ogrodzie trzy/ ábo čtery dni przechádzal/ á potym  
bedzie chciał mieć Corko tego to ma ja da. Tedy wie-  
le Křazat uslyšawšy to/ przyeždzáli do niego/ á wšed-  
šy w on ogrod/ potym wiecey nie byli widzani/ bo  
Lew ktory byl w onym ogrodzie/ čakemnie každego  
sábtiál. Některoy tedy Kycerz w dálekich stronách u-  
slyšawšy to/ przyáchal do Krola/ y rzekl mu: Šdrom  
badž Wespasyanie Cesarzu možny/ uslyšawšy twe o-  
powiedzenie/ przyáchałem žádat twey Corki. Odpo-  
powiedzil mu Cesarz: Wnidž do teğ ogroda/ á wyni-  
džtegli z niego tedy moje Corko mieć bedžteš. Rzekl  
mu Kycerz: Pánie mily/ wnidž rád/ ále pierwey niž poy-  
de/ proše twey milošci/ dopušć mi Pánie pozdrowieš/  
y z niš sie rozmowic. Rzekl mu Cesarz/ idž á rozmá-  
waj.

wiay. Kycerz przyśedſy do Dánný pozdrowil iá / á  
rzekl iey: Kláymilſa y náypieknieyſa Krolewno / gdyż  
unie twoie teſt Dáni póciżbernia / ktore tobie z tad dá-  
no / że wſyſcy ſmutni ktorzy tu tobie przychoǳa / áz we-  
ſelem odchodza / przetoż ia też bárdzo ſmutny / przyſe-  
dlem do ciebie / áby mi twa miłość dáła ráde y wſpo-  
możenie / żebym mogli z weſelem odeyść : bo wiem że  
przychoǳiło tu wiele Kiazat przedemna do Krolá /  
ci do ogrodá powchodźili / potym nie ſa wiecey widze-  
wi / á miáloby mi ſie ták przydáć / nie mogłoby mi ſie  
wiebże nieſzczęście ſtáć / bo moje ſerce ciebie zá máżon-  
ke ſobie żada. Odpowiedziála mu Krolewna / ták mo-  
wiac: Smutek twoy w weſele obroce / w tym ogrodzie  
teſt Lew okrutny / ktory ſie tám między drzewy chowa /  
á wſytkie tám wchodzące zabiá. Przetoż ty / gdy tám  
bądźieſz miał iść / ubierz ſie w zupełnǳ zbroie / á poſinól  
ia dobre gumo. Y gdy wnidzieſz w ogrod tám ſie Lew  
ná ſie rzuci / á boiuy z nim meżnie / á gdy uſtanieſz / te-  
dy odeyć od niego / á on uchwyciwoyſy cie zá ramię / ábo  
zá noge / będzie ſciſtał zębami / á ták mu żeby nálgno  
gumi z twoey zbroie / á przetoż cie nie będzie mogli obrá-  
zić. Tedy / gdy to obáczyſz / wyimi nicez á nitny ma-  
łowe. Ale ieſzcze druga trudność w tym ogrodzie teſt /  
bo tylko tedno weſćie teſt / ále drog wiele / że wnidzieli  
tám kto raz / ledwie záś będzie mogli wyniſć. Przetoż  
náieć te ráde: weźmi z ſoba kłebel nići / á gdy przy-  
dzieſz do drzwi ogrodnych / uwiáź nić w forty / á idac  
ráſciágniy ia / áz wnidzieſz w ſrodek ogrodá / nie tráć  
tey nići / bo ták záś po niey wynidzieſz. On Kycerz to  
wſytko uczynil iáko mu Dánná kazála : A ubrawſy  
ſie w zbroie / wſedl do ogrodá / á on okrutny Lew iáż  
go tylko obáczył / tedy wſytká moca rzucił ſie náń / á  
on Kycerz bronil mu ſie meżnie / że wolałby byl ze ſtem  
Kycerzow wojowáć / ániżeli z onym iednym Lewem. Y

gdysie iuż sprácowal/odstoczył od niego/á Lew zánim/y  
uchwyćł go zębami zánamóná/ y ták go dobrze ści-  
śtał/ áże máło mu omdlal/ y náwiazło mu gumy pełno  
w zębách. A potym Rycerz śćiał głowe tego / y urá-  
dował sie/ ále one nie stráćil/ á tam trzy dni szukałoe  
bládzil. Potym nálażył mu wysćedł po niego z ogrodá/  
á przysćedł do Cesarzá/ y Corke iego/ Pánia póćiege-  
nia/ z wielkim weselem zánalzonke otrzymal.

Wyklad tego obyczayny.

**N**ymilsi Bráćia: ten Król iestći Pán Jezus/ Corká  
pielna/ iest Królestwo Niebieskie. A ktokolwiek  
chce otrzymác Królestwo Niebieskie/ musi pierwey  
wónić w ogrod tego swiátá/ á tam má być przez nie-  
które czasy/ póki wola Boża będzie. Jáko Dawid s.  
mowi: Smierzyles Pámie gránice tego/ ktorych nie mo-  
że minóc. A mądry Salomon w Bosćielnych Pólegách  
w Rozdziale 3. Jednaká iest smiereć ludzka/ y diabel-  
ka. Lew iestći diabel/ ktory ludzi bez lędy po-  
sil: Chcemy Królestwo Niebieskie otrzymác/ mámy  
sie oblec w zbroie/ to iest w dobre uczynki. Przez  
gumy mózemy rozumiec talmużne/ bo iáko gumy zle-  
pia dwie rzeczy wespól/ ták też talmużna zlozá duze  
Bogiem. A Prorok ták mowi: Jáko woda ogień  
gáśł/ ták talmużna grzechy. Potym mamy wzloć kłebel  
nićci. Ten kłebel iestći Chrest/ á przetoż z poczátku ży-  
wota nášego/ muslemy posć do Chrestu / zánym mu-  
slemy iść przez inše swiáctowosći ná tym swiećcie. Ale  
Lew/ to iest diabel gotow iest przećiw tobie walzyć/  
przetoż máš meźnie walzyć przećiw niemu/ á głowe  
też máš ućiąć przez dobre uczynki/ ále gestokróć sie tes-  
ta/ że gdy człowiek zwyciężywszy diabla/ iáko niektorsy  
osćie czyná/ á po Wielkieynocy/ to iest po polućie  
pracáta sie w grzech/ á ták kłebel nićci tráca. Przetoż  
iá máš czynić iáko y on Rycerz/ stráćiłsi przez grzech



enoty/ y owoc świątłości/ tedy mąż bardzo żalował/ a  
szukał przez trzy dni/ to jest przez struchę/ spowiadz/ y  
dosyć uczynienie/ a tak znalazł coś stracił/ znalazłszy  
przyjdzieś bezpiecznie do końca śmierci/ a potem otrzy-  
mają Państwo pocieszenia/ to jest Królestwo Niebieskie.

Przykład abyśmy stałość mieli w dobrych  
uczynkach.

**W**Tak niektory Król piękna Panna/ ktora bardzo  
kochal: Ta po śmierci Oycy swego obiera Króle-  
stwo. Wyślawy to jedno Książę okrutny/ przybedł do  
niej/ y namawiał ja / żeby mu była powolna: ale ona  
niechciała/ on ja zwałcił; Krolowa gdy bardzo pla-  
kała/ on okrutnie nadto jeszcze wypędził ja. Poty ona  
w wielkim ubóstwie bedąc/ siedziała przy drodze dla  
jałmużny. Gdy jednego dnia siedząc plakała niekto-  
ry Kycarz/ przemijając/ szły miłosierdziem/ rzekł iey  
Ktos ty jest? Odpowiedziała mu: Jestem Krolowa  
ktoram otrzymała Królestwo po śmierci Oycy mego  
ale mnie jeden okrutnik zwałcił/ y wygnal. Rzekł iey  
Kycarz: Chcegli bydz moja Oblubienica? Rzekła Chy  
Rzekł iey Kycarz: Slubuy mi że żadnego niepoymie  
Prom mnie/ a ja przeciwo temu okrutnikowi bede wo-  
jował/ a zginallibym na tey walce/ tedy o żadną c  
rzecz nie prozę/ tylko abyś ma zbroie chowała/ na zm  
mie tey moicy miłości/ a ktokolwiek chciałby sie pot  
sá Malzonka/ tedy wnidz do Komnaty gdzie moia zbr  
ia będzie wisiec/ wspomni/ zem dla ciebie stracił żywo  
Kycarz nagotowawszy sie/ wojował przeciwo temu  
okrutnikowi/ a gdy z sobą wojowali/ Kycarz nieprzyl  
ciele swe przemogł/ a przyrączył tu okrutnikowi ści  
glowe iey/ a w tym wojowaniu byl śmiertelnie rąnito  
y trzeciego dnia umarł. Widząc to Panna/ plakała  
zbroie krwawa w Komnacie zawiesiła/ a ile kroć na  
weyżrała/ bardzo plakała. Poty przyszdzali do n

Książę

Klajzetá/ żodając iey aby im ślubila/ ale ona niźli Kto-  
remu odpowiedziała/ do oney Komnaty chodźla/ a  
patrząc na zbroie mowila: Panie moy/ tyś umarł dla  
moiey miłości/ a przywróciłeś mi dziedzictwo; prze-  
toż Boże nie daj tego/ abym ja po tobie miała mieć  
inżego: a wyśedźy z tey Komnaty odpowiedźla  
każdemu/ mowiąc: Ja męża niechce mieć/ bom  
ślubila Pánu Bogu nigdy za mąż nie iść. Uślyszawşy  
to Klajzetá/ poodleźdzali. A ták Krolewna w czy-  
stości dokonála dul swoich w pokoju.

Wyklad tego obyczajny.

**N**ymilói Bráćta: ten Krol/ testci Oćiec Niebieśki:  
Pánná piękna/ test duśá stworzona na wyobráże-  
nie Boże/ a tey dáno Krolestwo Kayście/ ale przez do-  
puşzenie Klajzace/ to test diabelskie/ utráciła test  
z gwałconá gdy iádlá iáblko. Potym siedźla na  
ulicy/ to test na tym świećcie w niedzy/ iáko nápisáno test:  
W poćie będzieś nábywała chleba twego. Tedy Pán-  
ná od przechodzących prośila łalmużny/ to test cetero-  
máżywoły iáski Bożey oczekwała/ Kycerz Ktory iá-  
chał mimo niey/ testci Syn Boży/ Ktory wyiáchał na  
ten świat na łomiu cłowięczeństwa/ a náđ ludzkim  
rodzátém lutość miał. A temuś ty cłowięcze ślubował  
na Chrzćcie/ żadnego mężá nie mieć náđ ntego/ a prze-  
toż sie ubrał w zbroie cłowięczeństwa/ y otrzymał  
zwycięstwo; wśáćże ráne śmiertelna otrzymał dla cie-  
bie/ przyiáł y przywrócił náşe dziedzictwo. Przetoż  
uczyn táł: miey zbroie Krowáwa w łomnacie serca twe-  
go/ to test/ záwşe miey na piecy Młeki Chryśtusawa/  
Ktora dla ciebie ćierpiał. A przydali iákie pokáśy ná  
cie od diabla/ świata/ y ciála przydź fu Młeki Chry-  
śtusowey/ a wspomniey że on dla twey miłości podiáł  
śmierć na Krzyżu/ a táł wśytkie pokáśy zwyciężył y  
wielki pożyteł z rozmyśláma Młeki Chryśtusowey bo-  
dźieś miał ná młeki

Przykład abyśmy czystość y wierność  
Mażeńską miłowali.

**G**łówny Krol bardzo mądry y możny prolował  
w swej ziemi/ ktory chciał ieden Pałac piękny bu-  
dować. Y był w tego Państwie niektory Cieśla bardzo  
misterny. Tego Krol nąiał/ aby mu ten Pałac budo-  
wał: Był też tam w iż Państwie ieden Kycerz/ kto-  
ry miał iedne Pánne piękne/ á widząc mądrość onego  
Cieśle/ myślił sam w sobie: Dam ja temu Cieśli Corke  
moje / bo on przez swoje rzemiosło/ może sie dobrze  
mleć, A wezwawszy go do siebie/ rzekł mu: Przy-  
taćtelu miły/ żodaj odemnie co chcesz/ chcesz Corki  
mojej/ dam ja tobie. Rzekł mu Cieśla: Kádem temu  
bardzo/ tedy Cieśla poiał one Pánne/ á zátym Mátká  
oney swoiey Corki wezwála Zlećta/ y rzekła mu: Nie-  
ly Synu potales Corka moje/ przekożet dáruie te ko-  
szule/ ktora ma te moc/ że iáł dlugo będzieš żyw nie  
trzebá tey prác/ áni sie zedrze/ áni s niemi/ ták dlugo  
iák będzie miódzy Corka/ á te ..... emna miłość. A težli-  
by wystapilo ktore z was cudzołóstwem/ tedy tá ko-  
szulá utráci te moc. Dłyszawszy to Cieślá/ bardzo te-  
mu rad byl/ á wziąwszy koszule/ rzekł jej: Mátko mi-  
lá/ iáko to iest wielki dar/ iuz żadne z nas nie może  
mażeństwą zlamác/ bo sie też dowiemy przez te koszu-  
le. Potym Cieślá wezwan byl do Krolá aby Pałac bu-  
dował/ y wziął koszule z soba/ á Zone w domu zostáwił  
y mieszkał przy Krolu áž Pałac zbudował. Gdy tam  
robil/ wszyscy sie temu dziwowáli że oná koszulá záwse  
biálá byla choć iey nigdy nie práno. Y rzekł Krol do o-  
nego Cieśle: Mistrzu powiedz mi/ iáko to może byđ  
że tey koszule nigdy nie piora/ á przecie iest biálá/ gdy  
żes uślawieszue w prácy. Odpowiedział mu Cieślá  
Dánte miły/ wiedz/ że iáko dlugo ja y ze swą Zoną prze-  
bywác bede w wielkiej miłości/ tey koszule nie trzebá

práci / ale bedzieli między nami małżeństwo wyruszone /  
bedzie prania potrzebowała / iako mnie duszy. Ustyg-  
wszy to ieden Kycerz / myslil sam w sobie : Polube sie  
ja abym to mogli uczynić / zeby tobie te kosule prano.  
Potym szel do domu onego Cieśle bez tego w edzema /  
by sie z tego Zona posual / a ona go wda cznie przy-  
iesla / on Kycerz zedal iey aby z nim swa wola uczynila.  
Odpowiedziela mu Cieślina : Takowa rzecz potrzebuie  
osobliwego miejsca / przetoż podz zemna / y w wodzy go  
do komory / sama zas wysla / a szwierzac go tam / rze-  
kla : Doczeka mie tu / a ja gdy zas bedzie / przyide do  
ciebie abym cie wybawila. Potym ona Pani na kazdy  
dzien podawala mu samego chleba y wody / a Kycerz  
iey bardzo prosil aby go wypuscila / ale ona niechciala.  
Potym predko przyšli do niey dwa Kycerze / ieden  
za drugim z Dworu Brolewskiego / aby ja swey woli  
namowili / ale tego nieprzewiedli / ona takze ich  
w komorze zawarlá / y dawala im chleba y wody : a  
byli tam prz z dlugi czas / az pytanie o nich bylo u  
Krola / gdzi by sie podzieli. Potym gdy Cieśla palacu  
dobudował / wzlawszy zaplato przyšedi do domu / a  
Zona z wielkim weselen przyiesla go. Y pytalá go iako-  
by sie mial. Odpowiedzial iey Maj / dobrze : Tedy o-  
na ogladala one kosule ; a wzrawszy ja nie smazana /  
rzekla : Błogosławiony Pan Bog / ze między nami jest  
wierna miłość. Rzekl iey Maj : Sono naymilšá / gdym  
budował Pałac Brolewski / przyšli trzy Kycerze ieder  
za drugim / y pytali mnie o kosule / dla czego by tak za-  
wsze bez prania biála byla / a dla czego by sie niebrula  
la. A tam im prawde powiedzial ; zátym tedy sie po-  
dzieli niewtem. Rzekla mu Zoná : Pánie miły / oni  
trzy Kycerze o ktorých bylo pytanie / przyšli do mnie  
wiele mi obteciac / abym ku ich woli przyšwolitá / a len-  
ja niechcialá / ale wozrawszy ich do komory / zawar-

zam ich tam/ a od tego czasu tylko im chleba a wody  
dawala. Wstydawoży to on Ciesla/ weselil sie z wiez-  
ności Zony swojej. Potym Ciesla z Zoną swą w wle-  
ności żyli aż do końca żywota swego.

Wykład tego obyczajny.

**B**raćcia najmilsi: ten Brol iestci Dólec Niebieski/  
ktory ma Pálac budować/ to iest serce czlowiecze  
dobremi cnotami nápełniając/ w ktorym Pálacu Bog  
sie weseli/ wedle onego pismá: Kostroży mole z synami  
ludzkiem. Kycerz ten/ ktory má piekną Pánnę/ iest  
Chrystus/ ktory má dużę sá Pánnę. Zoná iestci Má-  
tká Kościol S. Ciesla iestci dobry Chrześcianin/ kto-  
ry te Pánnę wziął sobie za Malzonkę z łogulą/ ło-  
gulá iest wiara náša. Bo iáko mowi Apostol: Bez  
wiary niepodobna rzecz podobác sie P. Bogu. Przetoż  
iáko dlugo czlowiek przebywa w światłości/ ták nie  
bywa wiara wzruszona. Tedy ma podnieść Pálac/  
to iest serce czyste przez dobre uczynki. Kycerze sa  
pychy/ y pozodliwosci/ ciála: tych trzech Kycerzow  
maß zámknąć w komorze pokuty/ y otrzymać mi-  
łość Boga.

Przyklad ze mamy prawdę wyznawác, aż  
do śmierci.

**B**rol Gordyanus sprawiedliwie krolował/ w kto-  
rego krolstwie byl niektory Kycerz bádzo do-  
bry y bláchetny/ ktory miał piekną Zonę/ tá sáwżę  
cudzolożyła przy Mezu swoim. Czasu iedneg przydalo  
sie/ że Máz tej iáchal/ do ziemie świętey ná pielgrzy-  
mowanie/ a ona po tego wylechaniu poslala sobie po  
sweę miłosniká. A tá Páni miała iedne Dziewke/ kto-  
ra rozumiała bęzebiotanie pláże/ a z teg wrozenia Páni  
swey znać dawala. Gdy miłosnik do Páni przybed-  
ł/ spal z nią/ a byli tam trzy Eurowie w tym Dwo-  
gu/ pozal ieden z nich ná Páni bádzo strzeżec: te-

dy Páni gdy to uslyšála/ pytála dziewki / mowiąc :  
 powiedz mi Dziewko/ co ten kur szecbioce. Odpowie-  
 działa iey Dziewką : Ten kur szecbioce/ że ty czyniś  
 krzywdę Pánu swemu. Kzešla iey Páni/ kaś niech zá-  
 bítá teg kura: á wnet go zábili. Potym drugi kur po-  
 czal szecbiotác/ á Páni Dziewki pytála/ co drugi kur  
 szecbiotál. Kzešla iey Dziewká: Ten kur szecbioce/ że  
 towarzysz moy umárl dla prawdy : á ja tez gotow um-  
 rzec/ y kzešla Páni: y tego niech zábilá/ y wnet go zá-  
 bili. Potym szecbiotál y trzeci/ á uslyšawšy Páni/ py-  
 táła Dziewki: co ten kur szecbioce. Kzešla iey Dziewká/  
 to szecbioce : Słyš/ widz/ á milcz/ chcešli abyś żyw  
 byl. Kzešla Páni/ teg kura nie zábuwamy/ ále go cho-  
 wamy.

Wykład tego obyczajny.

**R** Káćia naymilsz: ten Brol iestci. Oćiec niebiešł.  
 Kycerz iest Chryštus. Żoná tego iest dušá/ ktora  
 potal przez chrzešt. Kycerz ktory to zwođzi przez zdra-  
 dy tego swiáta/ iest diabel/ á przetož ilekroć sie grze-  
 HOW dopušzamy y cudzołożemy/ á odstáemy od Chry-  
 štušá. Dziewká iest two sumnienie/ ktore szemrze prze-  
 ćiw grzechowi/ á ustáwicznie pobudza słowieká ku do-  
 bremu. Pierwszy kur nie zgrzešył/ záprawde Chryštus  
 iest/ ktory nappierwey karal grzechy. Widzác to Ży-  
 dži zábili go. Y my go tákże záwše zábitamy/ ilekroć  
 á długo w grzechách sie kochamy. Przez wtoreg kura/  
 możemy rozumieć Meczenniki SS. á tákch wiele  
 bylo/ ktorzy náuke Jego opowiadáli/ ále dla prawdy  
 Imienia Chryštusowego sa pobici. Trzeci kur/ ktory  
 kzełł: Słyš/ widz/ á milcz/ to iest/ Kaznodzieicá/ kto-  
 ry ma prawde záwše mowic/ ále tuž dziś prawdy nie-  
 śmieta mowic/ aby pokoj mieli. Ale my Pána Boga  
 miłuiąc/ mowmy prawde z káždym bliźnim swym/ á  
 tak ku Chryštusowi przyđziemy/ ktory iest prawdá.

Przykład przywodzący, abyśmy byli pokora-  
nego y skruszonego serca.

**B**ył tedy Brol mójny/ Ktory miał tedyna Corke  
pietna y madra/ Ktora chciał dać za mąż/ ale ona  
P. Bogu ślubila/ żadnemu sie nie zaślubie / ażby te  
trzy rzeczy uczyni. Pierwsza/ aby powiedzial pra-  
wdziwie/ iak wielkie sa cztery żywioły na dłuż y na  
krz. Wtora rzecz/ aby przemienil wiatr od północy  
na wschod słońca. Trzecia/ aby ogień nosil na gołym  
ciele Krom obrażenia. Ussławszy to Brol te trzy rze-  
czy/ kázal po wszystkie Brolowice swoim obwołać /  
mowiac: Ktobykolwiek te trzy rzeczy uczynil / temu  
Corke Brolowice dadasz. Tedy wiele Pánisz do Bro-  
la przychodzilo/ ale tego nie mogli żaden dokazac. Y  
był tedy Kycerz w dalekich stronach/ Ktory uslysal o  
ślubie tej panny/ przyšedł na Pałac Brolowici/ a  
miał jednę slugę y konia galoneg/ a stojac przed Bro-  
lem/ rzekł: Wielmożny Brolu/ przyšedlem do twego  
Dworu/ bo jestem gotow to uczynić/ co od twej miło-  
ści wywołano. Rzekł mu Brol: Kąd to obacz. Tedy  
Kycerz wezwał slugę swego/ y rzekł mu: Poloż sie na  
ziemi/ a gdy sie on slugą polożył/ Kycerz go mierzył  
stopami od głowy aż do nog/ y rzekł Brolowi: O Kro-  
lu/ we czterech żywiołach jedwie co wtrecy nayde niż  
siedm stop. Rzekł mu Brol: Ktoż przyrownanie ma  
ten slugę do czterem żywiołom? Odpowiedzial mu  
Kycerz Pánie miły/ każdy cłowiek/ każde zwierze  
stada sie ze czterech żywiołom; a takem w ludze stwor-  
zili czterech żywioły. Rzekł mu Brol: Dosć si  
madrze wywiodł/ czyn wtora rzecz/ przemien wiatr  
Kycerz kázal przywieść konia galonego/ a dal mu li-  
carsko wyptć/ y stal sie zdrow/ a uczyniwszy to/ po-  
stawil tego konia na wschod słońca. Ussławszy  
Brol/ rzekł mu: Coż ten koń ma do wiatru

Odpowiedział Rycerz: Jaz niewie twa mądrość/ że  
żywot każdego zwierzećia nie innego nie jest/ tylko  
wiatr. A iako długo kon cierpiał niemoc/ tak długo  
był na palnosy/ ale mocą tego lekarstwa stał się zdrow/  
przetoz postawiłem go głową na wschod słońca abym  
był gotow nosić ciężary. Rzekł mu Krol: Prawdzi-  
wies tak uczynił. Jesze trzecią rzecz uczyn. Rzekł  
Rycerz: Pámie gotowem to czynić przed wszystkim.  
Y wytał rozspálone wagle/ položyl ná swey dłoni/ á  
nie spálilo się ciało leg. Tedy mu Krol rzekł: Wszystkie  
goś dosyc dobrze dokázal/ ale powiedz mi to/ czemu cie  
ten ogień nie spárzył. Odpowiedział Rycerz: Nie stáło  
się to moją mocą/ ale ledneg kámienia/ ktory z sobą zá-  
wze nosze/ bo ktokolwiek ten kámien będzie z sobą no-  
sil ná czystym miejscu/ nigdy od ognia nie będzie obra-  
żon / y ukázal on kámien przed wszystkim. Potym  
rzekł mu Krol: Dosyc mądrze wywodles te trzy rze-  
czy. Zátym Krol dal mu Corke swoje.

Przyklad przywodzący, abyśmy się nie-  
wdzięczności wárowáli.

**N**iektory Krol możny/ miał jedneg Syná/ á niewy-  
mownie go kochal. A gdy ten Syn sedł w lata/ u-  
stáwiznte Oycá swego namáwiał aby mu Krolestwo  
spuścił/ przekládając mu że był chory/ á zas on był  
mocny/ y rzekł Ociec: Synu miły/ bym był bezpiecny  
że byś mnie czcił/ y dobrze chował/ tobymci Krolestwo  
spuścił. Rzekł Syn: Oycze miły/ przysięga ja przed  
Pány Pánstwa tweg/ że żadneg niedostátku nie będziesz  
cierpiał/ ale cie bede miał w swey czci/ bárdziej ni-  
żli sam siebie. Tedy Ociec awierzowy słowom tego/  
spuścił mu Krolestwo. Gdy tuż Syn był koronowan:  
podniosło się serce tego w pyche / lednak przez nie-  
ktore czasy miał Oycá swego w poczciwości / ale mu  
potym pozywienia niechćiał dáć. Tedy Ociec uskar-  
zał



żał sie przed medrcy onego Krolestwa/ tze Syn teg nie  
 dotrzymal słowa swego/ tedy oni medrcy kárcili Krola/  
 że źle Oycá chował. Uflyßawşy to Krol/ rozgniewal  
 sie y zázwołal Oycá swego ná jednym Zamku/ gđzcie żá-  
 den nie mogli przysé/ á tam cierptal głod y wielka ne-  
 dze. Tránsito sie tednego czasu/ że Krol ná onym Zam-  
 ku nocował/ y przyşedł do niego Oćiec/ y rzekł mu :  
 Synu miły/ zmiłuy sie náđ Oycem twoim stárym/ bo  
 ná tym miejscu ćierpie głod y nedze/ á testem w wiel-  
 kiey młóści/ tronek winá teşzeby miáte posilit. Rzekł  
 mu Krol : Nie wolém sált też tu winá ná tym Zamku.  
 Odpowiódzał mu Oćiec: Owszem miły Synu/ test pier-  
 kuf winá/ ále Stárostá nie sánie bez twoiegó wiedzemia  
 ich przeberowác/ á miáte posilit. A przetoż miły Sy-  
 nu káż dáć z pierwşey kufy. Rzekł Krol Oycu: Teg nie  
 uczynie/ boć test poburzone wino/ á nie godzi sie stárym  
 ludziom dáć. Rzekł mu Oćiec: Dayżemi z wtorey kufy.  
 Rzekł mu Krol : Teg nie uczynie/ bo to wino dla siebie  
 chowám/ á trzecia dla młódzi/ ktorzy ze ním sá. Rzekł  
 mu Oćiec : Dayżemi z czwarty. Odpowiedział mu  
 Syn: Teg nie uczynie bo bárdzo stáre test/ á niegodzi sie  
 twemu przyrodzeniu. Tedy rzekł Oćiec : Synu mój  
 miły/ dayżemi z piątey kufy. Odpowiedział Syn: Nie  
 godzi sie tobie/ bo drozdze w ním sá/ żeby po tym Páno-  
 wie nie morwili/ ábym ćie zábili/ gđym ći dal dobrze pić.  
 Uflyßawşy to Oćiec/ odşedł bárdzo smutny/ y posłal  
 do wszystkich Pánow/ tákó go Syn źle chował/ á pro-  
 şac dla Bogá/ áby go wybáwili z tákley nedze. Ufly-  
 şawşy to Pánowie/ pojmáli Syná krolowceg/ á Oycá  
 tákó y pierwşey Krolém uczynili/ á Syná do ćiennice  
 w sádzili/ ktory tam dla wielkiey nedze smárl.

Wyklad tego obyczayny.

**B** Káćia náymlánsi: ten Krol iestći Jezus Chrystus/  
 Syn ten/ iest każdy Chrzesciánin/ ktory go mił-  
 te

te takó ten przebywa w czystości żywota/ temu dał  
wszystko co kolwiek ma człowiek/ á on sam stał się ubogi/  
cierpi głód spragnienia w swych członkach/ to jest w u-  
bogich/ á przetoż pismo jest: Co kolwiek uczynicie te-  
dnemu z moich najbiedniejszych/ miłosćcie uczynili. A gdy  
Bóg od nas żąda trunku winą z pierwej kufy/ to jest  
dzieciństwa naszego/ ábyśmy temu służyli w dzieciń-  
stwie. Ale dziecko się odpowiada mówiąc: poburzone  
jest wino/ to jest dziecko leżem/ nie mogę leżeze trwać  
w służbie Bożej. Potym Bóg od nas żąda ábyśmy da-  
li z wtorej kufy/ odpowiada zły Syn mówiąc: Nie  
mogę ta młodość mojej P. Bogu dać służąc temu/ bo  
by się świał naszymi/ mówiąc: Ten młodzieniec nie-  
chce obcować z ludźmi: á tak będzie używał mojej mło-  
dości jedząc/ piąc/ świątku służąc. Potym Bóg ża-  
da od nas z trzeciej kufy/ odpowiada Syn mówiąc:  
Wino mocne jest/ to jest już jestem mojej mocy/ ále  
miałbym teraz pokuta ostrą czynić/ tedybym umniey był  
mojej mocy: Widząc Bóg że nie może mieć z tych trzech  
kufy/ żada z czwartej kufy. Odpowiada zły Syn: Wino  
bardzo stare jest/ to jest wżem stary/ już uszkie moje  
zdrowie/ gdym mógł dobrze czynić/ nie uczynilem/ á  
teraz już nie mogę. A taki często w rozpacz wpa-  
da/ á umiera nędznie. Przetoż przeciw takim będzie  
wielka kárga w dzień Sodu. A Pan Bóg ze wszystkie-  
mi Swolotami da staranie ná takie/ mówiąc: Idźcie  
przekleć w ogień wieczny/ ktory z gotowan jest dla-  
bli y Aniołom tego.

Przykład że łakomstwo wiele ludzi  
záslepia, áby prawdy nie uznali.

**K**ol niektórzy w Rzymie Mięście sławnym Prolo-  
wał/ ktory był tak postanowił/ żeby każdy ślepy od  
Brolá Rzymskiego ná każdy Rok sto pieniędzy miał.  
Y przydało się jednego czasu/ że dwadzięćta y trzy

Towarzyſze przyſli do Miáſta/ y weſli do tedney go-  
spody/ á tam przebywali iedząc y piąc. Potym uczyni-  
li poczet/ y pláćili Góſpodárowi. On im rzekł: Jeſze  
nie doſtaće ſá pieniedzy ; záprawde niewymydziecie/ áſ  
do naymnieyſzego pieniedzá zápláćicie. Uſlyſawſzy to  
oni/ rzekli między ſoba: Co mamy czynić/ nie mamy  
ſkadby zápláćić. Tedy im rzekł ieden: Dam ja wam  
iedne ráde: Poſtánawiono to teſt od Krolá/ że kto ko-  
rolekby był ſlepy weźmie ſto pieniedzy z ſkárbu tego.  
Przetoż uczynmy między ſoba loſſy ná ktorego pádnie  
los/ temu czy wymiemy / á ten poydzie do Krolá/ y  
weźmie ſto pieniedzy/ á nas wykupi. Tedy oni rzekli:  
Loſujemy/ y uczynili los między ſoba/ á pádł los ná o-  
nego ktory te ráde wydal. A záraz mu czy wykupili/  
y wiedli go do Palácu Krolewſkiego. A przyſedſzy do  
bramy/ Kólátali áby im otworzono. Uſlyſawſzy wro-  
tny/ otworzył wrotá/ y pytał ich czego by chcieli. Od-  
powiedział mu ieden mówiąc: Przywiedliſmy tu tego  
ſlepeá do Krolá/ ktory záda dobrodzieyſtwa z poſtáno-  
wienia tego. Rzekł im wrotny : Poyde ja powiem to  
Stároſcie. A ſedſzy powiedział mu o onym ſlepym/  
áby mu dobrodzieyſtwo uczynił wedlug uſtáwy Krole-  
wſkiej. Uſlyſawſzy to Stároſtá/ rzekł : Poyde ja do  
niego/ y oglódam go. A gdy onego ſlepego uyzra-  
pátrzał náń pilnie/ á poznał go/ rzekł mu : Przy-  
táćielu miły czego zádaſ? Odpowiedział mu ſlepy:  
Pánie miły/ zádam ſá pieniedzy wedle uſtáwy Krole-  
wſkiej. Stároſtá mu rzekł : Wſakem ja ciebie wczor-  
rá widział w Bárczynie/ á tyś obie czy miał/ ále w-  
dſe te uſtáwy złe rozumieſ/ bo tá uſtáwa teſt poſtáno-  
wana: Je ktobyſ olwiek był ſlepy z niemocy/ ábo z przy-  
gody/ w ktorey by ſie nie mógł pożywić / táki dobro-  
dzieyſtwa uſtáwy Krolewſkiej otrzymá/ áleś ty ſob-  
dal czy wykupić/ piágo w goſpodzie/ á przetoż z Kól-  
inad

inąd sukay sobie wspomozemia/ bo tu žádnego pienta  
dzá nie wezmiesz. Tedy on slepy uslyšawšy to/ odszedl  
precz z wielkú hanba.

Wyklad tego obyczayny.

**N**ymilši Brácia: táka jest ustáwa Boska/ že kto kol-  
wlel niewiadomie/ ábo z krewbošci grzešy/ ábo  
z pokušy diabelškiey/ bedzie miał strachu/ wysspowiáda-  
še/ tedy mu P. Bog grzešy odpusci/ wedle onego pi-  
šma: Kto reykolwlel godziny grzešny westánie/ bede  
jemu miłosćiw. Káždy grzešny jest slepy/ á grzešyli kro-  
ze zlošci krom przycšyny/ w pádnie w rozpacz/ tedy  
ledwie ábo nigdy ten grzech bedzie odpusšony. A  
kácmarz jest diabel/ ktory tákie wšytkie co ták umra/  
bierze do kácžmy piefielney ná potepienie.

Przyklad že káždy grzech bez rozpaczy  
bywa opusšczony.

**N**ycerz niektory imieniem Julian/ ktory lednego  
času ná łowce/ udawšy sie zá piaknyh Zeleniem/  
gonil go bárdzo dáleko. A Zelen obróštwšy sie/ rzekl  
onemu Kycerzowi: Ty mnie goniš/ ktory Dycá twego  
y Mátkú zabíleš. Uslyšawšy to on Kycerz/ zlošl sie  
bárdzo/ á bojae sie by mu sie to nie przytrášilo/ co on  
Zelen rzekl: Tedy on Kycerz opusštwšy wšytko/ od-  
šedl tátemnie do zlemie dálekiey; y przyšedl do tedne-  
go Kiožšcia: one Kiožš widzae Juliána udátneg/ y ser-  
cá šmiálego/ ucymil go Kycerzem/ á niektorú Wdo-  
we dal mu zá Mážonke / y dal mu zá wolano Wnéšto  
tedno. Tedy Rodžicy Juliánowi wodžili po režlianych  
kráinách/ sukájac z pilnošcú Syná swego; potym  
przyšli do Šamtu/ ná ktorym Julian przešywal/ á-  
le go w ten čas nie bylo. Przetoz uyzrawšy ie Šo-  
na Juliánowa/ pyšáká ich z kódy byli: A oni powie-  
džili co sie im przydálo. Páni/ gdy zrozumíšká že Ro-  
džice Mežá iey byli ( bo to od Mežá swego góšto špr

balá) przyjechał te łaskawie/ a dla miłości Meza swego  
położyła te w łóżu swym/ a sama gdzie indziej leżała.  
A gdy było rano Pamięła da Rosćtolá/ w ten czas  
Julian Mez, iey przyłachal/ a będący do łóżnice/ chciał  
Zone swoę obudzić/ a znalazł dwote ludzi wespól leżące  
na onym łóżu/ a mściematąc żeby był cudzolożnik z tego  
Zona/ wysłałoby miecz/ zabił obote/ a wybedęcy : Dom  
używał Zone swoę z Rosćtolá idaco/ y dziwował sie tego  
mowiac: Co to są ludzie spali na łóżu? Odpowiad  
działa Páni : Rodzicy twoi ktorzy cie bardzo dług  
szukali/ a tam te dla tego na swym łóżu położyła. Da  
Wyśawę to Julian/ zdumiał sie/ y począł płakać/ mow  
wac: Biada mnie niedzemu / że namilże Rodzicy  
zabił /to sie wypełniło slowo Jezusowe/ gdym sie tego  
warcował/ terazem to wypełnił. Zátym namilże Zone  
no dobrze sie mley/ boć sie miuspokoie/ aż uznam przy  
mieni Pan Bog moie pokute. Rzekłámu : Bezenn  
máš-tóć/ bylam wczestniczká weselá/ bede też y žalostí  
Potym spolem bli y zbudowali wielki Szpital pod  
wielki rzeki/ gdzie wotele ludzi sonelo/ aby tam w n  
pokutowáli/ tam przewoził tych ktorzy chcieli prze  
przez rzeki/ oraz abogle paniki przyimowali. Potym  
gdy Julian sprácomawę sie leżał/ a był wielki mroze  
wšlyśal głos bardzo žalosny w pólnocy wołáscy k  
sobie/ iżeby go przewoził. Wšlyśawę to Julian/ wstał  
y znalazł człowieka práwte już konáscęgo dla zimna  
y przyniesł go do domu swoteho/ a zápaliby ro  
grzewał go/ ale on nie mógł sie rozgrzáć/ a boize sł  
by dla zimna nie umárl : położył go na swom łóżu/ a  
przyodział. Potym po máley chwili on hory widział  
sie takoby tredowáty/ a ukázal sie bardzo táśny wstep  
icy w Niebo/ y rzekł tak : Julianie/ Pan Bog mi  
prysłał do ciebie/ powiedział że już przyłal twoie po  
kute/ a w krótkim czasie obote pomrzecie/ y przydzie  
cie

le do chwaly wieczney. Potym on Chory zmknol: a  
Julian z swoia Zona w frotkim czasie pelni milosier  
nych uczynkow/ pomarli/ y otrzymali żywot wieczny.  
Wyklad tego obyczayny:

**N**ymilsi Bracia: ten Kycers moze bydź rzezon ka-  
zdy dobry Chrzesciánin/ abo Przełożony/ ktory ma  
wolowac przeciw diablu/ swiatu/ ciáslu / a ma przy-  
nac nac na tow nabycac dug Panu Bogu: ma tez nasladow-  
nac Jelenia/ to jest Chrystusa/ iáko mowi Dawid S.  
Jáko Jeleni zuda ku zdroiom wod/ tak dugá moia za-  
da ku tobie Boze. A maac Chrzesciánin/ abo Przeło-  
zony nasladowac Chrystusa/ tedy ma swe Rodzice o-  
puszczic dla milosci Bozey/ bo napisano jest: Ktobykol-  
wiek opuscil Oycá y Matke dla mnie/ stokrat wiecey  
zapemle/ y żywot wieczny otrzyma. A iáko ten Kycers  
szedl do ziemie dalekiej/ tak tez kazdy Przełożony má  
szed od tych rzeczy ktore sa na tym swiecie/ w czystosci/ a  
w swiatlosti zycia/ sluzyc Krasoclu/ to jest Chrystusowi  
y z nim woiowac przeciw diablu/ swiatu/ y ciáslu.  
gdy Pan obaczy ze teg Kycers zwyctezyl/ da mu Zo-  
loto/ to jest laske swa/ ktora bedzie strzebla znaku serca  
y go/ aby ná dew bytko mogl bydź milý P. Bogu. Ale  
ostokrat widziemy ze Rodzice cielesne/ to jest prozno-  
sti swiata nasladuja/ ktore pobudzaja ku ziemi/ a by-  
waja potezne na lozu serca twego/ aby cie do swiadczy-  
nia. Ale sie ty masz sie im mocno sprzeciwic/ y masz sie za-  
miec zem pokaty: a potym masz isc do rzeki pisma s.  
mam masz zbudowac dom sbawienia/ to jest modlic sie/  
y smuzny dawac/ a tak naydziesz na lozu serca/ serce  
Boga twego/ s ktorym przydziesz do chwaly wieczney.  
Przyklad abyśmy pamietali na dobrodziejcy.

Itwa nam uczynione.

**B**yl niektory Kycers káwny/ ktory sie bardzo ko-  
chal w lowie. Gdy iáchal dná jedneg na tow/ tam

mu zabiłżal Lew kulając u kózulac mu swoje noge. Kycers z siadłszy z konia/ wyiał mu tarń z nogi tego/ a ma-  
ści przyłożył/ a tak Lew był usdrowion. Jákym Kr-  
bedac ná łowie w tym lesie/ ulowił onego Lwa/ y Ho-  
wał go przez wiele lat. Potym on Kycers zgrz: był był  
przeciw Krolowi. Krol rozgniewawoży sie/ kázal go  
poimác/ y dáć Lwowi ku pozarcíu. A rozkázal aby te-  
mu Lwu nie dawáno iść/ żeby go on okrutny Lew  
tym przedsey pozarił. On Kycers gdy był puśczon do  
Lwa/ bárdzo sie bał/ czekając godziny rychłoliby był ro-  
fármony od Lwa. Ale Lew pilno nań pátrzał/ a gdy  
go poznal/ poczał sie okolomiec iásie/ y był tam bez te-  
dzenia oóm dni. Ufłykawoży to Krol/ dżwoował sie te-  
mu/ y kázal onego Kycersá wyćiągnąc z dolu/ pytał  
go: Powiedz mi czemu tobie Lew nie mogli záfłodzić  
Odpowiedzial mu Kycers: Jákálem jednego záf-  
ná łow/ y z przygody zabiłżal mi ten Lew Chrama-  
iác/ a ja z siadłszy z konia/ wyiałem mu tarń z nogi  
go/ y usdrowiłam go. A dla tego iáko mniemam przy-  
pusćil mi. Kzełl mu Krol: Gdyż tobie Lew nie záf-  
dził/ y ja tobie przepuścám/ a od tad polepsze sie. O-  
podzielowawoży Krolowi/ polepszył żywotá swego.

Wyklad tego obyczayny.

**B** Ráćia naymilsi: ten Kycers ktory ná łow iędzi-  
i jest czlowiek świecki/ ktory záwóże prácutie iáko  
dobrá doczesneć nábył. Lew Chramacy/ iest rodzay  
dzki/ ktory przez grzech pierworodny Oycá Chram-  
przedtym/ niż tam/ to iest grzech pierworodny przy-  
Chrześć S. był zgládzony máściá dobrych cnot był  
golony. Potym Kycers występnie przeciw Krolowi  
to iest/ Bogu Wszechmogącemu/ i kroc bywa z  
slupiony/ ktore ná Chrzeście przyiał. Ale Kycers/ to  
rodzay ludzki bywa iman/ i kroc grz: był przeciw Bo-  
mu przykázaniu/ a bywa wrzucon w dol pokuty. A

dzieli grzeczny człowiek wrzucon w dol pokuty/ tedy  
moze miec ciszkosc cielesna/ a zaplate wieczna ducho-  
wona. Przyklad napominajacy, abyśmy o-  
biectwie innym wypełniali.

**B**yl jeden Brol/ a w tego Brolestwie byli dway lo-  
trowie/ ktorzy sie sprzybiegli aby jeden drugiego  
nie opuśczał w potrzebie/ aby jeden za drugiego u-  
marł. Ci dway lotrowie wiele ziego czynili krádnąc/  
zabijając. Y przydalo sie jedneg czasu/ że jeden byl bez  
drugiego/ a tak jednego na zlodzieystwie poimano/ y  
do ciemnicy wsadzono. Uslyszawszy to towarzyś tego/  
przyšedl do niego y rzekl mu: Towarzyśu miły/ prosze  
cie powiedz mi co by sie miáło stać? Odpowiedzial:  
Widzimi sie że mnie stráca/ bom ja jest na zlodzieystwie  
poimány. Ale prosze cie bardzo a byś to uczynil/ żebyś  
tu za mla na ten czas siedzial/ y żebyś to wyjednál u  
Sedzieg/ żebym šedl do domu/ a moie dobro rozporzo-  
dill: a gdy to uczynie/ wroce sie zas/ y ciebie z tad wy-  
bawie. Rzekl mu towarzyś tego/ uczynie to rad. A  
šedgy do Sedzieg/ rzekl mu: Pánie Sedzia/ przyš-  
ciel moy poiman/ w ciemnicy siedzi/ a takto mniemam  
že bedzie strácon/ prosze twoey miłości/ abym byl wyflu-  
than w mey prozbie/ by on przed swoig sámlerzic byl  
wypuśczon do domu swego/ aby žone/ dzieci/ y szeladz  
rozporzadzil/ ażebyś o nim pewien byl/ zásteda za niego  
w ciemnicy. Rzekl mu Sedzia: Przyšlego dnia bedzie  
adány na śmierć/ a nieprzydzili tego dnia/ to ty za to  
odpowieś. Odpowiedzial towarzyś: Pánie/ wšytko  
to co każeš chce cierpieć/ nieprzydzileł/ tedy ja za niego  
na śmierć pojde. Rzekl mu Sedzia: Prozby twoey  
wystuham. Y kázal go Sedzia wsadzic do ciemnicy/  
a onego wypuścić. Tedy šedgy do domu rozporzadzil  
žone/ dzieci/ y szeladz/ a mieškal tam aż do trzeciego  
dnia. Potym przywiedzeni byli inši zloczyncy przed Se-  
dzia.



dziego/ á miedzy niemi byl teź tam ten ktory sie dal  
 dobrowolnie wsádzic dla przytáciela swoeg/ y rzekl mu  
 Sedzia: Sdźcie test twoy przytáciel ktory sie miał dźis  
 wroćic/ á ciebie wybáwic. Odpowiedzial Sedziemu:  
 Pánie/ mam ia nádzicie že słowa swoeg nie odmieni. Te-  
 dy Sedzia dlugo czekał á żeby przyšedł/ potym kázal  
 áby ná Subienice byl wiedzion/ á gdy inź tu Subienicy  
 przyšli/ rzekl Sedzia: Przytácielu mily/ sam siebie wi-  
 moy á nie mnie/ že teraz umrzeš; powiedáles žeby  
 twoy przytáciel miał przyść/ á ciebie wybáwic. Rzekł  
 on towarzysz: Pánie/ gdyš mam umrzeć/ proše cie á  
 byš mi pierwoy dopuścil záwołać trzykroć. Rzekł mu  
 Sedzia: Wołay. Tedy on wołał trzykroć wielkim  
 glosem/ poglądájac ná wszystkie strony/ y uyrwał czlo-  
 wieká predko bieżąceg z dáleká/ y rzekl Sedziemu:  
 Przedluź teźże śmierci moiey/ bo widze czlowieká  
 predko bieżącego: á widzimi sie že test towarzysz moy/  
 ktory miie dźis wybáwi. Wslyšawoy to Sedzia že inź  
 przyšodzil/ kázal poczełác áž teğ towarzysz przyšedł/  
 y rzekl: Pánie Sedzia/ otom ia test/ ktorym moie dobro  
 rozsporzádzil/ dla ktoreg moy przytáciel byl wstrácha-  
 śmierci: puśc go wolno/ bo ia gotow umrzeć dla mo-  
 ich występko. Sedzia dziwował sie temu/ y rzekl  
 mu: Przytácielu mily/ powiedz mi przyczyna czemu-  
 ście ták sobie wierni. Odpowiedzial zlodziey: Pánie  
 teźże z mlodości slubilišmy sobie jeden drugiemu  
 wiernym bydź/ á tá test przyczyna/ dla ktorey on w cie-  
 mnicy zámnie siedzial/ ážbym dobro swe rozsporzádzil.  
 Rzekł mu Sedzia: Sdys ták wierny/ odpuszcam ci  
 śmierć/ y przyjal ich Sedzia w lástke. A wszyscy Sedzia  
 chwálili/ ktory im uczynil tákie miłosierdzie.

Wyklad tego obyczayny.

**M**ymilál Brácia: ten Arol/ testét Oćiec Uieblaš  
 dwa kotrowle/ sa duža y ćialo/ ktory sie sta

Towarzystwo przez grzech/ ale na Chryste społem/ ieden  
drugiemu slubil/ nie opuścić sie w potrzebach/ gdy sie  
odrzekali pychy diabelskiej. Potym sie stali Towarzy-  
stwiem we wszystkich uczynkach: wiec ieden przez dru-  
giego bywa poiman y związany/ bo gdy człowiek  
grzeszy/ tedy dusza jest pod mocą diabelską. A dru-  
gi Towarzystwo/ to jest ciało/ częstość w roztokach  
przebywa/ ale dobry Chrześciantin/ Bogu miły gdy  
rozumie że dusza w wielkich grzechach leży/ iako-  
by w ciemnicy diabelskiej/ ma sie dać do więzienia  
sá nie/ to jest na światło pokute/ aby dusza była do  
Zony/ to jest do sumnienia/ aby sporządziło z nią o  
dziatkach/ y o zeladzi/ to jest o Bożym przykaza-  
niu/ o grzechach iako wiele/ y iako bardzo grze-  
szyl przelstwo przykazaniam Bożym/ y iako długo  
trwał w grzechach. A to ma byc przez modlitwe/ post/  
y iakmużny. Potym ciało má wołać trzykroć: Pierwsze  
wołanie/ jest gorzka struchá. Wtore/ zupełna spo-  
wiedź. Trecie/ zupełna dosyc uczynienie. A zaraz na  
to wołanie przyjdzie dusza ktora zdradziła dom su-  
mnienia/ a potym dusza y ciało/ odbiera żywot wieczny.  
Przykładny żywot Świętego Alexego, abyśmy  
roskoszy tego świata wzgardzili,

**W** Ksymle Mieście sławnym/ byl ieden Senátor  
zaczny/ ktoremu imie bylo Rufamian/ ten byl bár-  
dzo bogaty/ y przy Cesarstkim Dworze wielce sławny/  
a przykazaniam Bożym pilnie strzegący/ bardzo miło-  
śliwy/ ktory na każdy dzień miewał trzy stoły ubo-  
gich/ ktorym sam służył. Y miał Zonę imieniem A-  
glates/ a tá byla iedney woli z nim/ nie mieli dziatki/  
y prosili D. Boga aby im ráczył dać dziatki. Y pocie-  
ła Aglates/ potym porodziła Syná/ y nazwano imie  
tego Alexy. Wychowawoży go/ uczyli bożkami Bożym  
mýsląc go w czystości dochować. A gdy już miał lác

dali go do nauki. A gdy już był wyniesiony y w rozumie godnym/ dano mu Panna z Domu Cesarzkiego za Malzonka. Gdy tedy z sobą mieszkał/ Alexy począł nauczać Malzonka swoje botazni Bożey/ namawiał ię do chowania czystości y dziedzictwa/ dal iey pierścien złoty/ mówiąc: Weźmi ten pierścien odemnie/ a choway go/ a Pan Bog niechay zároveň będzie miobzymna y toba. Y wstawoży pojechał sie z nią/ a wstawoży nieco pientedzy/ gdy wnetcy do Morza/ a taktemale wstąpił w Okret iachal do Łaodyckey ziemi/ potym z tamtąd przyjechał do Miasta Edrzy/ gdzie był Obrat Panna iasęg Jezusa Chrystusa me słowierzeni rekonu zrobiony/ a przyjechał/ wbytko co miał rozdai ubogim/ a oblażył sie grabe odzienie/ siedział przed Kościołem między bogiem i ubogiem/ biarał ialmuzne rylko dla swego żywotnia/ a co miał nabyt ubogim inyym wbytko rozdai. Eufamianus bracie tegż żalując odayścia Syna swego/ posłał posły swoe po wbytkich krajach/ aby go szukali/ a gdy niektórzy przychodzili do Miasta Edrzy/ a szukając go/ dawali mu ialmuzne iako y innym ubogim/ ale ich Alexy znał dobrze/ a wstawoży ialmuzne od nich/ dziekował Panu Bogu/ mówiąc: Dziękuję tobie miły Panie/ żeś mi z łaski swey ráczył dąć ialmuzne od sług mych. Potym wrociwoży sie śndry do domu/ powiebiał Eufamianowi Pannu swemu/ że go znalazł nigdzie nie mogli. A Matka tego od onego dnia kłobrego Alexy Syn iey odgiedł w wielkay żalosci hylá: w płaczu będąc/ zároveň smutna hylá że Syna swego nie miała. Oblubienica tego do niy mówila: Bede iá z toba przebywala/ y w tym smutku iako Synogielická trwała/ aż ali co uslyszę o mym Oblubienicy. Potym gdy Alexy przy onym Kościele siedmnaście lat P. Bogu służąc przebywał/ tedy iednę część Obrat Panny Maryi/ ktory tam był

w Kościele/ rzekł stróżowi : Przymiedz tu słowleka  
Bożego/ który też godzien Królestwa Niebieskiego/ &  
Duch S. odpoczywa nad nim/ bo modlitwa jego wstę-  
puie w Niebo/ iako dym przed Oblicznością Bożą. A  
gdy to usłyszał/ niewiedział o kimby ten Obrat mówił.  
Rzekł zaś Obrat ten : Który świdzi przed Kościołem.  
Stróż przedkro wyszedł/ y wprowadził go do Kościoła/  
a gdy to o nim uszyli/ wszyscy go zaczęli chwalić. Ale  
Alexy chwając się święckiej chwały/ wyszedł : tamtąd/  
a wstąpił w Dławi/ gdy chciał iść do Cárstu Sy-  
cylijskiego/ z rządzenia Bogh/ przypłynął do Partu  
Rzymskiego. Obaczywszy to Alexy myślał sam w sobie/  
mowiąc : Będzie przebywał w domu Dycy meg niezna-  
tomie. Gdy tak w Rzymie będąc/ ujrzał Eufantana  
Dycy swego wychodzącego z Pałacu z wielką asysten-  
cya/ posłałszy go/ począł ludziom wołać / mówiąc :  
Sługa Boży/ rządzić może przysięść Pielgrzyma w dom  
twój/ a każ mi żywić odrobinkami z stołu twego/ aby  
się D. Bog rządził miłować nad Pielgrzymem Synem  
twoim. Usłyszawszy to Eufantana/ dla miłości Syna  
swego kazał go przysięść w dom swój/ y dał mu miejsce  
osobliwe ku mieszkanu/ a dawał mu pokarm każdego  
dnia z stołu swego/ y dał Auga któryby mu służył. Le-  
dy Alexy zawsze był na modlitwie/ a ciałko swe dręczył  
postami. Tam sładzy domowi namiętności się z niego/  
plęskali wąż błotem czestokroć/ iednak to wbyłko po-  
formie cierpiał. Gdy Alexy przebywał siedmnaście  
lat w domu Dycy swego/ a widząc że się przybliżał  
koniec żywota tego/ prosił aby mu papieru dano/ a  
gdy mu dano/ pisał żywot swój. Y stał się głos z Nie-  
ba w Niedziela po Mszy/ mówiący : Podćie do mnie  
wszyscy którzy pracujecie/ y obciążeni iestacie / a ta  
was ochłodzie. A w ten czas Alexy Auga Boży zaśnął  
w Pánu. Usłyszawszy ten głos wszyscy ludzie/ pādli

ná oblicze swe. Potym powtore stal sie glos/ mo-  
wiacy : Szukaycie Meza Bozego/ ktory sie bedzie  
modlil za Rzynn. A gdy szukali nie znalezi/ tedy sie  
zas stal glos mowiacy : Szukaycie w domu Eufamiana  
nowym. Szedzy do domu Eufamianowego/ pytali go  
ktoryby Mez swiety byl w domu teg/ a gdzieby byl?  
Odpowiedzial im Eufamian: Ja o tym niewiem. Tedy  
Kiazeta Archidus y Honorys z Papiezem Innocentiu-  
sem przyšli w dom Eufamianow/ y szukali pytając Euf-  
famiana o Meza swietym/ ale on o nim niewiedzial.  
Sluga co Alexemu sluzyl/ przybedl do Eufamiana y  
rzekl: Panie/ patrz by ten swietym ktoreg szukais nie  
byl nasz Dielgrzym/ bo ten czlowiek byl swiatobliweg  
zywota/ wielkiey pokory/ y cierpliwosci. Ustyszawszy  
to Eufamian/ bedl do niego y znalazl umarlego/ a wi-  
dzac oblicze tego Anielskie/ chcial wziac list z reku te-  
go/ ale nie mogl. Tedy wyszedzy powiedzial to Kiazet-  
tom y Papiezowi ; oni przybedzy ku Alexemu/ rzekli  
mu: Chociazesmy grzeszni/ ale mamy moc z urzedu  
pospolitego/ dla tego pusć nam ten list/ zebyśmy sie  
dowiedzieli co w nim jest napisano. Potym Papiez  
przystapiwszy wziac list z reku tego/ y kral Papiez ten  
list czytac przed wszytkimi/ a gdy Eufamian ustyszal  
ize byl Alexy Syn tego/ zlall sie tak bardzo/ az upadl  
wzrak. Potym pokrzepiwszy sie/ padl na ciadlo tego/ y  
poczal bardzo plakac/ y wolac/ mowiac : Boze Wbe-  
smogacy/ czemuś na mnie wielka zalosc dopuscil. O  
Alexy Synu maymilgy/ czemuś mie Dycá sweę tak za-  
smucil/ a boleści y wzdychania przez tak wiele lat za-  
dawal. Biada miie czlowiekowi niedznemu/ bo wi-  
dze stroza starosci moiey iuz umarleg/ a ktorego ja lu-  
pociezenia mam oczekiwac? Ustyszawszy to Matka  
plá tez tam z wielka zaloscia. A gdy dla wielkosci lu-  
du nie mogla przyisc do niego/ zawolala wielkim glo-  
sem

sem: Dopuśćcie mi aby m wyzrála Syná moieg/ počlebe-  
nie moie. A idac ku ciálu/ pádlá ná nie/ y pláczac mo-  
wila: O Alexy Synu moy naymilšy/ swiatlości oczu  
moich/ czemu ná Mátku niemilostíwoy byl/ widziáleš  
Oycá twego/ y mnie Mátku twoie w wielkiey žalostí  
bedáce dla ciebie/ á nie opowiedziáleš sie nam: Sla-  
dzy twoi przesládowali cie/ á tyš cierpiál. A cáluigc  
oblaze iego iákoby Anielšie/ nie przestála plákác/ mo-  
wiac: Pláczte zemná wšyscy ktorzy tu jestešcie/ bo  
przez šiedmnáštie lat miałam go w domu moim/ á  
nie poznála m go. Byla teŝ tam Oblubienicá iego/ kto-  
ra teŝ bárdzo plákála/ mowiac: O Alexy Oblubienice  
moy/ czemužš mi sie smutney Synogárlicy nie obá-  
wil? Czemužš bez obáwiená w domu zostáwal?  
Pláczte zemná wšyscy ludzic/ bo tuž oddalona ode-  
mnie wšytká nádziešá wesela: przetož počlešenia in-  
šego nie chce miec/ tylko aby m meŝ Oblubienicá násla-  
dowałaš. Ušyšawšy to wšyscy ludzic/ plákáli bárdzo  
Potym Papiež y z Kłozety/ wlożywšy ciálo Alexego ná  
máry/ niešli te šrodkiem Miášta. A gdy sie ludzic do-  
wiedzieli/ že ználežiono Mežá swietego/ ktoreŝ wšy-  
tko Miášto šukálo/ wyšli przeciwko ciálu swieteŝ. A  
kto kolwiek byl chory/ á dotchnál sie ciála iego/ záraz  
byl uzdrowion. Slepi wzroš bráli opetáni od diabel-  
štwá wybáwieni byli/ y wšyscy niemocni ktorzy tákie-  
mikolwiek chorobámi složeni byli/ dotchnáwšy sie ciá-  
lá ieŝ/ uzdrowieni zostáli. Widzac tedy dziwuy Kłozetá  
y Papiež/ niešli ciálo š. Alexego do grobu. A gdy nie  
mogli przeyšć dla wielkošci ludu/ kázal rzucác złoto y  
šrebro/ aby sie ludzic báwili zbierájac šrebro y złoto/ á  
dopušćili ciálo przyniešć do grobu/ ále lud opušćiwšy  
pieniádze/ cišnal sie ku ciálu swieteŝ Alexego. A ták  
z wielká práca przyniešli ciálo iego/ do Kešćiolá S.  
Konifáceŝ/ y byli tam przez ošm dni chwaláce BGGY.

Dotym kázali zrobić grob kostowny/stołem/secorem/  
y drogim kamieniem ozdobiiony/ y w nim položyt ciał-  
so tego z wielką czciwością. Umarli Święty Alexy/  
Roku pánškiego tysiącznego třechsetnego dwadzie-  
siego dziesiątego.

Przykładny żywot Świętego Eustachiusza,  
ku nawroceniu błądzących.

**E**ustachiusz Brat zheny y wielmožny w Rzymie Fro-  
lowal/ byl w leg. Krolešwie niškorty Rycerz mo-  
žny/ á bádzo wálczny imentem Plácydus/ naywyš-  
šy Seiman Brolemški/ ten byl zámpe w milobiermych  
uczynkách/ ale bádwookalec. Miał Zona teyz z miáry/  
y milošterdžta/ á z ta miał dwu Synow/ ktore kázal  
chować w dle obyčjáku swego y bláchetnoset/ ale tze  
byl bádzo milošierny/ dle tego záfuzon bydz nádgro-  
da prawdy. Trášlo sie niekterego dmiá/ aby táchaf  
ná łow nalazil śládo Jeleni/ á mladzy niemi wyžral ie-  
dneho pšfneho y wielkiego/ ktory odšedl byl  
od drugich w inšo strone. A gdy Rycerze zmal one  
Jelenie/ Plácydus z wielką chciwością sam chce pol-  
mác onego Jelenia/ biegl zá nim bádzo pštko/ ale  
Jelen wbiežal nátedne stále wysola/ á Plácydus  
przyblžáše sie ku niemu/ myšlil tákoby go pšmác. A  
gdy pšerzyl pilnie ná onę Jelenia/ wyžral mladzy ro-  
gami Obrat Brzyžá Pánškieg/ iástry nád slonce/ ktory  
przez ušlá onę Jelenia/ tákó meliedy przez Gólcę Bha-  
lášmowc mowil. O Plácydžie/ czemu miie pšesládn-  
ieš: Jam Chryštus/ ktoreg ty chwalíš/ á nie znaš/ dla  
milošci twoey ulázálem é: sie w tym zvalerzácim/ bo ta-  
možny twoie wštepuię przed niie/ á pšetož przyše-  
dlem ku tobie przez tego Jelenia/ ktoregoš ty chciál  
ušlowié/ ábym ta tež étebie ušlowil. Tymi powiedžia/ že  
známie Meki B. ktoreg ná rogách onego Jelenia mo-  
wilo te slowá. Váyšaršy to Plácydus/ zlákl sie bád-  
džo/

dzio/ a iareby martwy spaci z tuma. Polym po  
p wby sie wital/ y rzekl. Pan e powiedz mi ktes ty jest.  
Kzeł ma Chrystus : Placydzie / iam jest Chrystus/  
ktorym stworzył ciebo y ziemie/ a uczynilam światłość/  
y rozdzielilam światłość od ciemności, ktorym postá,  
wá dmi/ gásy y láta. Ktorem stworzył światłość z zie-  
mie. Ktorem dla zbawienia národu ludzkiego ciáto  
pryjal/ ukrzyzowan y pogrzebion/ y trzeciego dnia  
martwychwáá. Wstápnáby do Placydus/ powtore  
ná ziámie upadl/ y rzekl: Pámé/ wierzé žes ty jest kto-  
rys wšytko stworzył/ ktory náwróciš bládzacé/ co mi  
lázeš czyné : Kzeł mu Pan : Idž do Miásta de Bi-  
supa/ á ochrzcú sie. Kzeł Placydus: Pámte/ lázeš á-  
bym tež žone y Synom powiedzial. Kzeł pan : Po-  
wiedz mi/ aby tež y oni ochrzceni byli/ á ty iutro tu  
przydž/ ábym éi sie ukázal/ á bym éi przyšle rzezy  
ktore sie stálo máis powiedzial. Tedy Placydus przy-  
šedžy do domu/ á co sie stálo powiedzial swry žone.  
Kzełá mu žoná : Pámte/ ja przyšly noci widžialá  
mowácego do mnie: Jutro ty/ y Martwy/ y Syno-  
wie twoj do mnie sie náwrócié. A uználam teraz/ že  
on jest Chrystus. Y šli w noci do Biskupa Kzymstie-  
go, ktory te z wáskim wasalem ochrzcil/ y názwá Plá-  
cyda Eustáchiem/ á žoná Theobita/ á Syny/ tedne-  
go Theobitem/ drugieho Agápitem. Wáskwierz Eus-  
táchius/ ráko byl swyžáká na łow/ á gdy bláso o-  
nego miyšcá byl/ odbiežal od drugih Kycerzow/ tá-  
koby zá Telentem/ y tamže ná ošym miyšcu uyzral O-  
bráz swego pierwešego widzenia/ a padžy ná ziámie  
rzekl: Proše éis miyš Pámte/ ábyš mi obstaril przyšle  
rzezy šudze twému. Kzeł mu Pan: Błogosłáwiony  
ty Eustáchi/ žeš przyjal Chrzešt/ y dar lásti moicy/ ta-  
žeš swyžeržyl diablá/ teraz sie ukáže wárá twotá. Bo  
diabel dla težo žeš go opuštil rozgniewáł sie/ á ro



Wszystkim sposobom zwiada sie przeciw tobie. Prze-  
toż musisz wiele cierpieć/ aby wziął Koronę me-  
genstwa / bedac unizon dla uznania wielkiej pro-  
żności swiata tego/ potym abys był duchownemi bogá-  
ctwem podwyższon. Ale ty nie ustaway/ ani pátrzay  
ná prozno chwale/ bo przez pokusy musisz bydz  
iako drugi Job. A gdy sie upokorzyysz/ przywroc  
cie ku pierwsi y chwale; przetoż powiedz mi chce-  
śli teraz te pokusy cierpieć/ ábo ná końcu żywota  
twego. Eustachius rzekł: Pánie/ gdyż to musi  
bydz/ rácz teraz pokusy przepuścić ná mnie/ tylko  
rácz dáć cierpliwość. Rzekł mu Pan: Będz  
stały / bo láska moia będzie szezgiá dusze twej.  
Zátym Pan smknal z oczu iego/ á Eustachius wro-  
cił sie do domu/ y powzedzial to Zonie swej. Potym  
po niektórych dniách / przyšedł mor ná Augi y  
służebnice iego y pomiarli wšysey; znou mu ko-  
nie porzdychaly/ y wšytko bydło iego; zátym zło-  
czyncy wdzac iego niebezpieść e/ dobyli sie wnocy do  
domu iego: á wšytko cokolwiek bylo srebrá y zlotá/  
y innych rzeczy wšytko pobrali. Eustachius powsta-  
wszy wnocy z Zoną y z synami Pánu Bogu zá to po-  
dzialekował/ á dla háńby šedł do Egiptu. A ták wšy-  
tko dobro iego wniwecz sie obrociło/ przez drápiestwo  
ludzi slych. Potym Krol y wšyscy Senátorowie zá-  
lowáli bárdzo ták moźnego Hetmáná/ bo niewiedzieli  
gdz eby sie podzial. Gdy Eustachius z Zoną swojá  
przyšedł ná Morze / wsiadł w Okret/ iáchal do  
wšego Krolestwa/ á wyżrawšy Pan onego Okretu Zo-  
ne Eustachiusowe bárdzo piękna/ požádal tey. A gdy  
to przewieźli/ przewoźnik chciał zápláty od nich/ ále  
gdy nie miał czym záplácić/ kázal mu Zone wziáć  
za zápláćie/ chce to mieć sobie. Wšyshawšy to Eusta-  
chius/ zádnyim sposobem niechciał ná to przyzwolic/ á

gdy sie temu sprzećiwil/ tedy Pan onego Okretu ki-  
wnal na przewoznik swoie/ żeby go w Morze wrzu-  
ćili/ aby Zona tego sobie wziol/ a użrąwszy to Lu-  
flach us/ zostawil tam Zona/ i dzo tey żaluąc:  
a wż rąwszy dwa syny z sobą/ y dł płacząc/ y mo-  
wil: O Boże Ws. chmogacy/ czemuś na mnie  
inney plągi niedopusćil! Biada mi e y wam synaczo-  
wie mili/ bo Miarka waga dana jest infemu Nie-  
żowi/ a gdy przybedł do niektorey rzeki/ a dla  
glebokości tey nie śmiał przenosić oboygá onych  
dzieciel: ale polożywszy iedno na brzegu/ przeno-  
sil drugie przez one rzeki: a przentozży ie / po-  
sadzil ie na brzegu/ y bedł po drugie / a gdy byl  
w środku rzeki/ wilł przybieżal y porwał ono dzie-  
cie ktore byl przentost / y uciekl z nim do lasł.  
Widząc to Eustachius/ y nie mając żadney nadzie-  
ie onim/ kwąpil sie po drugie/ ale pierwey niż do-  
bedł / przybedł Lew wziol drugie dziecie / y hie-  
żał z nim przez: widząc to Eustachius / a będąc  
w środku rzeki/ poczol płakać mówiąc: Boże ko-  
rys odemnie wszystko wziol / nie opuścay mnie/ a  
byli tam pasterze pászacy stádo / a użrąwszy że  
Lew niośł dziecie/ y bieżeli zá nim ze psy. Y sta-  
lo sie szkodzenia Bożego że Lew dziecie porzucil  
bez obráženia. Drugie dziecie oráže użrąwszy u  
wilłá / wolali zá nim/ y z tego pászczeli wybawili  
te/ a oni pasterze y oráže ziedney wót byli/ y ho-  
wáli one dzieci u siebie. Eustachius niewiedząc o  
swoich dzieciách/ a idąc w drogę plákal/ mówiąc:  
O iáko ja wiele miálem przedtym czeladzi/ a te-  
razem sam zostal/ ánim dzieci swolch mógł zácho-  
wác! Pámietay miły Pánte/ jes mi powiedzial  
iże miálem polusy ćierpieć iáko drugi Job/ bo cho-  
ćiaß on byl wszystko strácił/ iednak miał gnocy/ ná

ktorym siedział/ a ta y tego nie mam/ on miał przy-  
jaciele ktory go žalowali/ a mnie y zwierzęta nie-  
przyjazne/ bo może dziecię pożarły/ on miał żonę  
swą/ a mnie mola wzięła. Day miły Panie ciero-  
pliwosc / a ulzy żalosci mey: ustaw strożá upom-  
noiny/ by niedostąpiło ferce me ka bliźniemu. To-  
rzeczy Eustachius/ był do jedney wsi/ a tam przez  
piętnaście lat pasał owce/ a Synowie też w drugiey  
wsi byli chowani/ nie wiedząc jedni o drugich żeby  
sobie bracia byli. Żącym Pan swego Ojca wzię-  
wszy żonę Eustachiusową / nie poznal ja cielesnie/  
ale przesło potym umiał. Potym Cesarz y lud Rzym-  
ski/ gdy był przesładowan od miapryziacal/ wspo-  
mniałszy sobie ná Placyda Rycerza/ jako mocno wal-  
cyl smucili się gęstość z odsyścia tego / y poslal  
w strony rozne/ oblicując/ że ktoby go znalazł/ ten  
wielki dar od Cesarza weźmie. Rycerz/ ktory przed-  
tym Placydowi służył/ przyáchal do tej wsi/ w któ-  
rey Placydus przebywał. A gdy Placydus sidi-  
ł z pola/ ujrzałwszy je poznal/ a wzdychając / począł  
wspominać ná pierwszą dostoyność w której był/ y  
myślił w sercu swym: Panie Boże Wszechmogący/  
takos mi dal wódcę tych/ ktory zemna byli/ dayże  
mi też Panie/ abyś żonę swą mógł widzieć/ ale o  
Synach wieśm że od zwierzat są pożarci. Y stal się  
głos do niego mówiący: Eustachiusie miły dobe-  
nádziate! bo przydziesz tu pierwszey godności/ a  
żonę/ y Syny swe naydziś. A pochwycy Eustach-  
ius one Rycerz/ pozdrowil te/ a oni go nie po-  
znali/ pytali go mówiac: Przylacielu miły/ nie-  
wieleśli o pewnym Wielgrzymie imieniem Placydus/  
z żoną/ y ze dwótemá Synami? Odpowiedział Eu-  
stachius: Chybiem. Potym prośil ich aby wstąpili  
do gospody/ y wstąpili/ a Eustachius im służył/ a  
pamiętá.

panowatego na stan ju  
urzymat od placza. A  
blize swe/ a przybedzy z  
patrzac na pilnie/ mówili iu  
dobry jest ten slowiel onemu  
drugi: Zaprawde jest pod  
blizna na glowie/ starsz mu  
nie/ tedy ten jest/ a wyzraw  
tas go poznali y uchwycili iu  
ne y dzleci. Odpowiedzial im  
wale umarli/ a Jonat jest mi w  
tedy samodzieli poslowanie z  
poslow/ wesli sie wysocy/ y dzim  
saa poslowe powiedzieli przykazanie Cesarstie/  
y oblekli go w piezne odzienie/ a wstawy go z soba/  
przypadali do Rzymu w piatnastie dni. Gdy iuz  
Kustachius blizko Miasta byl/ wyslawy to Cesarz/  
wyiadchal przecis memul/ a przywital go z wielka  
radością. Tedy Kustachius powiedzial to przed  
wsytkimi/ co sie mu byl przydalo; y wzialy na  
Serwanstwa iada y pierwey byl. Potym zebrał  
Rycerstwo przecis nieprzyjaciolow/ widzac ze ie  
soss malo bylo/ przetoz kazal mi dziencom wypra  
wic z Miasta y ze woiow/ a gdy z oncy woi w sto  
rey tego Synowie wychowani byli/ miano dwoch  
wypranie; y trafilo sie/ ze seditzi wyprawili one dwa  
syny Kustachiusa/ iada naygodniejszy. Tedy Ku  
stachius widzac dwoch mladziencow przybranych y  
obyczajnych/ spodobali mu sie bardzo nad iuz. A  
gdy sie mial potykac/ poslawil na czelie miotzy sta  
wnieysimi Rycersami swoje Syny/ a woiowil sze  
slowie y zwyciestwo otrzymal. Potym podobny  
wsytkie nieprzyjacioly: kazal Kustachius na niekt  
rym mieyscu spoczywac swemu ludowi przez trzy  
dni/ a stalo sie z przygody/ ze tez tego Jonat by la w sey

byli/ nie wiedząc o  
wie siedząc podle ście-  
żki powiadali: Matka za-  
co oni powiadali śmiechali.  
Wszystkiemu/ mówiąc: Ja gdy  
mój ojciec nie pamiętam/ tylko że  
Hetman/ a Matka miała  
i miał dwu Synów/ mnie  
i drugiego.  
A gdy Rodzicom naszym  
wszystko dobro pokradli/ tedy oni  
Synów posłali w świat z do-  
brą radą swego/ a przybędszy do  
morza/ wsiadli na statek/ aby płyneli do innej zie-  
mi: y gdy przypłyneli do lądu/ wysłisimy z Okre-  
tu/ tedy zosławiono Matkę na Morzu niewiem  
dla czego/ ale Ojciec wziął nas dwu/ będąc płá-  
cząc. A gdy przybędł ku tejże rzece wielkiej/  
tedy zostawiliśmy mnie na brzegu/ brnął przez nie  
przenosząc brata mego. Potym się zaś wrócił aby  
mnie też przenosił/ tedy wilk przybieżawszy wziął  
brata mego/ aniżli zaś do mnie przyšedł/ Lew wy-  
bieżawszy z lasa podchwycił mnie/ a pasterze wydarli  
mnie z piśszeli tego/ a wychowanym w tej wsi iako  
dobrze o tym wież/ a niewiem co by się stało z Oj-  
cem y bratem moim. Usłysząwszy to brat młodszy/  
począł płakać żalosiwie/ y nowił mi: Świadek mi  
jest Pan Bog/ iako słyże że ty jest brat mój/ bo  
ci którzy mnie wychowali/ powiadali mi że mnie z pi-  
szeli wilkowi wydarli: a obłapiwszy się całował  
tęden drugiego płácząc. A gdy to ich Matka słyżá-  
ła/ rozmyślała to długo/ ięzliby to iey Synowie by-  
li/ tedy drugiego dnia przyšla do Kustachiuszá  
Hetmaná/ y porzela go prosić mówiąc: Pánie mi-  
ły/ proszę twej miłości Paż mnie zawięść do Oj-

Gyżny mey/ bo ia iest  
luz dāwono przebywam  
iōc. A wyrzekłszy to/ użyt  
re miał: y poznałszy Me  
strzymać/ ale padłszy do nog  
cie pānte miły/ byś mi po  
ia mniemam żeś ty iest p  
drugim imieniem iestēs nāzwa  
wielkie żale cierpiał/ a temu Żon  
Morzu wzięta/ a iestem zabor  
zmaszy/ tyś miał dwuch Synow  
zbitā. Wskazywłszy to Rustachus/  
pilno/ poznał ię/ a dla wielkie, rād  
dzo płakać/ a obłapiłszy ia całowā  
Bogā/ ktory poćiega utrāpione y sm  
mu Żonā iego: A gdzie sa Synowie  
dział Rustachus: zwierzetā leśne p  
wiedział iey iako ie potracił. Ale onā  
Tymy Pānu Bogu/ bo mam nādź  
Bog dał żeśmy sie wespōł znaleźli/  
znamy Synow swoich? Rzekł iey  
wiedziałem ia tobie/ iż ie zwierzetā  
mu rzekłā: Siedząc ia wżora w ogrodzie/ slyśālām  
dwuch młodzienskw powiedāiacycy sobie/ a mnie  
mam że ci sa Synowie nāsi/ pytay ich āby oni po  
wiedzili. Tedy Rustachus weszawłszy ich do sie  
bie/ pytał skądby byli: A oni mu wōbytkę powieśc  
powiedzili/ y poznał że to iego Synowie byli/ a o  
blāpiāiac y całuiac iel y Mātkę ich/ z rādōści wiel  
kiey płakāli/ a dla tego poznānia y zwoyciestwā bylo  
wesele wielkie po wōbytkim obozie iego. Gdy sie zās  
do Rzymu wrocil/ stāło sie że Trālanus Cesarz umārł;  
tedy nā miejsce iego wzięto inżego imieniem Adevā  
na: ten dla zwoyciestwā Rustachusowego/ y należienā  
Żony

XVII-8933-II

ich wdzięcznie / y ucy.  
 go zaś dnia / siedł Adryan  
 nowo swoich / aby tam osiła  
 two otrzymać. A widząc  
 dla zwycięstwa / ani dla  
 ofiary czynić / tedy napo-  
 arował. Kżekł mu Eustak-  
 aną mię dwale / y temu same-  
 tedy Cesarz rozgniewawszy  
 zong y z Synami na pierwszym  
 y Lewa froglego do nich posłać.  
 zewszy do nich / naklonił głowy  
 / iakoby sie im klaniając / pokornie  
 Widząc to Cesarz / kżekł rozpalić  
 kul / y kżekł te żywo tam wsadzić.  
 / z Zona / y z Synami swemi / modlić  
 paniu Bogu / wstąpił w onego woźni-  
 wziął se do żywota wiecznego. Do-  
 ga / gdy te wytet / obkoczył ciała nie-  
 e sie żaden włos nie spalił na glo-  
 nie widząc to / wziął ciała ich / y  
 ielke ucześnie / na ktorym mley-  
 scu Boskim zbudowano. A umazani pod Adry-  
 anem Cesarzem / Koła pánstwego / setnego dwudzie-  
 stego.

Przykład że przeyrzeniu Boskiemu żaden się sprzeciwić nie może.

**C**esarz Bonrad / w tednym Mieście sławnym pa-  
 nował / w ktorego Pánstwie był tedem Kycer-  
 uniewicz Leopoldus / ktory bojąc sie gniewu Cesar-  
 stwego / uciekł do lasa z Zoną swą / a tam w budzie  
 przebywał intęstnie kilka dni. Y stało sie tednego  
 czasu / że Bonrad Cesarz iśćbał na łow do onego la-  
 sa / y zablądził / a tam przez noc w oney budzie no-